GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 20 lipca 2022 | Redaktor prowadząca **Patrycja Maciejewicz** | Cena gazety **4,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 167.10055, 2 Nakład 60 tys. + **290 tys. prenumerat cyfrowych**

FOT. SDIS 33/AP

Ostra zmiana klimatu

EUROPA ZACHODNIA POD KOPUŁĄ GORĄCA

Upał i bezchmurne niebo co najmniej przez najbliższy tydzień – w lipcu 2022 r. taka prognoza budzi przerażenie. Fale 40-stopniowego gorąca powodują pożary (w samej Hiszpanii płonie 140 tys. ha, władze muszą ewakuować ludność z kolejnych miejscowości), wysychają włoskie rzeki i alpejskie jeziora, mnożą się awarie linii energetycznych, rolnicy bezradnie obserwują zrujnowane pola. W Anglii po raz pierwszy w historii ogłoszono czerwony alarm z powodu wysokich temperatur ▶ 6

Walka w rządzie i chaos w polityce energetycznej

Węglowa czarna dziura

Nie wyszło z gwarantowaną ceną węgla, rząd robi dopłaty do surowca. Prąd drożeje, ciepła może zabraknąć. Jedyny ratunek – łagodna zima

Ireneusz Sudak

Polska i Europa stają w obliczu największego kryzysu energetycznego od zakończenia II wojny światowej. Gdy za naszą granicą trwa wojna, jej skutki są odczuwane od Warszawy aż po Lizbonę.

Teraz wyraźnie widać, jak bardzo problem zbagatelizował rząd i jak bardzo dawne recepty Zjednoczonej Prawicy na zarządzanie kryzysowe nie działają.

Coraz głębiej w oczy zagląda nam groźba braku węgla na zimę, i to w kraju, który jest największym i ostatnim tak dużym producentem tego surowca w Europie.

A jednak w Polsce może zabraknąć zimą węgla do ogrzewania zarówno w ciepłowniach, jak i w domach. – Ustalmy ogrzewanie na maksymalnie 20 stopni, aby oszczędzać węgiel – apelują eksperci.

Węglowa wojna w rządzie

A co robi rząd? Zaledwie tydzień temu prezydent podpisał ustawę o gwarantowanej cenie węgla – 996 zł za tonę, czyli takiej jak przed rokiem. Ale już po 72 godzinach premier stwierdził, że ustawa nie działa, bo firmy nie chcą współpracować i kupować drogiego węgla, by go de facto ze stratą sprzedawać. Premier nie może mówić, że jest zaskoczony, bo przed takim scenariuszem ostrzegali eksperci.

Wczoraj minister klimatu Anna Moskwa powiedziała: program gwarantowanej ceny węgla jest do likwidacji. Co w zamian?

Naprędce przygotowano kolejny pomysł: 3 mln domów, które grzeją się węglem, dostaną 3 tys. zł w gotówce jednorazowego dodatku. Wystarczy na tonę węgla, czyli jedną piątą tego, co potrzeba na sezon. To nie tylko za mało, by zneutralizować 300-proc. wzrost cen. Trudno też zrozumieć, po co dopłacać do węgla, skoro rząd zobowiązał się, że sam kupi surowiec na rynku. Dlaczego nie sprzeda go taniej niż pośrednicy? Nie wiadomo.

– Wzrost inflacji jest jak w banku – mówi Joanna Pandera z Forum Energii.

O tym, że z węglem będzie problem, sygnały z wnętrza rządu płynęły już w marcu. Jak wynika z dokumentu opisanego przez Radio ZET, o czarnym scenariuszu wspominała minister klimatu Anna Moskwa już 24 lutego, w dniu wybuchu wojny.

Rząd wkrótce potem jako pierwszy wprowadza w Europie embargo na rosyjski węgiel. A minister mówi 1 czerwca, że „jesteśmy po bezpiecznej stronie" i „węgla nie zabraknie".

O ile zdrożeje prąd?

Dziś wiemy, że było to tylko mydlenie oczu. Minęło półtora miesiąca, a premier w pokazowym trybie nakazuje państwowym firmom interwencyjny zakup aż 4,5 mln ton węgla – połowę tego, co zużywają gospodarstwa domowe. A i tak na pomoc ciągle nie mogą liczyć osoby, które ogrzewają się gazem, pelletem albo drewnem.

Rząd na razie w medialnej zawierusze rozlicza się sam ze sobą. Wypływają coraz to nowe dokumenty świadczące o tym, kto co zrobił, a czego nie zrobił

Katastrofę dopełnia wzrost cen prądu – URE będzie tylko „wykonawcą" kary – to państwowe firmy decydują, czy i o ile podwyższyć ceny, a Urząd może te wnioski zaakceptować albo odrzucić. Wiadomo, że na stole będą podwyżki rzędu kilkudziesięciu procent. Wcześniej, jak wynika z pisma, które opublikowało OKO.press, szef URE Rafał Gawin przestrzegał, że podwyżki mogą wynieść 180 proc. Ogromne podwyżki obejmą też wzrost cen ciepła, gdy to bierzemy z miejskiej elektrociepłowni.

Kto za to odpowie? Rząd na razie w medialnej zawierusze rozlicza się sam ze sobą. Stąd wypływają coraz to nowe dokumenty świadczące o tym, kto co zrobił, a czego nie zrobił ws. cen węgla i prądu. Na działania ministra aktywów państwowych Jacka Sasina, Morawieckiego czy Moskwy niespecjalnie można liczyć. To, czy będziemy mieć ciepło, czy zimno w domu, zależeć będzie głównie od pogody. ●

• **Komentarz** ▶ 2

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908136 29
2 RP

Kultura

Mrozu: Uwolniłem się z czyśćca

Moja muzyka zaczęła działać na ludzi w inny sposób, zyskała na szlachetnej sile ▶ 16-17

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI/WYBORCZA

Wydarzenie

Nie było sygnałów

– Księża to grupa, przed którą powinno się stawiać najwyższe wymagania – mówi „Wyborczej" metropolita białostocki abp Józef Guzdek ▶ 3

Kraj

Handlarz bronią nie żyje

Andrzej Izdebski, który miał dostarczyć resortowi zdrowia respiratory, zmarł 20 czerwca w Tiranie ▶ 8

eprasa.pl ae16dfce61

Sebastian Ogórek

Chrust to nie był żart, to było ostrzeżenie

To, że węgla zabraknie, Mateusz Morawiecki przyznał wprost kilka dni temu na spotkaniu z mieszkańcami Turowa. I choć na politycznym wiecu pilnowano, kto wchodzi, to i tak padło „sprawdzam": „A gdzie ten węgiel w rządowej cenie, bo u nas nie ma?". Premier wymigać się już nie mógł i musiał przyznać: to nie problem ceny, po prostu brak surowca.

Teraz rząd zamierza dopłacić po 3 tys. zł ogrzewającym się węglem. Gdzie go kupią? Tego już nie wyjaśniono. Z 12 mln ton potrzebnych rocznie do ogrzania domów zabraknąć może 3-4 mln ton. Trzeba więc powiedzieć wprost: w naszych domach będzie zimno.

Problemy zaczynają mieć też elektrociepłownie. Przez ostatnie lata działały na granicy opłacalności, nie mają więc finansowych rezerw, by kupić węgiel dwa czy nawet trzy razy drożej niż jeszcze rok temu.

Zamiast ogrzewać dom węglem, chcesz włączyć elektryczny grzejnik? Cena za energię może wzrosnąć nawet o 190 proc. Tak wynika z przecieków z Urzędu Regulacji Energetyki. Pompy ciepła, by grzać, też potrzebują prądu.

Rząd zamierza dopłacić po 3 tys. zł ogrzewającym się węglem. Gdzie go kupią?

Gaz? Tego dla gospodarstw domowych raczej nie zabraknie, ale czy starczy dla wszystkich firm? Mamy mieć Baltic Pipe łączący nas z norweskimi złożami. Czy jednak na pewno popłynie stamtąd gaz? Tu już pewności nie ma.

Dotąd rząd śmiał się z Niemców, że wszystko postawili na jedną kartę i uzależnili się od gazu z Rosji. Tylko dlaczego sami nie widzimy, że zrobiliśmy to samo, nie reformując naszej energetyki? Nadal większość prądu powstaje z węgla. Dopiero tydzień temu odblokowano możliwość stawiania wiatraków na lądzie. Inwestycje w wiatraki na morzu się ślimaczą. Atom? To pieśń przyszłości. Prosumenci? Od kwietnia inwestycja w panele fotowoltaiczne jest już dużo mniej opłacalna.

Co w tym czasie robi nasz rząd? Kłóci się. W momencie największego kryzysu energetycznego od kilkudziesięciu lat premier Morawiecki popada w konflikt z Jackiem Sasinem i minister środowiska Anną Moskwą. Ta ostatnia uważana za człowieka Daniela Obajtka już kilka miesięcy temu alarmowała, że węgla zabraknie. Jak wynika z rządowej korespondencji, premier, zamiast działać, odczekał dwa miesiące i dopiero wtedy zezwolił na sprowadzanie węgla przez spółki skarbu państwa.

Teraz jednak czasu jest za mało. Starczy go co najwyżej na pozbieranie i wysuszenie chrustu. ●

Londyn
Wyspy gorąca

FOT. FRANK AUGSTEIN/AP

Członkowie australijskiej trupy kabaretowej i cyrkowej chłodzili się wczoraj w fontannie na Southbank w Londynie. Wielka Brytania pobiła swój rekord najwyższej temperatury kiedykolwiek zarejestrowanej – teraz to 39,1 st. C.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Ceny w UE rosną jeszcze szybciej

9,6

PROC.

Tyle wyniosła średnia inflacja w Unii Europejskiej w czerwcu. W maju wynosiła 8,8 proc.

Darija Kasatkina
Żyć w pokoju z samym sobą

Tak, mam dziewczynę – przyznała Darija Kasatkina, obecnie dwunasta rakieta świata, zapytana przez vlogera Witię Krawczenkę, czy jest w związku z kobietą.

Tego samego dnia na instagramowym profilu tenisistki pojawiło się zdjęcie z jej partnerką Natalją Zabijako, estońską łyżwiarką, która reprezentuje Kanadę.

Rozmowa opublikowana na vlogu przez Krawczenkę rozpoczęła się od gratulacji, które 25-letnia tenisistka złożyła Nadii Karpowej, rosyjskiej piłkarce, która dokonała coming outu.

– Nadia, szacunek. Cieszę się także ze względu na dziewczyny, które potrzebowały usłyszeć coś takiego – mówiła tenisistka. I dodała: – Myślę, że to bardzo ważne, gdy wpływowa postać o tym mówi.

Krawczenko zwrócił uwagę, że w Rosji mówienie na ten temat jest zakazane. Spytał Kasatkinę, czy uważa to za normalne. Ta odpowiedziała, że „w tym kraju jest tyle tematów tabu".

FOT. MICHEL EULER/AP

– To mówienie, że ktoś chce być gejem lub stać się [gejem], jest śmieszne. Myślę, że nie ma nic łatwiejszego na tym świecie niż bycie hetero – stwierdziła. – Życie w pokoju z samym sobą jest jedyną rzeczą, która się liczy, i pieprzyć wszystkich innych – dodała rosyjska tenisistka.

Podczas nagrania Krawczenko spytał także o to, czego najbardziej Rosjanka pragnie w życiu.

– Żeby skończyła się wojna, to koszmar – odpowiedziała. ●

Joanna Wiśniowska

W dbałości o środowisko naturalne, w dbałości o piękno przyrody będą tutaj [w Żywcu] tworzone wyspy, tak żeby ptactwo mogło też się zalegnąć w takie gatunki i w takich liczbach, jakie wcześniej bywały, a teraz już ich nie ma

PREMIER MATEUSZ MORAWIECKI
18 lipca

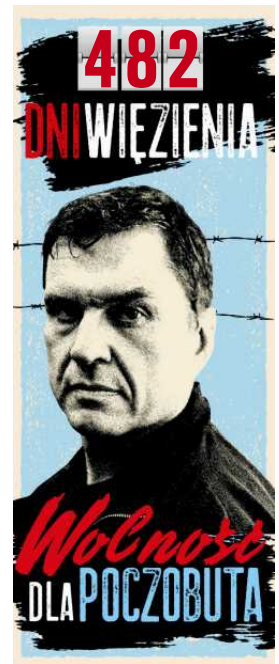

„Wyborcza" poleca

Wyborcza TV

„Czarny Ptak"

Co się może zdarzyć, gdy Jimmy'ego posadzą w jednej celi z seryjnym mordercą i każą się z nim zaprzyjaźnić? Scenariusz więziennego serialu powstał na podstawie prawdziwej historii. Zafascynuje miłośników ponurych kryminałów i psychologicznych portretów seryjnych morderców.

Wysokie Obcasy

Pigułka gwałtu

Bezbarwna, bezwonna i nie ma smaku. Nie sposób jej wyczuć w drinku, napojach gazowanych, a nawet w wodzie. Szybko powoduje kilkugodzinną utratę świadomości. A potem można zniszczyć czyjeś życie.

1 RP

eprasa.pl ae16dfce61

Zero tolerancji dla patologii

Ks. Andrzej Dębski na Stadionie Miejskim w Białymstoku, marzec 2016 r.
FOT. MARCIN ONUFRYJUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Maciej Chołodowski

W sobotę ujawniliśmy, że ks. Andrzej Dębski (rzecznik białostockiej kurii oraz m.in. jej inspektor ochrony danych osobowych, dyrektor Biura Prasowego Kurii Metropolitalnej, wykładowca Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, kapelan Jagiellonii Białystok, doktor teologii) pisał do nieznanej mu internautki Oli m.in.: „Będziesz prywatną szmatą", „Zabieram, zapraszam, zaskoczę, zadowolę, zaspokoję", „Sekretarz dziś zaprasza na saunę... odmówiłem... oszczędzam nasienie" czy „Poczekaj, będziesz pierwszą kobietą w historii wyruchaną w gabinecie metropolity białostockiego".

Po opublikowaniu przez nas bulwersującej korespondencji i nagrań, jakie rzecznik białostockiej kurii arcybiskupiej kierował do kobiety, w poniedziałek, 18 lipca, metropolita białostocki abp Józef Guzdek pozbawił ks. Andrzeja Dębskiego „prawa do wykonywania jakichkolwiek posług duszpasterskich i noszenia stroju duchownego". Ponadto nakazał mu podjęcie terapii i pokuty w miejscu wskazanym przez metropolitę.

ROZMOWA Z
ABP JÓZEFEM GUZDKIEM
metropolitą białostockim

MACIEJ CHOŁODOWSKI: Kiedy się ksiądz arcybiskup dowiedział o skandalicznej korespondencji i nagraniach przesyłanych przez ks. Andrzeja Dębskiego nieznanej mu internautce Oli?
ABP JÓZEF GUZDEK: W sobotę [16 lipca] z artykułu opublikowanego w „Gazecie Wyborczej". Natychmiast podjąłem pierwsze decyzje. W takiej sytuacji odczuwam oburzenie, ból, wstyd, zażenowanie... Trzeba też wypowiedzieć niezwykle ważne słowo: „Przepraszam"... Ale słowa nie wystarczą. W takiej sytuacji muszą też szybko zostać podjęte czyny. Dlatego, nie znając jeszcze dogłębnie sprawy, nie spotkawszy się jeszcze z ks. Andrzejem, podjąłem szybką decyzję o zawieszeniu go we wszelkich czynnościach w archidiecezji.

Czy dochodziły wcześniej do księdza arcybiskupa sygnały o takich zachowaniach ks. Andrzeja?
– Nie słyszałem o nich. Kiedy takie informacje dochodzą, natychmiast reaguję. Kieruję się zasadą „zero tolerancji dla postaw patologicznych". W październiku zeszłego roku spotkałem się ze wszystkimi księżmi naszej archidiecezji. Wyraźnie wtedy powiedziałem: „Zero tolerancji dla postaw patologicznych niegodnych księży". Powiedziałem wówczas wprost, że mam doświadczenie wyniesione z pracy w trzech parafiach i wiem, że lepiej jest, jeśli jednego duchownego będzie mniej, niż ktoś miałby być powodem zgorszenia.

Czy wiadomo księdzu arcybiskupowi, że do kurii dochodziły informacje o takich gorszących, nieobyczajnych zachowaniach innych księży w archidiecezji?
– Jeśli dochodziły, to nie dochodziły do mnie. Nie mam też takiej wiedzy, że dochodziły do kurii. Zaraz po przyjściu do archidiecezji białostockiej [we wrześniu 2021 r.] zarządziłem audyt przeprowadzony przez osoby spoza diecezji białostockiej dotyczący wszystkich spraw trudnych, pedofilii i wszelkich innych nadużyć. Taki audyt został sporządzony. Gdyby wynikły jakiekolwiek zaniedbania, to rozpocząłbym intensywne działania, żeby im zapobiec, ale audyt wypadł pozytywnie. Były jedynie drobne uwagi.

Pytam o to, bo z moich informacji wynika, że dochodziło do nieobyczajnych sytuacji z udziałem księży archidiecezji białostockiej, w tym kurii, za czasów poprzednika waszej ekscelencji, księdza metropolity abp. Tadeusza Wojdy [obecnie to metropolita gdański]. Podobno abp Wojda nie podjął żadnych działań w tych sprawach.
– „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli". Bardzo dziękuję, że dzięki państwa artykułom poznaję bardzo trudną, przykrą i bardzo bolesną prawdę. Jest to bolesna prawda nie tylko dla mnie, ale też dla całego Kościoła białostockiego, w Polsce i w ogóle Kościoła powszechnego. Nie zatrzymam się na poznawaniu tej prawdy, będą konsekwencje przewidziane prawem kościelnym, bo na słowach nie można się w tych wypadkach zatrzymywać.

– Księża to grupa, przed którą powinno się stawiać najwyższe wymagania. I jeżeli ktoś w niej zawodzi, powinno się wyciągać konsekwencje. Jeśli jest wiedza na temat przypadków patologii w tej grupie, trzeba zdecydowanie i szybko reagować.

Jeśli już ksiądz arcybiskup wspomniał o prawie kościelnym, to zapytam w kontekście zachowań ks. Andrzeja Dębskiego: czy będzie ono zastosowane po tym, jak udostępniał on internautce Oli korespondencję kierowaną przez ofiarę innego księdza archidiecezji, która zarzucała temu księdzu wykorzystywanie seksualne w czasie, kiedy była nieletnia?
– Zero tolerancji dla pedofilii, zero tolerancji dla takich zachowań. To nie są słowa, to jest moja praktyka. Rzeczywiście ksiądz Andrzej przekazał mi informację o zgłoszeniu niewłaściwego zachowania jednego z księży. Ponieważ sam nie jestem w stanie zajmować się wszystkim, natychmiast przekazałem tę sprawę księdzu, który z urzędu w naszej kurii zajmuje się problemami nadużyć duchownych wobec osób nieletnich. Nic nie zostało zamiecione pod dywan. Jeśli taka korespondencja została przekazana osobom trzecim, co jest niedopuszczalne, to w takiej sytuacji też będą musiały być wyciągnięte konsekwencje.

Odczuwam oburzenie, ból, wstyd, zażenowanie... Trzeba wypowiedzieć niezwykle ważne słowo: „Przepraszam"... Ale słowa nie wystarczą. W takiej sytuacji muszą też szybko zostać podjęte czyny

ABP JÓZEF GUZDEK
metropolita białostocki

Dawno wyszła na jaw ta sprawa?
– W kwietniu.

Czyli wtedy, kiedy trwała korespondencja ks. Andrzeja z Olą?
– Nie wiem. O tym dowiadujemy się z prasy.

Czy można się spodziewać jakichś systemowych rozwiązań dotyczących prewencji w odniesieniu do niemoralnych, nieobyczajnych zachowań księży archidiecezji białostockiej?
– Powtarzam. Kiedy zaczynałem posługę w archidiecezji białostockiej, zapowiedziałem: zero tolerancji dla pedofilii, zachowań homoseksualnych, podwójnego życia, alkoholizmu. Odnośnie do ochrony małoletnich w archidiecezji białostockiej zostały wypracowane i wdrożone odpowiednie normy. Każdy ksiądz swoim podpisem potwierdził, że się z nimi zapoznał i że będzie się nimi kierował. Mam wiedzę, że przed objęciem przeze mnie funkcji metropolity białostockiego były prowadzone odpowiednie szkolenia.

Jak ksiądz arcybiskup postrzega fakt wydania odezwy przed pierwszym Marszem Równości w Białymstoku dwa lata temu przez abp. Wojdę, która stała się przyczynkiem do ataku na uczestników i uczestniczki tego Marszu? I której współautorem był ks. Andrzej Dębski?
– Przed drugim Marszem Równości w ubiegłym roku wydałem odezwę, która była odczytana we wszystkich parafiach. Przypomniałem, że nauka Kościoła jest niezmienna: małżeństwo sakramentalne to związek mężczyzny i kobiety, o czym wielokrotnie przypominał papież Franciszek. Ponadto w Konstytucji RP rodzina jest szczególnie chroniona. Napisałem, że naszym obowiązkiem jest wierność nauczaniu Jezusa i Kościoła. Jednocześnie podkreśliłem, że jeśli ludzie mają inną wizję życia, należy ich szanować. Potrzebny jest wzajemny szacunek i tolerancja. Domagając się poszanowania, musimy szanować innych. Jezus dał przykład, jak się mamy zachować, gdy ludzie odrzucają naukę Kościoła: gdy w Nazarecie lud chciał go strącić ze skały, wówczas się oddalił.

Ale nieheteronormatywność to nie jest sprawa poglądów.
– Nie chcę wchodzić tutaj w dyskusję na ten temat. Patrzę na to z punktu widzenia relacji człowieka do człowieka: uszanuj drugiego, żyj i pozwól, aby inni mogli żyć. Bez walki.

Nie odpowiedział mi jednak ksiądz arcybiskup na pytanie, jak ocenia tamtą odezwę abp. Wojdy współtworzoną przez ks. Dębskiego.
– Nie jestem historykiem. Rozpocząłem posługę w archidiecezji białostockiej 4 września zeszłego roku i chciałbym ją jak najlepiej wypełnić. Służąc.

Czy wiadomo księdzu arcybiskupowi, że w „białostockiej kurii rządzi mafia", jak twierdzą niektórzy m.in. po naszych publikacjach dotyczących sprawy ks. Andrzeja Dębskiego? Chodzi o nadużycia księży o charakterze obyczajowym, które do tej pory miały być zamiatane pod dywan.
– Pierwszym odpowiedzialnym za Kościół białostocki jest biskup. Gdybym wiedział, że ktoś nie przestrzega zasad, o których powiedziałem publicznie wszystkim kapłanom, to musi oczekiwać zdecydowanego „nie". Jest mi przykro, że są ferujący takie wyroki, wydający takie oceny w odniesieniu do współpracowników kurii. Protestuję przeciwko powtarzaniu takich słów. Czarne owce zdarzają się wszędzie. Jeśli mamy wiedzę o nieprawidłowościach, patologiach, powinniśmy doprowadzić do oczyszczenia. Moja wola jest w tym względzie zdecydowana, ale w odniesieniu do konkretnych osób na podstawie faktów. Bez nich nie wolno rzucać takich kalumnii. Powtarzam: „Poznacie prawdę, prawda was wyzwoli". Jeżeli będą fakty, nawet najbardziej bolesne, to je do końca wyjaśnię i wyciągnę najsurowsze konsekwencje zgodnie z prawem kanonicznym.

Na jakie wsparcie mogą liczyć ofiary patologicznych zachowań duchownych w białostockiej archidiecezji, w tym pokrzywdzone przez ks. Andrzeja?
– Każda z takich osób może do mnie przyjść, zostanie wysłuchana. Osoby pokrzywdzone, które potrzebują terapii, pragnę także zapewnić, że nie zostaną same z tym problemem.

Ale jak się okazuje, choćby z korespondencji między ks. Andrzejem i internautką Olą, takie osoby nie docierały za czasów poprzednika księdza, a więc abp. Wojdy, bezpośrednio do niego. Ich sprawy gdzieś w kurii utykały.
– Nie ma systemu ochronnego, zapór przede mną. Jestem otwarty, aby spotkać się z każdym człowiekiem. Jestem także gotowy, aby przyjąć wszystkie wieści, które przygnębiają, zasmucają. Taka jest rola biskupa. Krzyż, który noszę na sutannie, nie jest ozdobą, ale znakiem wzywającym do brania odpowiedzialności za Kościół.

Czyli jeśli były, są czy będą ofiary patologicznych zachowań księży z archidiecezji białostockiej, to wierni w innych sprawach trudnych, mówiąc językiem młodzieżowym, mogą uderzać wprost do księdza arcybiskupa?
– Mogą uderzać do mnie i we mnie. ●

eprasa.pl ae16dfce61

Kryzys energetyczny

Jedziemy na węglowych oparach

Firmy chcą podnieść ceny prądu przez napływ uchodźców z Ukrainy – tłumaczy prezes URE Rafał Gawin. Ile w tym prawdy?

Ireneusz Sudak

Jeszcze nigdy z takim drżeniem serca nie czekaliśmy na zimę. Z powodu kryzysu energetycznego wywołanego wojną w Ukrainie w Europie może zabraknąć gazu, węgla i ropy naftowej.

A nawet jak surowce będą, to będą rekordowe drogie. Objawem tego będzie wzrost cen prądu w ofertach taryfowych, wzrost cen ogrzewania, paliw na stacjach i gazu. Nowe światło w sprawie sytuacji na rynku energii rzucił na spotkaniu z dziennikarzami Rafał Gawin, prezes Urzędu Regulacji Energetyki, instytucji, która decyduje o taryfach.

Energetyka strzyże klientów? Co zrobi URE, a co zrobi rząd?

Do URE kilka tygodni temu trafiły trzy wnioski o zmianę taryf od firm: Enea (Wielkopolska), Energa Obrót (północ kraju) i Tauron Sprzedaż (południe). Wnioski przewidują podwyżki o 6 proc., czyli cena prądu za kilowatogodzinę zwiększyłaby się o 2-3 gr. To niewielka zmiana, bo od nowego roku za prąd płacimy o jedną czwartą więcej. W tym czasie, czyli od stycznia do teraz, rynkowe ceny prądu wzrosły dwu-, trzykrotnie.

I o takiej, nawet 180-procentowej, skali podwyżek miał ostrzegać rząd prezes URE Rafał Gawin w piśmie ujawnionym przez OKO.press. W środę na spotkaniu z dziennikarzami Rafał Gawin podtrzymał tezy z pisma. – Pismo przedstawia analizę rynku. Marże producentów mogą być rekordowe – mówił Rafał Gawin.

Co ważne, chodzi o marże producentów, a nie sprzedawców prądu. O tym, że producenci, czyli inne oddziały spółek energetycznych (elektrownie) zarabiają krocie na wysokich cenach prądu, pisaliśmy już wcześniej.

Według URE marże samych sprzedawców prądu to 0,5-1 proc. To skąd te podwyżki o 6 proc. i spodziewane od nowego roku o 50-180 proc.?

Firmy energetyczne kupują prąd na cały rok z góry. I teraz – jak relacjonuje prezes URE – z powodu większego zużycia tego tańszego prądu kupionego w ubiegłym roku energii brakuje. I muszą wcześniej dokupić drogi prąd.

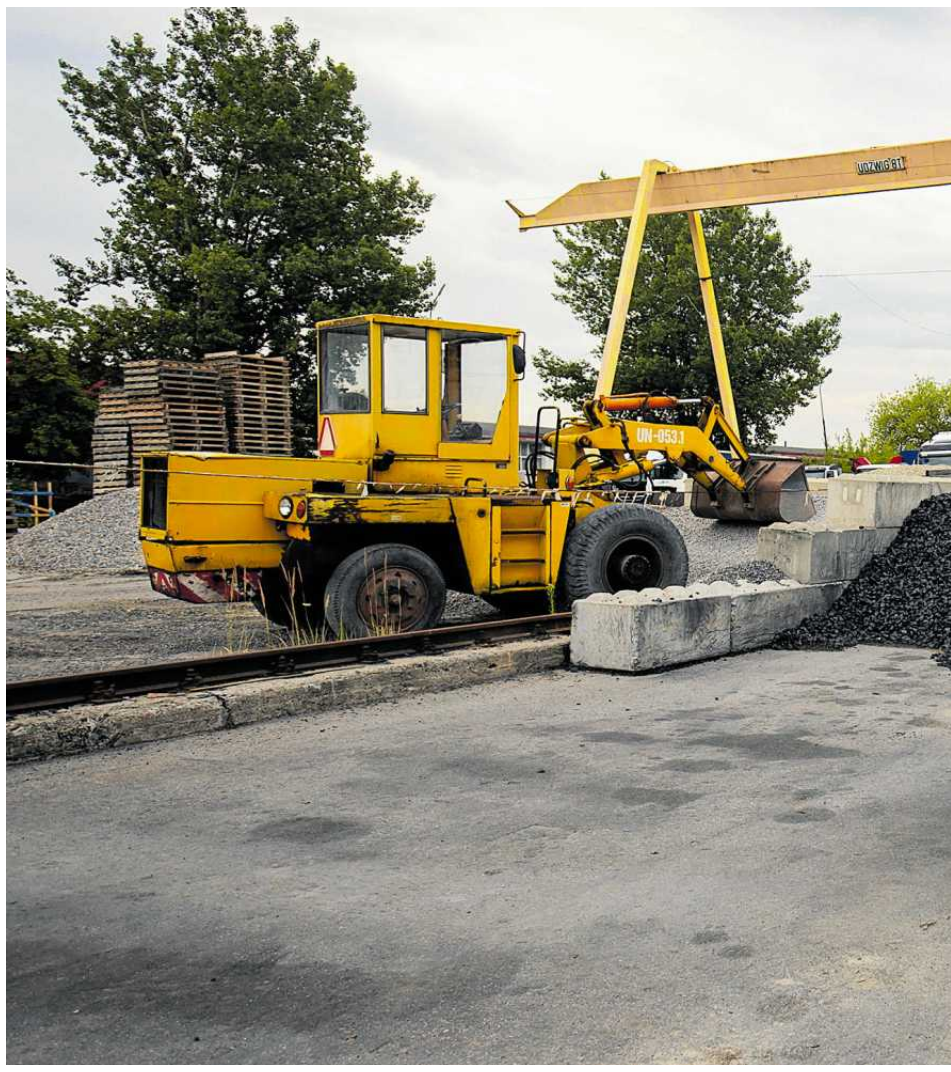

• **Przeciętny dom potrzebuje ok. 3-5 t węgla na sezon. Jeśli pomoc miałby otrzymać każdy dom ogrzewany węglem, to kwota pomocy wyniosłaby nawet 10 mld zł**

FOT. SYLWIA PENC / AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza.pl

• **Więcej na Wyborcza.pl**

Zwiększona sprzedaż do odbiorców indywidualnych ma być związana z napływem uchodźców z Ukrainy. Od wybuchu wojny w Polsce mogło osiedlić się 2 mln Ukraińców (ponad 4,85 mln osób przekroczyło granicę, ale wiele osób wróciło). Czy tak rzeczywiście jest, czy to tylko wytłumaczenie firm energetycznych? URE to sprawdza. Według danych Polskich Sieci Elektroenergetycznych wzrost zapotrzebowania na prąd w skali całego kraju był niewielki i wyniósł 1,5 proc.

Czy URE zgodzi się na obecne podwyżki i ile wyniosą w przyszłym roku? Nie wiadomo. Wiadomo, ile musiałyby wynieść, by odzwierciedlić rynkowe ceny prądu.

Dużym problemem jest brak rezerw węgla. Elektrownie wypaliły węgiel w ubiegłym roku, bo można było na tym sporo zarobić. A teraz, gdy nie ma węgla na rynku, jest problem. Polskie kopalnie ograniczały wydobycie, cały świat kupuje węgiel i jest on rekordowo drogi – prawie 300 dol. za tonę.

Dodatek węglowy – 3 tys. zł na gospodarstwo

Dlatego rząd wprowadza program dopłat bezpośrednich - 3 tys. zł na gospodarstwo domowe, które ogrzewa się węglem. Być może dzięki temu uda się kupić węgiel od niezależnych, prywatnych sprzedawców, którzy dysponują jeszcze

Widmo zimnych kaloryferów

Ciepłowni w Cieszynie grozi bankructwo

Pogwizdów to niewielka miejscowość w gminie Hażlach na Śląsku Cieszyńskim. W latach 80. urzędnicy wymyślili, że wioska będzie tzw. zapleczem mieszkaniowym dla pobliskiej kopalni Morcinek w Kaczycach. Powstała wtedy Górnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa, wybudowano spore osiedle, które nie wyludniło się nawet wtedy, gdy w 2000 r. zamknięto kopalnię. Spomiędzy bloków widać w oddali czeską kopalnię, w linii prostej to jakieś 10 km. Po upadku Morcinka pracowało w niej wielu mieszkańców Pogwizdowa.

Wiele milionów strat

Mieszkańcy osiedla są przerażeni. Dowiedzieli się, że Energetyka Cieszyńska – spółka, która dostarcza im ciepło i prąd – stoi przed widmem upadku. Zaspokaja potrzeby nie tylko mieszkańców osiedla w Pogwizdowie oraz innych odbiorców w gminie Hażlach, ale też ponad połowę potrzeb cieplnych Cieszyna. Odbiorcami spółki są m.in. Browar Zamkowy i fabryka PPG Polifarb Cieszyn.

Straty spółki w zeszłym roku przekroczyły 13 mln zł, Energetyka Cieszyńska jest już na minusie na ponad 21 mln zł. Kwota ta przekracza sumę kapitału zapasowego i rezerwowego oraz połowę kapitału zakładowego. Udziałowcy muszą podjąć decyzję o dalszych losach firmy.

Sprawę nagłośniła miejska radna Joanna Wowrzeczka. Damian Hernik, prezes Energetyki Cieszyńskiej, w odpowiedzi na jej interpelację przyznał, że powiększająca się z roku na rok strata finansowa spółki wynika ze wzrostu uprawnień do emisji dwutlenku węgla, którego spółka „nie jest w stanie przenieść na ceny ciepła u odbiorców". Jak dodał, z braku pieniędzy do końca kwietnia 2022 r. Energetyka Cieszyńska nie umorzyła uprawnień do emisji dwutlenku węgla na kwotę 19,2 mln zł, co jest zagrożone nałożeniem na nią 24,7 mln zł opłaty sankcyjnej.

„Brak decyzji co do dalszego funkcjonowania spółki oraz brak dokapitalizowania w kwocie minimum 10,1 mln zł spowodowały ograniczenie możliwości korzystania z kredytów przyznanych przez bank finansujący jej działalność, tj. PKO BP SA, o kwotę 2,1 mln zł i uniemożliwiają prowadzenie rozmów z innymi instytucjami zewnętrznymi na temat wsparcia finansowego spółki. Z powyższych względów spółka nie może uregulować swoich zobowiązań na bieżąco" – przyznał w piśmie do radnej Damian Hernik.

Zapytany przez nią o plan zabezpieczenia zakupu paliwa na najbliższy sezon grzewczy przyznał, że spółka ma zapasy paliwa tylko do września tego roku i nie dysponuje pieniędzmi na jego zakup na zbliżającą się zimę.

W miarę bezpieczną sytuację mają jedynie te miasta, gdzie mieszkańców w ciepło zaopatrują duże spółki energetyczne – niezależnie, czy państwowe, czy należące do zachodnich koncernów.

Energetyka Cieszyńska może być pierwszym bankrutem z powodu cen węgla i praw do emisji dwutlenku węgla.

Ile ciepłowni jest zagrożonych?

– Jeśli słyszę, że kaloryfery w Cieszynie mogą nie grzać tej zimy, to wyobrażam sobie wszystkie możliwe lęki, które mogą się pojawić przy takiej wizji zarówno u tych, którzy są odbiorcami energii, jak i u tych, którzy ją dystrybuują – komentuje radna Joanna Wowrzeczka.

Sprawą zajmuje się także poseł Przemysław Koperski z Lewicy. Chce sejmowej debaty w tej sprawie. Alarmuje, że szybujące ceny węgla, gazu, biomasy i uprawnień do emisji sprawiły, że wielu elektrociepłowniom i ciepłowniom zlokalizowanym w małych i średnich miastach w Polsce grozi bankructwo. – Teraz krytyczna sytuacja jest w Cieszynie, jednak lista zagrożonych miejscowości i PEC-ów wydłuża się każdego tygodnia. Jakie działania podejmuje rząd, by ratować polskie ciepłownictwo i zapewnić mieszkańcom Polski w okresie jesienno-zimowym ciepłe kaloryfery i ciepłą wodę użytkową? Jakie działania podejmuje rząd, by firmy korzystające dotychczas z ciepła systemowego i pary użytkowej z zagrożonych elektrociepłowni mogły bezpiecznie kontynuować swoją działalność w najbliższych miesiącach? Jak rząd zamierza pomóc w zakończeniu transformacji energetycznej przedsiębiorstw ciepłowniczych? Na co rząd wydał pieniądze z uprawnień do emisji dwutlenku węgla? – pyta poseł. ●

Ewa Furtak, Tomasz Czoik

1 RP

eprasa.pl ae16dfce61

Kryzys energetyczny

zapasami węgla, a którzy nie chcieli brać udziału w programie, który oferował konsumentom „cenę gwarantowaną".

Wczoraj minister klimatu Anna Moskwa poinformowała, że program gwarantowanej ceny węgla jest do... likwidacji.

Dodatek przysługiwać będzie gospodarstwu domowemu, gdzie głównym źródłem ogrzewania jest kocioł na paliwo stałe, kominek, koza, ogrzewacz powietrza, trzon kuchenny, piecokuchnia, kuchnia węglowa lub piec kaflowy na paliwo stałe, zasilane węglem kamiennym, brykietem lub pelletem, zawierającymi co najmniej 85 proc. węgla kamiennego.

Żeby złożyć wniosek (do swojej gminy), nie trzeba się spieszyć – termin na składanie wniosków o wypłatę upływać ma 30 listopada 2022 r., a gmina ma mieć maksymalnie miesiąc na wypłatę przyznanego dodatku.

Wsparcie ma być udzielane niezależnie od dochodów właściciela domu/gospodarstwa domowego, ma też być nieopodatkowane, czyli 3 tys. zł to kwota „na rękę".

3 tys. zł to cała wartość pomocy – czyli przy obecnych cenach rynkowych wystarczy... na jedną tonę węgla. Przeciętny dom potrzebuje ok. 3-5 t węgla na sezon. Jeśli pomoc miałby otrzymać każdy dom ogrzewany węglem, to na stole jest kwota nawet 10 mld zł. To wreszcie już realna kwota pomocy – jak liczyliśmy, porządnie skrojony program dopłat powinien być wart 12 mld zł.

Czy URE zgodzi się na obecne podwyżki i ile wyniosą w przyszłym roku? Nie wiadomo. Wiadomo, ile musiałyby wynieść, by odzwierciedlić rynkowe ceny prądu – nawet 180 proc.

– Dla dużych firm energetycznych, tzw. zawodowych, raczej węgla wystarczy. Problem mogą mieć konsumenci indywidualni – mówił nam Krzysztof Kilian, były prezes największej firmy energetycznej PGE. O tym, że węgiel na rynku jest, tylko trzeba go sprawnie kupić i przetransportować, mówił w TOK FM były prezes PGNiG Piotr Woźniak.

Rząd zdecydował się na pomoc finansową osobom, które kupują węgiel – zupełnie odpuścił inne paliwa. Pellet, który też zdrożał z ok. 1 tys. zł do 2-3 tys. zł. Gaz, który zdrożał o 71 proc. i jeszcze bardziej zdrożeje, bo od nowego roku wejdą nowe taryfy (albo i wcześniej). Zdrożało drewno, którym ogrzewa się nawet 2 mln domów. Nowa ustawa przewiduje dopłaty tylko dla palących węglem (albo tam, gdzie pellet stanowi tylko 15 proc. „wsadu").

Ale to paliwa, których raczej fizycznie nie zabraknie. Mogą być drogie, ale nie powinno być tak, że ktoś zgłosi się do składu pelletu i go nie kupi. Zawsze – jak radził polityk PiS – może palić owsem. ●

Dlaczego Niemcy zamykają elektrownie?
Niemiecki atom wydzierżawię

Niemcy zachowują się, jakby postradali zmysły. W Europie brakuje prądu, jest kryzys energetyczny, a Berlin zamyka zeroemisyjne elektrownie atomowe i włącza węglowe. Partia Razem proponuje: wydzierżawmy ich atomówki. Czy ma to sens?

Ireneusz Sudak

Europa stoi na krawędzi kryzysu energetycznego. Zimą może zabraknąć gazu, węgla, mogą być problemy z zaspokojeniem dostaw prądu.

W tej sytuacji każdy dodatkowy megawat jest na wagę złota. Tymczasem Niemcy, którzy zgodnie z planem zamknęli na początku roku (przed wojną w Ukrainie) trzy elektrownie atomowe, ostatnie trzy zamierzają zamknąć do końca roku. Chodzi o reaktory w elektrowniach: Emsland, Neckarwestheim i Isar. To w sumie 4 GW mocy, tyle ile cztery nowe bloki elektrowni węglowej Kozienice. Cały system energetyczny Polski ma ok. 57 GW, czyli nie w kij dmuchał.

Wcześniej, na początku tego roku, wyłączone zostały trzy inne reaktory. Dlaczego? Bo taki był harmonogram – decyzja w tej sprawie została podjęta wiele lat temu (zaraz wrócimy do jej genezy), ale od wybuchu wojny sytuacja jest krańcowo inna. Niemcy pozostają jednak nieugięci.

Sytuacja jest na tyle absurdalna, że zamykając zeroemisyjne elektrownie atomowe, Niemcy będą zwiększać moc i uruchamiać wyłączane elektrownie na węgiel – zarówno na węgiel brunatny, jak i importowany węgiel kamienny. Czyli na i tak wymagającym rynku zostanie go mniej dla takich krajów jak Polska – różnica polega na tym, że nie mamy czym zastąpić węgla. A Niemcy mają – bo mają gotowe do użycia elektrownie atomowe.

Jak wydzierżawić niemieckie elektrownie?

Przedstawiciele Partii Razem, którzy akurat przebywali w Berlinie, ogłosili: „Jeśli Niemcy nie chcą korzystać ze swojej energetyki jądrowej, to Polska powinna wydzierżawić elektrownie".

– Samo wydzierżawienie jest hasłem. Ma zwrócić uwagę na problem, bo oczywiście nie ma najmniejszych szans, żeby Polska mogła przejąć elektrownie, wydzierżawić czy w jakikolwiek inny sposób z nich korzystać – mówi nam Aleksander Śniegocki, ekspert od energetyki w Fundacji Instytutu Reform.

– Problemem nie jest to, że jeden właściciel czy drugi właściciel nie chce utrzymywać tych elektrowni i je zamyka. Jest wręcz przeciwnie, właściciele elektrowni dostali odszkodowania za konieczność ich zamknięcia – dodaje Śniegocki.

Ekspert przyznaje, że w obecnej sytuacji trudno zrozumieć politykę Niemiec w sprawie zamykania elektrowni atomowych i uruchamiania węglowych.

– Rząd niemiecki nie wykazał się elastycznością, pomimo że sytuacja jest trudna. Belgia skorygowała swoje plany dotyczące zamykania elektrowni atomowej. To nie jest racjonalne działanie z punktu widzenia nadchodzącej zimy. Z drugiej strony to nie dostawy prądu będą największym problemem, ale gazu – najcięższe chwile czekają przemysł i sektor ogrzewania – mówi Aleksander Śniegocki.

Polska od lat snuje plany w sprawie budowy elektrowni atomowej, ale to tak jak z herbatą – od samego mieszania nie zrobi się słodsza.

Wiadomo, że elektrownia ma powstać niedaleko Łeby, może kosztować 60 mld zł i może zostanie uruchomiona za dziesięć lat. A może piętnaście – nie ma żadnych decyzji w tej sprawie. Być może prędzej doczekamy się małych, opracowanych w USA reaktorów atomowych, które będą działały na potrzeby przemysłu i systemów ciepłowniczych.

Do ich wykorzystania przymierzają się KGHM, Orlen i prywatna firma Synthos, ale reaktory nie uzyskały jeszcze certyfikatów bezpieczeństwa w Stanach Zjednoczonych. Do komercyjnego użycia wejdą może za dziesięć lat.

Dlaczego Niemcy obraziły się na atom?

To decyzja polityczna wywołana szokiem, jaki wywołała katastrofa w elektrowni atomowej w Fukushimie w marcu 2011 r. To najpoważniejszy wypadek jądrowy od czasu katastrofy w Czarnobylu w 1986 r.

Ówczesna kanclerz Niemiec Angela Markel zmieniła zdanie w sprawie atomu o 180 stopni. Przed katastrofą, jak podaje portal „Deutsche Welle", mówiła: – Zawsze będę uważała za bezsensowne wyłączanie technicznie bezpiecznych elektrowni jądrowych, które nie emitują CO_2.

Kilka tygodni po katastrofie Niemcy podjęły decyzję o zamknięciu wszystkich swoich elektrowni do 2022 r., czyli właśnie do teraz – w tej sprawie rząd ma ogromne poparcie niemieckiej opinii publicznej.

Koncerny energetyczne, które są właścicielami zamykanych elektrowni, dostały rekompensaty z tytułu utraconych korzyści. W sumie firmy takie jak Vattenfall, E.on/PreussenElektra i Enbw otrzymają lub już otrzymały 2,43 mld euro. ●

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ"

Żylaki, pajączki, obrzęki...

- Jak rozpoznać pierwsze objawy zakrzepicy
- Diagnoza, leczenie i profilaktyka

DODATEK ZDROWOTNY

2 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34153742

eprasa.pl ae16dfce61

Czerwony alarm we Włoszech

Nieustające słońce i bezchmurne niebo. Kiedyś byłaby to zachęta do wakacji w pogodowym raju. Teraz podobna prognoza – co najmniej na najbliższe siedem dni – budzi przerażenie.

Bartosz Hlebowicz

FLORENCJA

Całą Europę nawiedziły susze i upały. Nie inaczej jest we Włoszech. W najbliższych dniach 40-41 stopni będzie stałą temperaturą w wielu miastach – od Bolzano na północy, przez Mediolan, Genuę, Florencję, po Rzym i Rieti. Wysychają rzeki i jeziora alpejskie, rolnicy bezradnie obserwują zrujnowane pola.

We Florencji 30-stopniowa temperatura nawet o godz. 22 staje się normą. Podobnie będzie w całej Toskanii i w północnej części kraju. W poniedziałek i we wtorek czerwony (najwyższy) stan alarmowy obowiązuje w Bolzano, Brescii, Florencji, Latinie i Perugii. W środę dołączą do nich Bolonia, Perugia, Rzym i Rieti. W innych miastach obowiązuje alarm pomarańczowy. Spokojne na razie mogą być miasta południa: Neapol, Bari i Reggio Calabria.

Upał do końca lipca

Gorąco ma być przynajmniej do niedzieli, ale cytowany w „La Repubblice" Antonio Sanò, dyrektor i założyciel serwisu iLMeteo, ostrzega, że takie warunki pogodowe potrwają zapewne do końca lipca. W tym czasie nie przewiduje się znaczących opadów. Na całym Półwyspie Apenińskim ich ilość spadła – w porównaniu z pierwszym półroczem 2021 r. – o 45 proc.

Susza trwa już co najmniej pół roku. Spowodowała wyschnięcie niektórych pięknych alpejskich jezior, m.in. Azzurro w Valchiavennie i Limides w Dolomitach.

Dzieje się tak za sprawą antycyklonu z Afryki Północnej o nazwie „Apokalipsa 4800", który do tej pory narobił ogromnych szkód w Wielkiej Brytanii, na Półwyspie Iberyjskim i we Francji. Teraz dotarł do Włoch.

„4800" w nazwie antycyklonu wzięło się stąd, że na Mont Blanc, najwyższym szczycie Europy (4800 m n.p.m.), prognozowana jest zerowa temperatura.

– Należy się martwić dwiema sprawami: szkodliwym wpływem upału na lodowce, z bardzo wysoką temperaturą nawet na dużych wysokościach, oraz tym, że ten gorący okres trwa już zbyt długo – wyjaśnia w „La Stampie" Daniele Cat Berro, meteorolog z Włoskiego Stowarzyszenia meteorologicznego (SMI).

W poniedziałek z masywu Marmolada, gdzie 3 lipca doszło do tragedii, odpadły kolejne bloki lodowca i wytworzyła się nowa szczelina o głębokości 200 m i szerokości 25-35 m.

Stowarzyszenie włoskich rolników i hodowców wylicza, że z powodu suszy może się załamać produkcja w 332 tys. przedsiębiorstw rolnych we Włoszech

Od tegorocznego czerwca gorszy był tylko ten z 2003 r. Ale już tegoroczny lipiec będzie bardziej upalny niż ten sprzed 19 lat. Meteorolodzy sądzą, że układ antycyklonalny z wysokim ciśnieniem, mocno osadzony nad środkową i południową Europą utrzyma się długo. Zdaniem Cat Berro nadzwyczajnie ciepło będzie aż do października.

Wysycha Pad, największa rzeka Włoch, a także mniejsze rzeki, wyczerpują się też krajowe rezerwy wody. COLDIRETTI, największe stowarzyszenie włoskich rolników i hodowców, podało wstępne szacunki dotychczasowych strat spowodowanych suszą: produkcja kukurydzy i pasz spadła już o 45 proc., mleka – o 20 proc., pszenicy durum i ryżu – o 30 proc., 15 proc. w przypadku owoców, a także 20 proc. w przypadku małż zabitych z powodu braku wymiany wody w delcie Padu – staje się ona obszarem rozszerzającej się strefy „martwej wody" zaatakowanej przez chmary owadów i koników polnych. Zdewastowane zostały dziesiątki tysięcy hektarów.

COLDIRETTI wylicza, że z powodu suszy może się załamać produkcja w 332 tys. przedsiębiorstw rolnych we Włoszech, stanowi to 46 proc. wszystkich. Straty już przekroczyły 3 mld euro.

Modlitwy o deszcz

W kościołach w całych Włoszech trwają modlitwy o deszcz. Jak donosi watykański dziennik „Avvenire", abp Mediolanu Mario Delpini odmawia różaniec w rolniczych obszarach prowincji mediolańskiej, żeby prosić Boga o „wodę i orzeźwienie dla spragnionej ziemi" oraz „być bliżej tych, których praca zależy od wody".

Proboszcz w miejscowości Pieve del Cairo (pod Pawią) urządził procesję (uczestniczył w niej także burmistrz), która niosła ulicami drewniany krucyfiks pochodzący z XVIII w. przechowywany w miejscowym kościele. Lokalna społeczność zawsze uciekała się do tej metody w obliczu plagi suszy. O wyjątkowości sytuacji świadczy to, że do tej pory do tego środka trzeba się było odwoływać tylko pięć razy w ciągu 200 lat. Duszpasterstwo z Pawii ogłosiło też kilka racjonalnych wskazówek, prosząc obywateli o dokonywanie „etycznych wyborów" w celu zabezpieczenia „cennego dobra, jakim jest woda".

Enrico Solmi, bp Parmy (region Emilia-Romania), odprawił mszę i procesję w miejscowości Sacca nad rzeką Pad. Jak donosi „Vatican News", w wydarzeniu wzięło udział wie-

Francuzi starają się przetrwać „kopułę gorąca"

Pożary pustoszą departamenty na południu kraju

Kiedy odwiedza się olbrzymi podparyski cmentarz w Thiais, uwagę przykuwa wielka kwatera wypełniona identycznymi grobami w kolorze piaskowym. Na żadnym z nich nie ma imienia ani nazwiska. To mogiły niezidentyfikowanych ofiar fali potężnych upałów z 2003 r.

Francja nie była wówczas przygotowana na tak intensywny i długotrwały napływ gorąca. W okrutny sposób wyszło wtedy na jaw, jak wielu obywateli żyje w zupełnej izolacji i zapomnieniu. Bezdomni i osoby starsze pozbawione kontaktu z rodzinami umierali, bo nikt się nie zainteresował tym, jak żyją, czy im nie potrzeba pomocy, czy nie trzeba przypilnować, żeby pili dużo wody i żeby szukali ochłody.

Po tym kataklizmie głęboko zmieniono system reagowania na wszelkie masowe zagrożenia, w tym na fale wyjątkowych upałów.

Tym ostatnim poświęcono nowy system o nazwie Państwowy Plan Upałów (PNC). Jest uruchamiany co rok w okresie od 1 czerwca do 15 września. Ma zapewnić należyty poziom gotowości wszystkich służb w zależności od nasilenia ostrzeżeń nadsyłanych przez meteorologów. PNC przewiduje cztery stopnie alarmu przeciwupałowego: zielony, żółty, pomarańczowy i czerwony.

Ten ostatni jest ogłaszany rzadko. W ciągu ostatnich dwudziestu lat zdarzyło się to tylko ok. trzydziestu razy. I dzieje się właśnie teraz. W poniedziałek w stanie czerwonego alarmu znalazło się 15 departamentów, a 69 – pomarańczowego. Nic dziwnego, bo w pasie wybrzeża atlantyckiego, od Nantes przez Bordeaux po Biarritz – ale także w Bretanii, znanej z klimatu raczej chłodnego – zapanowały temperatury rzędu 40 stopni i więcej.

We wszystkich rejonach, gdzie spodziewano się wielkich upałów, wszystkie prefektury, merostwa i służby mogące nieść pomoc są stawiane w stan najwyższego pogotowia, ale prowadzą też szeroko zakrojone akcje prewencyjne.

Nauczone tragicznymi doświadczeniami z 2003 r. służby socjalne dysponują spisami danych wszystkich osób szczególnie zagrożonych skutkami wysokich temperatur: od osób w podeszłym wieku i cierpiących na przewlekłe choroby po małe dzieci. W okresach największych upałów starają się kontaktować ze wszystkimi regularnie, uczulać sąsiadów i rodziny na ich potrzeby i kontrolować, czy zalecenia ochronne są spełniane.

Dużo trudniej chronić kraj przed innymi skutkami wyjątkowo wysokich temperatur, jak spotęgowanie suszy, awarie linii przesyłowych prądu elektrycznego, a przede wszystkim nasilenie pożarów lasów. Jest to praktycznie każdego lata plaga na południu Francji, ale obecna fala upałów nadaje jej już rozmiary katastrofy.

Dość powiedzieć, że w jednym tylko departamencie Gironde spłonęło w ostatnich dniach ponad 15 tys. ha lasu, a pożar ciągle nie jest ugaszony.

Lipcowe wakacje mają więc w tym roku dla turystów i wczasowiczów dość szczególny charakter. Niektórzy muszą się ewakuować, by uciec przed ogniem. Inni wolą siedzieć za dnia w klimatyzowanych pomieszczeniach, zamiast iść na plażę lub zwiedzać okolice.

Francuscy specjaliści przewidują, że okresy wielkich upałów będą coraz częstsze i coraz intensywniejsze. Klimatolog François-Marie Bréon uważa za pewne, że „w przyszłości będą co roku padać kolejne rekordy temperatury", co zresztą „klimatolodzy zapowiadali już jakieś trzydzieści lat temu". Jego zdaniem we Francji „upały 50-stopniowe nie pojawią się jeszcze przed 2030 r., ale istnieje realne niebezpieczeństwo, że zdarzy się to w czasie następnych dekad". I dodaje, że dojdzie wtedy do „dramatycznych wydarzeń, takich jak pożary, które widzimy w Gironde, tylko na większą skalę".

Na razie mamy szczęście, że żyjemy w czasach, kiedy ewenementem komentowanym w całej Europie jest przekroczenie granicy 40 st. C, a spalone obszary leśne liczymy tylko w dziesiątkach tysięcy hektarów.

Piotr Moszyński PARYŻ

1 RP

eprasa.pl ae16dfce61

▲ **Wyschnięte koryto rzeki Po w Torricelli na północy Włoch, 14 lipca 2022 r.**
FOT. ANTONIO CALANNI \ AP

le rodzin od pokoleń zamieszkujących nad brzegiem rzeki i z niej się utrzymujących.

– Susza powoduje wiele problemów w krainie Emilia, słynącej z produkcji parmezanu. Do tego dochodzą upały, które są trudne do zniesienia dla osób starszych – powiedział Solmi i dodał, że modlitwa może „czynić cuda i nawracać", „tchnąc w nasze serca nowe podniety, aby budować ekologię integralną". „Musimy być odpowiedzialni za stworzenie, bo susza zapowiada także, co może się wydarzyć w przyszłości (...). Musimy zacząć zwracać uwagę na Ziemię jako dom człowieka i na człowieka, który żyje nieodpowiedzialnie, strzegąc tego domu". ●

Hiszpania w ogniu

• Temperatura od wielu dni przekracza 30 st., w wielu regionach sięga nawet 40. Od dawna nie pada, za to wieją silne wiatry, które roznoszą ogień z zastraszającą szybkością. Zmobilizowanych jest ponad 70 proc. krajowych jednostek straży pożarnej. Co dzień ewakuowani są mieszkańcy wiosek i miasteczek.

• Od początku roku spłonęło w Hiszpanii 140 tys. ha – siedem razy więcej niż przeciętnie w ciągu roku. Pożarów było dotąd w tym roku ponad 300, podczas gdy średnio zdarza się ich do końca lipca ok. 80.

• Statystyki nie oddają tragedii, jaką są pożogi dla ludzi tracących pola uprawne, domy i dobytek, ani dewastacji przyrody i środowiska. Ale pokazują dramatyczne skutki ocieplania się klimatu, w postaci nawracających i coraz dłuższych okresów suszy i będącego tego skutkiem stepowienia środowiska. ●
Maciej Stasiński

Okopani na polach naftowych

Powołanie nowego szefa Narodowej Korporacji Naftowej wskazuje, że doszło do porozumienia rządu w Trypolisie z potężnym watażką wspieranym dotąd przez Rosjan i że Libia będzie mogła zwiększyć wydobycie ropy. Tylko czy pozwolą na to rosyjscy najemnicy z Grupy Wagnera?

Robert Stefanicki

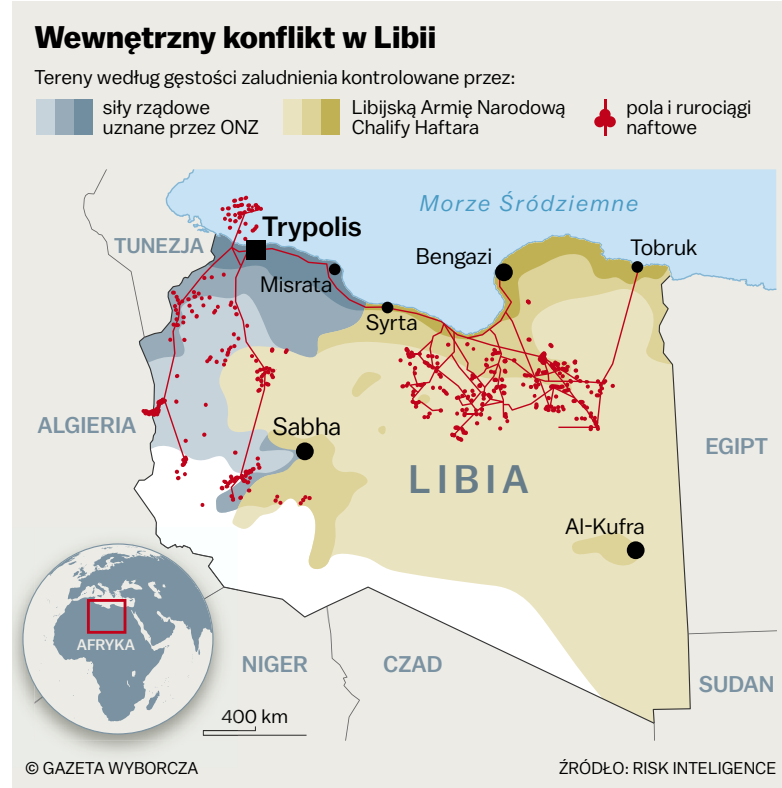

Narodowa Korporacja Naftowa (NOC) to coś więcej niż libijski Orlen – to silnik kraju, który swój niegdysiejszy dobrobyt zbudował na eksporcie ropy. Dlatego pomimo toczącej się od ośmiu lat wojny domowej konkurencyjnym ośrodkom władzy, na wschodzie i na zachodzie Libii, przez długi czas udawało się utrzymać NOC poza politycznymi sporami i dzielić się zyskami. Lecz próby pojednania zwaśnionych frakcji i doprowadzenia do wyborów się nie powiodły, naftowy konsens upadł.

Zacznijmy jednak od ostatniej dobrej wiadomości: rząd w Trypolisie tydzień temu mianował nowego szefa NOC – został nim Farhat Bengdara, były szef banku centralnego za Muammara Kaddafiego. Jego poprzednik Mustafa Sanallah został dwa tygodnie wcześniej odsunięty przez trypoliskiego premiera Abdulhamida Dbeibaha.

W piątkowym oświadczeniu nowy prezes zobowiązał się do ochrony ogromnych rezerw ropy przed sporami politycznymi i do przywrócenia pełnego wydobycia w ciągu tygodnia. Od kwietnia, gdy protesty plemienne doprowadziły do zamknięcia terminali, produkcja spadła o ponad połowę, do 400 tys. baryłek dziennie.

Dogadanie z rządem w Trypolisie?

Powołanie Bengdary może być oznaką tektonicznych przesunięć w sojuszach. Wydaje się, że popiera go samozwańczy marszałek Chalifa Haftar, który na czele swojej armii ze wschodniego miasta Bengazi prowadził z Trypolisem wojnę.

Nowy szef NOC w Bengazi spotkał się ze starszyzną plemienną reprezentującą grupy blokujące infrastrukturę naftową. Dwie filie NOC powiązane z Haftarem, które działają na wschodzie Libii, AGOCO i Waha Oil Company, pochwaliły na Facebooku nominację Bengdary.

Zdaniem cytowanego w portalu New Arab analityka Jalela Harchaouiego, mianując Bengdarę, premier Dbeibah próbuje uzyskać większą kontrolę nad przychodami z ropy naftowej, uspokoić Zjednoczone Emiraty Arabskie [jedno z państw mieszających w libijskim konflikcie] i zbudować nowe relacje ze swoim przeciwnikiem Haftarem – a tym samym osłabić pozycję Fathiego Bashaghy, powołanego na konkurencyjnego premiera przez wrogi Dbeibahowi parlament na wschodzie Libii.

Parlament nominacji nie uznał. Odwołany (podczas pielgrzymki do Mekki, jak twierdzi) Sanalla też zapowiedział walkę o swoje. Jeśli istotnie Haftar dogadał się z Trypolisem, byłby to dla nich poważny cios, może nawet przybliżający koniec wojny domowej.

Ale są co najmniej dwie niewiadome: jak trwała będzie owa zgoda i co na to Rosjanie?

Baze i obiekty naftowe

Haftar korzystał ze wsparcia Grupy Wagnera, armii najemników kontrolowanej przez Jewgienija Prigożyna, zwanego „kucharzem Putina". W czasie szturmu na Trypolis jesienią 2019 r. liczebność wagnerowców w Libii wzrosła do 2 tys., w tym rosyjskich bojowników i pomocników rekrutowanych z Syrii. Po wybuchu wojny w Ukrainie część z nich wyjechała na tamten front, jednak Rosjanie utrzymali wpływy w Libii.

Wskutek zbrojnej kontrinterwencji Turcji spod Trypolisu musieli się w maju 2020 r. wycofać – do obiektów naftowych i baz w środkowej Libii i na południowym zachodzie. Rosjanie pobudowali rozległe nasypy i fortyfikacje, stworzyli systemy obrony przeciwlotniczej, sprowadzili bojowe migi i Su. Razem z siłami Haftara odpierali ataki sił trypoliskich i tureckich.

W lipcu 2020 r. NOC ogłosiła, że Grupa Wagnera kontroluje największe pole naftowe Sharara, o przepustowości 300 tys. baryłek dziennie. W ciągu kolejnych miesięcy jej wpływy się poszerzyły.

Od kwietnia 2022 r. protestujący Libijczycy sprzymierzeni z armią Haftara wymusili zamknięcie kolejnych terminali i portów naftowych. Blokada doprowadziła do niedoborów energii, co wywołało bunty mieszkańców. W Tobruku protestujący weszli do budynku parlamentu i podpalili jego część.

Analityk Robert Uniacke pisze w „Foreign Policy", że bojownicy Wagnera pozostają okopani w kluczowych bazach wojskowych i obiektach naftowych. Jest to „zgodne z szerszym celem Rosji: wywierać naciski na europejskie państwa NATO poprzez kontrolowanie najbliższych źródeł energii i sianie niestabilności na ich granicach".

Libia posiada 39 proc. afrykańskich rezerw ropy. W 2020 r. dwie trzecie eksportu kierowała do Europy, głównie do Włoch, Hiszpanii i Niemiec.

Porozumienie Haftara z Dbeibahem byłoby nie na rękę Rosji. Moskwa jest jedyną stolicą, która formalnie uznała rząd Bashaghy. Na początku maja w londyńskim „Timesie" ukazał się jego artykuł krytykujący inwazję na Ukrainę, ale zaraz potem wycofał go i zaprzeczył, że był autorem.

Kluczową niewiadomą jest charakter zależności między Grupą Wagnera a Haftarem. Nader prawdopodobne, że marszałek nie ma kontroli nad siłami rosyjskimi. Gdy w 2020 r. Moskwa zawarła zakulisowe porozumienie z Turcją, wagnerowcy wycofali się spod Trypolisu bez oglądania się na libijskich partnerów. ●

Z ogromnym smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

dr hab. n. med.
Anny Waszczuk-Gajda

Wyrazy współczucia

Rodzinie i Najbliższym

składają

Koleżanki i Koledzy
z Polskiego Konsorcjum Szpiczakowego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34192839

Pogrążeni w bólu zawiadamiamy, że 15 lipca 2022 r.,
odeszła nasza ukochana Mama, Teściowa, Ciocia, Babcia i Siostra

ŚP

Dr
Jolanta Angiel Rukszto

osoba o ogromnym sercu i przyjazna wszystkim żyjącym istotom.
Zawsze gotowa do pomocy, życzliwa całemu światu.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
22 lipca 2022 r. o godz. 8.40 w kościele świętego Wincentego
(drewniany) na Bródnie, po którym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego

Pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34192834

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Krajeńskich toczy się postępowanie o sygnaturze akt I Ns 470/21

O STWIERDZENIE NABYCIA PRZEZ ZASIEDZENIE

na rzecz Medarda Rybki własności nieruchomości stanowiącej działkę nr 966/3 o pow. 0,2710 ha w Strzelcach Kraj., dla której SR w Strzelcach Krajeńskich prowadzi księgę wieczystą GW1K/00017374/2, gdzie jako właściciele wpisani są Olga Jewusiak i Stefan Jewusiak.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili prawa do nieruchomości, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34192969

eprasa.pl ae16dfce61

Zmarł handlarz od respiratorów

Andrzej Izdebski, właściciel firmy E&K, z którą przed dwoma laty Ministerstwo Zdrowia podpisało umowę na zakup 1241 respiratorów, zmarł 20 czerwca w Tiranie. Tymczasem NIK znów zawiadamia prokuraturę w sprawie tej transakcji.

Judyta Watoła

• **O tym, że Ministerstwo Zdrowia zdecydowało się kupować respiratory od handlarza bronią z czarnej listy ONZ, jako pierwsza napisała „Wyborcza"**
FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Informacje o śmierci Izdebskiego podał jako pierwszy TVN 24. Potwierdził je prokurator Karol Blajerski, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Lublinie. W marcu 2022 r. wystawiła ona list gończy za Izdebskim. – Dysponujemy niepotwierdzoną informacją o śmierci Andrzeja I. Z tego względu podjęto działania służące urzędowemu stwierdzeniu tej okoliczności – stwierdził Blajerski w rozmowie z TVN 24.

Akt zgonu wystawiono w Tiranie. Według posłów KO Michała Szczerby i Dariusza Jońskiego, którzy otrzymali w tej sprawie pismo od komendanta głównego policji, było to 20 czerwca. Zwłok Izdebskiego jednak dotąd nie przetransportowano do Polski.

Andrzeja Izdebskiego miała szukać także policja, choć raczej opieszale. – Zespoły poszukiwań celowych nie otrzymały poleceń, by sprawę traktować priorytetowo. – Po prawdzie to nie szukał go nikt – przyznali rozmówcy TVN 24 z Komendy Głównej Policji.

O tym, że Ministerstwo Zdrowia zdecydowało się kupować respiratory od handlarza bronią z czarnej listy ONZ, jako pierwsza napisała „Wyborcza". Umowa, jaką MZ podpisało z Izdebskim, opiewała na 44,5 mln euro, czyli wówczas około 200 mln zł. Oznaczało to, że resort kupi aparaty po cenie dwu-, trzykrotnie wyższej niż stawki producentów. Warunkiem miała być szybka dostawa, czyli do 30 czerwca 2020 r. W tym terminie Andrzej Izdebski dostarczył jednak tylko 50 maszyn. Kolejne 150 w pierwszym tygodniu lipca 2020 r. Reszty aparatów – a 400 dotarło jeszcze do Polski i magazynowane były na Okęciu – ministerstwo już nie chciało.

Umowa, którą w imieniu resortu podpisał wiceminister Janusz Cieszyński, wygasła. Ministerstwo nie domagało się jednak zwrotu reszty z wypłaconej Andrzejowi Izdebskiemu zaliczki w wysokości aż 35 mln euro. Wniosek do Prokuratorii Generalnej skierowano dopiero w listopadzie 2020 r., czyli już po dymisji Cieszyńskiego i ministra Łukasza Szumowskiego, który udzielił mu pełnomocnictwa.

Szczerba i Joński pytają o śmierć handlarza bronią

Prokuratoria wystawiła firmie E&K nakazy zapłaty. Andrzej Izdebski miał się od nich odwoływać. Według prokuratury w Lublinie 9 grudnia 2020 r. nie niepokojony wyjechał z kraju. Tego samego dnia „Wyborczej" udało się z nim porozmawiać. Mówił, że się wcale nie odwoływał.

– Poprosiłem tylko o postępowanie mediacyjne – powiedział nam. Tłumaczył, że żeby oddać ministerstwu resztę pieniędzy z zaliczki, musi sprzedać respiratory, których resort już nie odebrał, bo dotarły do Polski po terminie.

Ostatnio dzwoniliśmy do Izdebskiego wiosną. Jego telefon był czynny, ale nikt nie odbierał.

Michał Szczerba i Dariusz Joński domagają się pełnej informacji o poszukiwaniach Izdebskiego, a także okolicznościach jego śmierci. – Musimy mieć absolutną pewność, że nie mamy do czynienia z bezprecedensową próbą ucieczki od odpowiedzialności za największą w historii aferę z udziałem funkcjonariuszy służb specjalnych PRL i najważniejszych obecnie osób w kraju – podkreślił Joński.

NIK zawiadamia prokuraturę

Na godzinę przed konferencją Jońskiego i Szczerby NIK opublikował na Twitterze wiadomość, że skierował kolejne zawiadomienie do prokuratury w związku z zakupem respiratorów. – Można było je kupić dwa razy taniej i z gwarancją. Izba potwierdziła nasze ustalenia – dodali posłowie.

„Wyborcza" już w maju 2020 ujawniła, że MZ kupiło respiratory od handlarza bronią za kwotę kilka razy wyższą od rynkowej. Resort tłumaczył wtedy, że tylko za taką cenę można było kupić aparaty od ręki. Ale jak ujawniliśmy niedługo potem, podczas gdy Ministerstwo Zdrowia kupowało od spółki E&K z Lublina respiratory firmy Dräger po 200 tys. zł za sztukę, Agencja Rezerw Materiałowych (dziś Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych) zamówiła identyczne bezpośrednio u producenta – po 70 tys. zł za jeden aparat.

Zawiadomienie NIK, skierowane do Prokuratury Okręgowej w Warszawie, dotyczy „uzasadnionego podejrzenia popełnienia przestępstwa" przez funkcjonariuszy publicznych i pracowników etatowych Ministerstwa Zdrowia. Chodzi o niedopełnienie obowiązków, złamanie przepisów o finansach publicznych i narażenie skarbu państwa na straty. Z nazwiska wymieniony jest wiceminister Janusz Cieszyński, dziś minister ds. cyfryzacji w kancelarii premiera, oraz dyrektorzy dwóch departamentów w MZ. Jeden z nich zatwierdzał zapisy umowy z Izdebskim, drugi - odbiór respiratorów niezgodnych z zamówieniem.

Według NIK nie dopełnili obowiązku „podejmowania działań zapewniających, aby wydatki publiczne dokonywane były w sposób celowy i i oszczędny", przez co doprowadzili do niekorzystnej dla skarbu państwa i interesu publicznego umowy z 14 kwietnia 2020 z firmą E&K.

Umowa, jaką MZ podpisało z Izdebskim, opiewała na 44,5 mln euro, czyli wówczas około 200 mln zł. Oznaczało to, że resort kupi aparaty po cenie dwu-, trzykrotnie wyższej niż stawki producentów

Umowa ta w wielu punktach była wręcz kuriozalna (przewidywała na przykład szkolenia personelu w jęz. angielskim zamiast polskim). Ale ministerstwo nawet dziwacznej umowy nie przestrzegało. Przez to – według NIK – doszło do zamiany przedmiotu zamówienia „bez zachowania formy pisemnej i bez zachowania trybu przewidzianego dla takiej zmiany", a ministerstwo kupiło przepłacone aparaty. „Skarb Państwa poniósł szkodę poprzez konieczność poniesienia nieuzasadnionych ekonomicznie wydatków", choć respiratory dostarczone przez Izdebskiego nie nadawały się do użytku w polskich szpitalach.

NIK przywołuje przy tym słynny artykuł z ustawy covidowej z 2 marca 2020, który – co także ujawniła „Wyborcza" – przeforsował właśnie Janusz Cieszyński. Chodzi o zwolnienie z odpowiedzialności za przestępstwa z art. 231 i 296 kodeksu karnego funkcjonariuszy dokonujących zakupów związanych z walką z epidemią. Według NIK ten przepis nie ma zastosowania w przypadku zakupu respiratorów od właściciela spółki E&K, ponieważ ostatecznie aparaty nie ratowały nikomu życia.

Co było w umowie

Kontrolerzy izby dokładnie przeanalizowali umowę z handlarzem. Izdebski zapewnił w niej, że dostarczy aparaty - wymieniono konkretne modele - wyprodukowane w 2019 lub 2020 „kompletne, fabrycznie nowe oraz gotowe do użycia". Maksymalna wartość umowy miała wynieść 250 mln zł. Wykonawca miał gwarantować „należytą jakość urządzeń", zapewnić, że mają wymagane certyfikaty, w tym dopuszczenie do użytku na terenie UE. Wszelkie zmiany wymagały zachowania formy pisemnej.

W umowie nie przewidziano możliwości dokonywania przedpłaty czy zaliczki, ale Izdebski otrzymał w ciągu zaledwie kilku godzin ponad 35 mln euro zaliczki w czterech transzach. Dokumenty podpisywał dyrektor departamentu prawnego Jarosław Kieszek.

30 czerwca dyrektor departamentu ratownictwa medycznego i obronności w MZ Jan Gessek podpisał protokół dostawy, w którym niespodziewanie zgodził się na zamianę towaru: 200 aparatów Boaray na model Dräger Savina 300 Classic, który był już w tym czasie w składnicy ARM w Lublińcu. Jak się okazało, przybyły do Polski z Pakistanu. W protokole wpisano, że aparatom brak kart gwarancyjnych i paszportów. Miały być dostarczone w momencie instalacji urządzeń, co jest kuriozum, bo żaden szpital nie może przystąpić do instalacji urządzeń, których dokumentów nie ma. Nie było też informacji dot. serwisu – Izdebski po prostu oświadczył, że go zapewni. Zapisano też, że respiratory miały przewody z tlenem według standardów brytyjskich, czyli nienadające się do podłączenia do instalacji z gazami medycznymi w polskich szpitalach. Izdebski miał je wymienić na własny koszt.

15 maja Janusz Cieszyński podpisał odstąpienie od umowy w zakresie zamówienia na respiratory Boaray i jednej z partii aparatów Meckiks, bo termin dostawy minął. Drugą partię meckiksów zgodził się zamienić na aparaty firmy Dräger z dostawą na 8 maja (100 sztuk) i 15 maja (kolejnych 100). Izdebski miał zwrócić część zaliczki.

Kolejne odstąpienie od umowy ma datę 3 czerwca, ale nie ma już w nim nawet wzmianki, których konkretnie respiratorów dotyczy. Wreszcie 30 czerwca ministerstwo w całości odstąpiło od zakupu 645 respiratorów Bellavista 1000E. I zażądało zwrotu 11,6 mln euro.

Jak ustalił NIK, Izdebski zwrócił łącznie w tym czasie 14,2 mln euro, czyli 40,5 proc. zaliczki. W MZ nie wyjaśniono kontrolerom, dlaczego postanowiono o natychmiastowym jej wypłaceniu.

Anna Goławska, wówczas dyrektor generalna w Ministerstwie Zdrowia, a dziś dyrektor generalna w kancelarii premiera, tłumaczyła się kontrolerom z NIK, że „decyzje należało podejmować natychmiast, ponieważ oferty znikały z rynku". Ale ci zauważają, że ta „teza nie została poparta żadnymi argumentami i dowodami".

Żaden z respiratorów odebranych przed 30 czerwca nie został użyty jesienią 2020 podczas nasilonej fali zachorowań.

Wcześniejsze zawiadomienia skierowane przez NIK do prokuratury w kwietniu dotyczyły zakupu respiratorów dokonanych na zlecenie premiera Mateusza Morawieckiego przez KGHM. Pierwszy także od firmy E&K za 45 mln zł. W drugi zaangażowany był bezpośrednio Cieszyński, który odkupił w imieniu MZ od KGHM za ponad 3,5 mln zł 30 chińskich respiratorów. Aparaty były tak prymitywne, że w ogóle nie nadawały się do użytku, nawet w karetkach, nie mówiąc już o chorych na COVID. Według cennika dostępnego w internecie były warte niecałe 10 tys. zł za sztukę. Ministerstwo przepłaciło ponaddziesięciokrotnie. ●

3 RP

eprasa.pl ae16dfce61

Nowela Karty nauczyciela to kpina

– Zmiany w Karcie nauczyciela mają przede wszystkim zdyscyplinować wszystkich nauczycieli, bo ich główny wątek dotyczy oceny pracy według kryteriów, które po strajku zniosła minister Anna Zalewska, a przywraca minister Czarnek – mówi wiceprezes ZNP Krzysztof Baszczyński.

Paulina Nodzyńska

Chodzi o zmiany w Karcie nauczyciela, które Sejm przegłosował pod koniec czerwca. Zakładają m.in. wzrost wynagrodzenia zasadniczego dla nauczycieli stażystów o 345 zł brutto, a dla kontraktowych – o 257 zł brutto. Oznacza to, że „początkujący nauczyciele" (zmienią się też ich stopień i ścieżka awansu), z przygotowaniem pedagogicznym i tytułem magistra, od września zaczną zarabiać 3424 zł brutto.

Zmianami w Karcie nauczyciela zajmie się teraz Senat. Siedem swoich poprawek zgłosił ZNP. Posiedzenie senackiej komisji edukacji w tej sprawie zaplanowano na dziś. Następnie ustawa wróci do Sejmu, a potem trafi do prezydenta Andrzeja Dudy.

ZNP: Ta ustawa to kpina

– Rząd przyjął nowelizację Karty nauczyciela w trybie ekspresowym mimo negatywnej opinii wszystkich związków i opozycji. Jedna rzecz już nas niepokoi: zamrożenie wynagrodzeń dla 80 proc. nauczycieli i jednocześnie procedowanie nad nowelizacją przed zakończeniem procesu legislacyjnego. To nie jest żadna dobra zmiana, to jest psucie prawa, stwarzanie pozorów dyskusji. Bo o czym my mamy rozmawiać – o tym, czego jeszcze nie ma?

W ciągu trzech dni zmieniono, jak to mówił pan minister Czarnek, awans zawodowy nauczyciela, nazywając to „reformą systemową". To jest po prostu kpina z reformy dotyczącej awansu zawodowego, to jest wydmuszka – tłumaczył Krzysztof Baszczyński, wiceprezes ZNP.

Jak według proponowanych przez Ministerstwo Edukacji zmian kształtują się wynagrodzenia pozostałych nauczycieli? W przypadku nauczycieli początkujących, którzy mają inne wykształcenie niż tytuł zawodowy magistra, wynagrodzenie zasadnicze wzrośnie do 3329 zł brutto. Dla stażysty oznacza to podwyżkę o 319 zł brutto, a dla kontraktowego – o 250 zł brutto.

ZNP przed spotkaniem przypominał, że przed wakacjami minister Przemysław Czarnek zatwierdził jeszcze niższe wynagrodzenia dla nauczycieli stażystów – w wysokości 3,1 tys. zł.

Dla pozostałych, wyższych stopniem nauczycieli, czyli mianowanych i dyplomowanych, podwyżek w tej ustawie nie przewidziano. Będą więc nadal zarabiać 3597 zł (mianowani) i 4224 zł (dyplomowani). Stanowią oni ok. 80 proc. wszystkich nauczycieli w Polsce.

Związek Nauczycielstwa Polskiego pyta: dlaczego minister edukacji podnosi płace tylko początkujących nauczycieli? I znajduje odpowiedź: – Gdyby nie ta dodatkowa podwyżka, ich zarobki, które w tej chwili wynoszą 3079 zł brutto, byłyby w styczniu 2023 r. aż o 304 zł niższe niż płaca minimalna w Polsce!

„Solidarność": Czarnek się obraził

W spotkaniu uczestniczyła także oświatowa „Solidarność". Jej szef Ryszard Proksa niedawno powiedział w Portalu Samorządowym, że „minister edukacji robi wszystko, aby zniechęcić nauczycieli do zawodu". Jego zdaniem minister Przemysław Czarnek „obraził się na stronę społeczną i zerwał z nią kontakty".

• **Związkowcy domagają się podwyżek dla wszystkich nauczycieli o 20 proc.** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wiceminister Piontkowski podkreślił, że ustawa zapewnia „uproszczenie i odbiurokratyzowanie systemu awansu", a za zmianami idzie „znaczny wzrost wynagrodzeń" dla początkujących nauczycieli

Związkowców zastanawia też nowy sposób awansowania młodych nauczycieli. O stopień nauczyciela mianowanego będą mogli się ubiegać po czterech latach przepracowanych w szkole. Przez pierwsze dwa będą zatrudnieni na umowę na czas określony. Ich praca będzie skrupulatnie oceniana. Według związkowców i opozycji to „uśmieciowienie" pracy młodych ludzi w szkole. – Ta nowelizacja ma przede wszystkim zdyscyplinować wszystkich nauczycieli, bo jej główny wątek dotyczy oceny pracy według kryteriów, które po strajku zniosła minister Anna Zalewska, a przywraca minister Czarnek – podkreśla Baszczyński.

To niejedyne pytania, które w związku ze zmianami mnożą związkowcy. Zmiany w Karcie nauczyciela mówią też m.in. o obowiązkowej godzinie w tygodniu, która w środowisku oświatowym zyskała już nazwę „godziny czarnkowej". Nauczyciele będą musieli ją poświęcić na „konsultacje dla uczniów i rodziców". Pierwotnie miało to być osiem godzin, ale ministerstwo wycofało się z tego pomysłu. Również pensum nie będzie wyższe o cztery godziny, jak wcześniej zapowiadano.

Po spotkaniu ze związkowcami do dziennikarzy wyszedł wiceminister Dariusz Piontkowski. Podkreślił, że ustawa zapewnia „uproszczenie i odbiurokratyzowanie systemu awansu". Za zmianami idzie „znaczny wzrost wynagrodzeń" dla początkujących nauczycieli, i to głównie tej kwestii dotyczyły rozmowy. – Mamy nadzieję, że w trakcie prac rządowych, a potem parlamentarnych, uda się zwiększyć środki z budżetu państwa i podwyższyć wynagrodzenia nauczycielom na wszystkich stopniach awansu zawodowego, aby przynajmniej częściowo uwzględnić inflację. Nauczyciel dyplomowany nadal jednak zarabia więcej niż początkujący – mówił wiceminister. Dodał, że „w ciągu siedmiu lat ministerstwo kilka razy podwyższało wynagrodzenia". Co z propozycją związków o 20 proc. podwyżki dla nauczycieli? – Nie mam takich upoważnień, by tę propozycję przyjąć – powiedział Piontkowski.

„Poniżanie podwyżkami"

Związkowcy domagają się podwyżek dla wszystkich nauczycieli o 20 proc. Na początku lipca prezes ZNP Sławomir Broniarz zapowiedział, że jeśli nie dojdzie do konstruktywnych rozmów na ten temat z rządzącymi, nie wykluczają po wakacjach strajku.

Od maja nauczyciele zarabiają o 4,4 proc. więcej. Mowa więc o 130-178 zł brutto. Nauczyciele nazywają to „poniżkami", a w czasie galopującej inflacji odbierają je raczej jako powód do frustracji zamiast radości. – Trudno to nazwać waloryzacją. Słowo „wzrost" jest tutaj nie na miejscu. To w sposób bardzo uzasadniony bulwersuje środowisko nauczycielskie – mówił Broniarz.

W maju w rozmowie z „Wyborczą" podwyżki dla nauczycieli komentował Marcin Konrad Jaroszewski, dyrektor XXX Liceum im. Jana Śniadeckiego w Warszawie: – Podwyżka 4,4 proc., która właśnie wchodzi, przy inflacji 12 proc. [wynosi już 15,5 proc.], to jest kpina z nauczycieli. O tym, jakie są intencje pana ministra Czarnka, świadczy to, że gdy w Senacie procedowano ustawę o podwyżce 20 proc. dla nauczycieli, pan Czarnek zagłosował przeciw. Bezczelnością z jego strony jest więc mówienie, że chciał podwyżek 36-proc. Gdyby tak było, zagłosowałby za podwyżkami 20-proc. Od początku chodziło o to, żeby te podwyżki były śladowe. Minister Czarnek znów pokazał, jak traktuje nauczycieli. ●

ZAMÓW NA SIERPIEŃ DO 24 LIPCA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT*

CENA 129,90 ZŁ
GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY

* książka do odbioru w punkcie sprzedaży od 16 sierpnia

CODZIENNIE

„ZAJEŻDŻONA KOBYŁA HISTORII"
TRZYNASTY TOM SERII REPORTERZY „WYBORCZEJ" POLECAJĄ

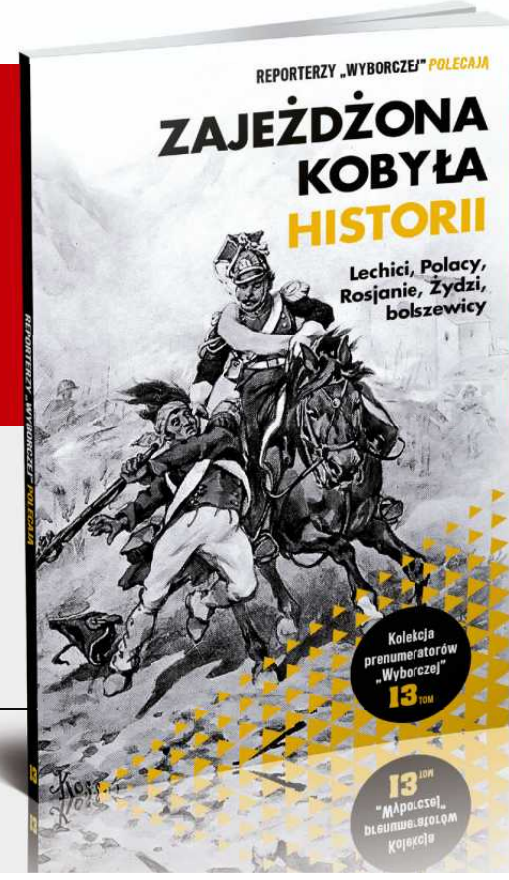

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

1 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34153752

eprasa.pl ae16dfce61

wyborcza to wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Zbiórka na bayraktara dla Ukrainy

Rozmowa ze Sławomirem Sierakowskim, pomysłodawcą polskiej zbiórki na bayraktara dla armii ukraińskiej (w południe 19 lipca zebrano 17 411 636 zł z potrzebnych 22 500 000 zł – do końca zbiórki zostało dziewięć dni), zaktywizowała naszych czytelników do pomocy. Pojawiły się też prośby o numer konta dla tych, którzy chcą zapłacić na poczcie lub w banku.

Dla osób, które wolą zwykły przelew albo zagraniczny:
Zrzutka
Kupmy Bayraktara Ukrainie!
Indywidualny numer konta tej zrzutki
02 1750 1312 6886 0398 4046 3446
Odbiorca
Zrzutka.pl Sp. z o.o.
al. Karkonoska 59
53-015 Wrocław

Można także zapłacić, korzystając z SEPA (Single Euro Payments Area):
Dane potrzebne do wykonania przelewu międzynarodowego:
IBAN
PL 02 1750 1312 6886 0398 4046 3446
SWIFT
PPABPLPKXXX
Nazwa i adres banku
BNP Paribas Bank Polska Spółka Akcyjna
ul. Kasprzaka 10/16
01-211 Warszawa

Przypominamy też, że do zbiórki można dołączyć pod adresem Zrzutka.pl/bayraktar

• Na **Wyborcza.pl/WyborczaToWy** przeczytacie rozmowę Waldemara Pasia ze Sławomirem Sierakowskim o zbiórce na bayraktara: „Dlaczego turecki bayraktar? Gdy broń będzie sprzedawał Watykan, to kupimy ją od Watykanu” – mówi Sierakowski.

„Paulinkę” potraktowano haniebnie

Państwo stać na kary za brak praworządności, ale nie może zadośćuczynić krzywd bohaterom

Czytelnicy komentują sposób, w jaki „dobra zmiana” w sądach potraktowała powstankę „Paulinkę”.

Mieliście szansę oddać prawdziwy hołd bohaterce powstania warszawskiego. A tego nie zrobiliście. Jesteście nikczemni! – zwrócił się do Ziobry i jego popleczników mec. Michał Wawrykiewicz z Inicjatywy Wolne Sądy, przypominając, jak „dobra zmiana” w sądach potraktowała zmarła niedawno powstankę Annę Jakubowską, ps. „Paulinka”.

Pod tym chwytającym za serce tekstem pojawiło się grubo ponad 100 komentarzy czytelników, w ogromnej części potępiających „dobrą zmianę”.

promotorka5: Piękny tekst o pięknym Człowieku i prawdziwa do bólu polska, jakże piekielna, PiS-owska rzeczywistość. Z jednym tylko się zgodzić nie mogę, że oni są „nikczemni”, bo to dla nich wręcz komplement. Innego słowa w tej sytuacji, niestety znaleźć nie potrafię, choć bardzo bym chciała... No nie potrafię.
me109gustav: Pisowcy stanęli tam, gdzie stali ubecy.
116Ave: Nie przyznali kombatantce odszkodowania a ci sami ludzie dorabiają się w spółkach skarbu państwa. Ohyda. Brawo, Panie Mecenasie, za wspaniały tekst.
pandrzej: To jest koleiny kamyk, rzucony na szaniec! Nienawidzę nienawidzić, oni mnie do tego zmuszają! Już przegrali!
nabuchdonozor: Odmawiając zadośćuczynienia ludziom, którym takowe się należy jak psu buda, wszelkiej maści PiS-owcy do ziobrystów włącznie szczodrze i bez hamulców przyznają sobie wszelkie dobra materialne. Za nic. I z reguły niezgodnie z prawem. Określenie ich „nikczemnymi” jest bardzo delikatne. Bardzo.
fruzia123: Czas najwyższy, aby podłą zmianę wysłać na śmietnik historii.

• **Sprawiedliwości nie stało się zadość. Powstanka Anna Jakubowska nie żyje. „Paulinka” miała 95 lat** FOT. FRANCISZEK MAZUR / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **„Paulinka” w latach okupacji hitlerowskiej** FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

elDar: Tak oto po latach „prawdziwi Polacy” rozsiadłszy się w końcu u żłobu rozprawiają się z kwiatem narodu polskiego.
demetria11: Pisowskie państwo z chrustu i mchu stać na zapłatę 1 000 000 euro dziennie za brak praworządności (czytaj: ego p. Zbyszka et consortes), ale nie może zadośćuczynić krzywd polskim bohaterom. Podobno jesteście superkatolikami, mam więc nadzieję, że boska sprawiedliwość was nie ominie.
Shinead: Polecam biografie „Paulinki” napisaną przez Patrycję Bukalską: „Szkło pod powieką”
Jagger48: ,,Wszystko co w Polsce złego, to wina Kaczyńskiego!” Że powołał na najważniejsze stanowiska w Polsce takich nikczemnych ludzi jak Ziobro i jemu podobni, kłamców, takich jak Pinokio i całą plejadę sędziów, którzy nie powinni być nigdy sędziami i ministrami. Kierowników łąk i pastwisk w Baranowie, którzy biorą za to po 40 tys., a ich zastępcy niewiele mniej. Ale ten czas powoli się kończy i przyjdzie czas rozliczeń z afer i nieudacznictwa i służalczości za wszelką cenę.
tymo: Realizm socjalistyczny nie pokazywał rzeczy takich, jakie są – tylko takie, jakie powinny być. Stalinizm otaczał kultem robotnika – ale robotnika teoretycznego, wyobrażonego; robotnikowi rzeczywiście istniejącemu miał do zaoferowania jedynie pracę nad siły w nieludzkich warunkach, strach i nędzę. Bolszewicy z PiS i przystawek czczą bohaterów – ale papierowych, nie z krwi i kości.
uwe: Do kogo ten apel? Oczywiście że 1 sierpnia przyjdą, staną w pierwszym szeregu, a ich zwolennicy prawdziwych powstańców wybuczą.

Zapytaliśmy także Czytelników, co w tej sytuacji chcieliby powiedzieć Zbigniewowi Ziobrze?

Wszystko wraca

W życiu do ludzi wraca i dobro i zło. Do Zbigniewa Ziobro zło wróci za nikczemności wyrządzane od lat studenckich do chwili obecnej. To mu się po prostu należy!
Warszawianka – seniorka

PS. Szacunek i podziękowanie dla P.T. Autora felietonu: „Jesteście nikczemni” w GW z 15 lipca 2022

To największy szkodnik

Pan Ziobro jest największym szkodnikiem w rządzie. Moim zdaniem powinien odpowiedzieć za ubóstwo wielkiej części Polaków.
Dorota Sosnowski SZWAJCARIA

Mniej niż zero

Co można powiedzieć czy napisać na temat Ziobry. Dawno ocenił go Leszek Miller mówiąc: Panie Ziobro, Pan jest zerem.

Ja dodam, że jeszcze mniej niż zero. Jak można takiego człowieka powołać na stanowisko ministra sprawiedliwości i prokuratura generalnego. To jest możliwe tylko wśród ludzi nikczemnych. Przyjdzie czas, że za to wszystko odpowiedzą.
Robert

wyborcza to wy

• **Piszcie: listy@wyborcza.pl**

• **Wasze listy, komentarze, opinie, historie: Wyborcza.pl/WyborczaToWy**

Wasze komentarze. Obietnice Glapińskiego na molo

pauleycz: Ten człowiek przyczynia się do największego spadku PLN w historii.
Leo767: No to pokazał intelekt. Aż dziw, że był bez swoich panienek od PR.
leni.sowik51: Glapiński jedna z kwintesencji gospodarczej dobrej zmiany.
Gentileschi: Ciekawa jest ta nienawiść do Tuska. chłop im zapewnił kasę na rozdawnictwo, mogli opowiadać co im ślina na język przyniosła, bo nikt nie ścigał za kłamstwa, ba nawet im przygotował przepisy uszczelniające VAT, i silną złotówkę. Po 7 latach rządów gospodarka pada bo kilka lat temu, przed pandemią, wpadli na pomysł aby podrasować wyniki i zapełnić kasę budżetu na różnicach kursowych osłabiając złotego. co więcej, drukując banknoty, które miały przekonać Polaków, że jest coraz lepiej. Może jednak na poważnie chcą aby głosować na Tuska. liczą na to, że ich nie powsadza, znowu zapełni kasę, a oni będą mówić o ryżym, szatniarzu, etc.
kaska1733: Jak złotówka ma nie spadać jeśli bankiem narodowym rządzi klaun.
t0021: Pomyśleć, ze Komorowski przerżnął wybory. bo doradzał wziąć kredyt ...

W Sądzie Rejonowym w Końskich
toczy się postępowanie w sprawie I Ns 3/22 z wniosku Janiny Snablovej zd. Szymczyk o
STWIERDZENIE NABYCIA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI,
położonej w Sukowie, gmina Fałków, powiat konecki, województwo świętokrzyskie o powierzchni łącznej 2,80 ha, oznaczonej jako działki nr: 121, 181, 211, 235, 241, 281, 318, 382, 405, 475, 508/4, 602/1 - przez posiadacza samoistnego.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci.
OGŁOSZENIE 34192841

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko - Własnościowa „Kozanów IV” we Wrocławiu zawiadamia zainteresowanych o wszczęciu postępowania przetargowego w trybie przetargu nieograniczonego na:
wykonanie 5-letnich przeglądów technicznych budynków zarządzanych przez SMLW „Kozanów IV” we Wrocławiu.
Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia (SIWZ) do pobrania na stronie www.kozanow4.pl w zakładce „Przetargi”.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:
1) Złożenie prawidłowej oferty zgodnie z warunkami określonymi w SIWZ, w Sekretariacie Spółdzielni przy ul. Pałuckiej 71, w terminie do dnia 04.08.2022 r. do godziny 11:00.
2) Wpłacenie wadium na konto Spółdzielni w wysokości określonej w SIWZ.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 04.08.2022 r. w siedzibie Rady Nadzorczej przy ul. Kozanowskiej 34B; o godzinie 11:30.
Zamawiającemu przysługuje prawo do swobodnego wyboru oferty jak też unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Oferentom nie przysługuje prawo odwołania od wyboru oferenta przez Zamawiającego.
OGŁOSZENIE 34191566

OGŁOSZENIE
Prezydent Miasta Łodzi zawiadamia, iż zamierza wszcząć postępowanie o ograniczenie sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonych w Łodzi przy:
- ul. Zagrodowej b. nr, działka nr 122, obręb W-36
- ul. Łodzianka b. nr, działka nr 92/8, obręb W-1
- ul. Powstańców Wielkopolskich b. nr, działka 79, obręb B-45
- ul. Morenowej b. nr, działka 53/9, obręb G-55
- ul. Koronnej b. nr, działka 84/7, obręb B-9
- ul. Prochowej b. nr, działka 48, obręb P-14
oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przekazywać na adres Urzędu Miasta Łodzi.
OGŁOSZENIE 34192674

eprasa.pl ae16dfce61

Cytat dnia

„Sieć urzędu miasta stoi otworem dla wszystkich w obrębie siedziby. Każdy obcy wpinający się do dowolnego gniazda w urzędzie miasta uzyska do niej nieautoryzowany dostęp. W serwerowni jest tak wiele śmieci, że w każdej chwili mogło dojść do pożaru”

Z RAPORTU
o urzędzie miasta w Otwocku, skąd hakerzy wykradli pesele i numery dowodów wszystkich mieszkańców

Bieszczady. Kładka na unikatowym torfowisku otwarta

FOT. BDPN

Kładka na torfowisku w Tarnawie Niżnej od dawna błagała o remont. Drewniane fragmenty były połamane. Niedawno naprawa kładki została zakończona. Obydwie części unikatowego torfowiska można już zwiedzać. Poprawiony został też stan parkingu. Miejsce przeznaczone do odpoczynku wyposażone jest w wiatę, ławostoły, tablice edukacyjne oraz przenośne toalety (również dla osób z niepełnosprawnościami ruchowymi). Bieszczadzki Park Narodowy informuje, że po trwającym ponad dwa lata remoncie w pierwszym tygodniu sierpnia ponownie zostanie otwarte popularne schronisko Chatka Puchatka na Połoninie Wetlińskiej. ● **mam**

Wakacje 2022

Kamperem po Mazowszu

Nad morzem tłok, na Mazurach także. A może wybrać się kamperem na Mazowsze, wzdłuż Wisły, na Kurpie i nad Zalew Zegrzyński?

Jakub Chełmiński

WARSZAWA

• **Holendrzy Maed z Liją i córkami Darią i Sofią na kempingu WOK przy ul. Odrębnej w Wawrze w Warszawie** FOT. JAKUB CHEŁMIŃSKI

Na słońcu 30 stopni, ale w cieniu sosen wcale tego nie czuć. Lija z córką Sofią wraca właśnie z placu zabaw, by przyszykować się na zwiedzanie Warszawy. Jej partner Mead z drugą córką Darią sprzątają jeszcze kampera. – Jesteśmy w drodze od dwóch tygodni – mówi Mead. Mieszkają w Holandii. – Jedziemy dokoła Europy: przez Danię, Szwecję, Finlandię na Łotwę i teraz Warszawa – opowiada.

Kamperem do Warszawy

Choć ruchliwy Wał Miedzeszyński jest całkiem blisko, to schowany za ekranami dźwiękochłonnymi, nie dobiega tu hałas z ulicy. Do centrum jedzie się 15 minut, ale na kameralnym kempingu WOK przy ul. Odrębnej w Wawrze czuć wakacje. Siadam przy stoliku pod wielkim dębem i oglądam kampery: oprócz Holendrów są też Szwajcarzy, Finowie i dwa auta z Polski. – Jest czysto i mamy na miejscu wszystko, co trzeba. Lepsze warunki, niż mieliśmy choćby na Łotwie – komentuje Lija, zanim wsiądą do taksówki i pojadą oglądać Starówkę.

Kemping WOK jest jednym z dwóch działających w Warszawie i jednym z najlepszych w Polsce i na Mazowszu. Polska Federacja Campingu i Caravaningu przyznała mu cztery gwiazdki. Nad barem mnóstwo dyplomów i nagród z ostatnich lat. – Mamy 32 miejsca na kampery, a przydałoby się o wiele więcej. Takie wielkie miasto, a wciąż za mało ma miejsc biwakowych – mówi Krzysztof, którego brat prowadzi kemping WOK od 30 lat. Zainteresowanie tym sposobem spędzania wakacji lawinowo wzrosło w czasie pandemii, bo kamper daje niezależność i względną izolację od tłumów w miejscach zbiorowego zakwaterowania.

– Do Warszawy przyjeżdżają ludzie raczej na kilka dni, weekend, nie na tydzień czy dwa. Najwięcej chętnych jest w dni koncertów. Telefony urywały się przed Coldplay na Narodowym, przed Rammstein – opowiada Krzysztof.

A jak ktoś jedzie kamperem do Warszawy, po drodze może zatrzymać się w kilku ładnych, choć raczej nieznanych turystycznie miejsc na Mazowszu.

Kamperem nad jezioro, letnisko i zalew

Region jest nieoczywistym kierunkiem na kamperowe wyprawy, ale wiele osób decyduje się na takie zwiedzanie centralnej Polski. Przyciągają zresztą nie tylko atrakcje Warszawy. Na północy województwa, w miejscowości Zdwórz k. Płocka, działa znany kemping Relax - dwuhektarowy ośrodek nad Jeziorem Zdworskim, największym naturalnym zbiornikiem na Mazowszu. Jezioro jest stosunkowo płytkie, jest tu plaża z idealnym dla małych dzieci łagodnym zejściem do wody.

– Mamy aż dwa hektary powierzchni, więc jest mnóstwo miejsca. Niektórzy zatrzymują się u nas w drodze, ale wiele osób po prostu spędza tu cały dwutygodniowy urlop – mówi Marta Jędrzejewska, właścicielka ośrodka.

P A R T N E R
Mazowsze. serce Polski

Jadąc z północy na południe Mazowsza można zatrzymać się na przykład na kempingu przy ośrodku Caritas w Popowie-Letnisku (przy drodze nr 62 Serock – Wyszków). Na aż 6 ha jest tu cała potrzebna infrastruktura biwakowa, a to świetna lokalizacja do odkrywania końcowego odcinka Bugu. Ta wciąż niedoceniana w Polsce rzeka wije się tu niezliczonymi odnogami, tworząc malownicze starorzecza, żeby w końcu połączyć się z Narwią i wpaść do Zalewu Zegrzyńskiego. Kto woli bardziej uporządkowane plaże, ten znajdzie je właśnie nad Zalewem, który oferuje wszystkie możliwe atrakcje związane z wodą.

Zainteresowanie wakacjami w kamperach lawinowo wzrosło w czasie pandemii, bo kamper daje niezależność i względną izolację od tłumów

Nowe i nowoczesne pole kamperowe działa też w sercu Kurpiowszczyzny. Kurpiowska Kraina nad Zalewem Wykrot na styku Mazowsza, Mazur i Podlasia to hotel, kompleks turystyczno-rekreacyjny i strzeżone pole kamperowe. Jest plaża, place zabaw, boiska – wszystko, co potrzebne w wakacje.

Kamperem po regionie

Jadąc na południe, warto zahaczyć o Warszawę, ale za nią też czeka sporo ciekawych miejsc. Np. kemping Wawa Camp w uzdrowiskowym Konstancinie-Jeziornie z jego ciekawą architekturą, tężniami i bliskimi piaszczystymi plażami w Ciszycy nad Wisłą, choć trzeba pamiętać, że rezerwat Wyspy Świderskie obejmuje także brzegi rzeki.

Mazowsze, choć jeziorami nie stoi, ma atrakcyjne rzeki i to właśnie nad nimi koncentruje się biwakowe życie. Jest duży i znany od lat kemping nad Pilicą w Warce. Na 8 ha można znaleźć zaciszne miejsce do rozbicia. Teren jest tak ogromny, że prowadzący kemping piszą jasno: „Nie prowadzimy rezerwacji. Wszyscy się zmieszczą!” Główne atrakcje okolicy to oczywiście spływy kajakowe czy SUP-owe Pilicą.

Kierując się na południe, warto trzymać się Wisły. W Kozienicach kemping znajduje się na terenie Ośrodka Rekreacji i Turystyki, który oferuje m.in. korty tenisowe, saunę, świetlicę, place zabaw dla dzieci, strzeżoną plażę i wypożyczalnie sprzętu wodnego.

A jeśli ktoś szuka spokojniejszego miejsca, to na samym krańcu województwa znajdzie kemping Kłudzie w Solcu nad Wisłą. Sama miejscowość oferuje m.in. ruiny XIV-wiecznego zamku i punkt widokowy na Małopolski Przełom Wisły, ale to też idealna baza wypadowa na jednodniowe wycieczki. 25 km do Juraparku w Bałtowie, 28 km do Kazimierza Dolnego, 25 do Janowca. ●

Woda do picia

Miejskie zdroje

• **Zdrój miejski na skwerze Doncaster w Gliwicach**
FOT. PWIK W GLIWICACH

GLIWICE

Od kilku dni gliwiczanie mogą korzystać z czterech miejskich zdrojów, czyli ogólnodostępnych stacji z wodą do picia. – Woda jest najwyższej jakości, zawiera podobny zestaw składników mineralnych co woda butelkowana – informują w gliwickich wodociągach.

Stacje uruchomiono na skwerze Doncaster, na Rynku, przy dworcu PKP oraz przy Hali Arena Gliwice. Wszystkie punkty są czynne całą dobę, 7 dni w tygodniu.

– Woda z głębin staje się kolejną wizytówką Gliwic i w pełni zasługuje na to miano. Nie każde miasto może pochwalić się studniami z naturalną wodą źródlaną – zdrową i wolną od zanieczyszczeń. Każdy mieszkaniec, o każdej porze dnia i nocy – w drodze do pracy, na wycieczce rowerowej, podczas spaceru – może zatrzymać się przy jednym z miejskich zdrojów i napełnić własny bidon gliwicką wodą z głębin. Oszczędzając w ten sposób nie tylko swoje pieniądze, ale też naszą planetę – mówi prezydent Gliwic Adam Neumann.

Jak podkreślają przedstawiciele wodociągów, woda pobierana jest z zasobów podziemnego triasu, z głębokości ok. 130 m. – Jest najwyższej jakości, zdatna do bezpośredniego spożycia – informują. ●

Tomasz Czoik

eprasa.pl ae16dfce61

Gazprom i siła wyższa

Trwające od połowy czerwca ograniczenia dostaw gazu do Europy Gazprom tłumaczył działaniem „siły wyższej”. Nie jest jasne, czy to próba uniknięcia kar, czy groźba dalszych ograniczeń dostaw.

Andrzej Kublik

• **W połowie czerwca Gazprom ograniczył aż o 60 proc. dostawy gazu bałtyckim gazociągiem Nord Stream 1 z Rosji do Niemiec** FOT. SHUTTERSTOCK

W poniedziałek Gazprom wysłał list do kilku swoich znaczących odbiorców w Europie, w którym trwające od połowy czerwca ograniczenia dostaw gazu wytłumaczył działaniem „siły wyższej” (force majeure). W umowach handlowych taki zapis zwalnia firmę z obowiązków kontraktowych w niezależnych od niej nadzwyczajnych okolicznościach.

W połowie czerwca Gazprom ograniczył aż o 60 proc. dostawy gazu bałtyckim gazociągiem Nord Stream 1 z Rosji do Niemiec. To spowodowało nie tylko gwałtowne zmniejszenie dostaw dla niemieckich koncernów, ale także pozbawiło rosyjskiego gazu Francję oraz ścięło dostawy tego surowca do Austrii, Czech i Włoch. Działania Gazpromu wywindowały też rynkowe ceny gazu w Europie.

Nie przyjmują tłumaczeń

Według agencji informacyjnych Bloomberg i Reuters działaniem „siły wyższej” Rosjanie wyjaśnili zmniejszenie dostaw m.in. dla niemieckich koncernów Uniper i RWE. Z doniesień medialnych wynika, że rosyjski koncern nie sprecyzował, czym jest „siła wyższa”, która nie pozwoliła mu wywiązać się z zobowiązań kontraktowych.

Przedstawiciel Uniperu powiedział dziennikowi „Handelsblatt”, że koncern nie zaakceptował takiego usprawiedliwienia przedstawionego miesiąc po zmniejszeniu dostaw i formalnie już je odrzucił. To otwiera drogę do sporu prawnego Uniperu z Gazpromem.

Po gwałtownym przykręceniu kurka w Nord Streamie 1 Uniper skarżył się, że dziennie traci 30 mln euro, bo musi na gwałt kupować na rynku droższy gaz, aby wypełnić zobowiązania wobec własnych klientów. Koncern zwrócił się też o pomoc publiczną do rządu Niemiec i w poniedziałek dostał 2 mld euro pierwszej ratunkowej pożyczki od państwowego banku KfW.

Jeśli Gazprom nie przedstawi wiarygodnego wyjaśnienia redukcji, to Uniper i inne poszkodowane zachodnie firmy mogą się domagać odszkodowania.

Redukując nagle dostawy, Gazprom mógł także naruszyć warunki kontraktów, które określają minimalne wielkości dostaw w każdym kwartale. A kurek na Nord Stream 1 Rosjanie przykręcili dwa tygodnie przed końcem drugiego kwartału.

Gazprom zapłacił już słone kary za ograniczanie dostaw gazu do państw Europy Środkowej, w tym do Polski, na przełomie 2014 i 2015 r. Wtedy nie realizował w pełni zamówień na dostawy gazu, aby utrudnić reeksport surowca do Ukrainy. Zabiegi Gazpromu się nie powiodły.

Gazprom zapłacił już słone kary za ograniczanie dostaw gazu do państw Europy Środkowej na przełomie 2014 i 2015 r. Wtedy nie realizował w pełni zamówień na dostawy gazu, aby utrudnić reeksport surowca do Ukrainy

Utajona groźba Gazpromu

Wspomnienie „siły wyższej” może być także zapowiedzią, że gazociąg Nord Stream 1 nie wznowi pracy od piątku po rutynowym przeglądzie serwisowym – wskazała agencja Reuters.

– To brzmi jak pierwsza aluzja, że dostawy gazu przez Nord Stream 1 prawdopodobnie nie zostaną wznowione po zakończeniu 1dziesięciodniowego przeglądu serwisowego – powiedział Hans van Cleef, starszy ekonomista ds. energii w banku ABN Amro, cytowany przez agencję Reuters.

Przed takim ryzykiem od końca czerwca ostrzega niemiecki wicekanclerz i minister gospodarki Robert Habeck, apelując do Niemców, aby „przygotowali się na najgorsze”. – Wszystko może się zdarzyć. Gaz może popłynąć ponownie, nawet w większej ilości niż ostatnio. Ale może też w ogóle nie popłynąć – powiedział Habeck w wywiadzie radiowym.

Gazprom żongluje tłumaczeniami

Pierwsze przykręcenie kurka w Nord Streamie 1 Gazprom tłumaczył zatrzymaniem przez kanadyjskie sankcje turbiny do tłoczni bałtyckiego gazociągu remontowanej przez niemiecki koncern Siemens w zakładach w Montrealu. A gdy wicekanclerz Habeck zakwestionował to wyjaśnienie, zarzucając Rosjanom zdławienie dostaw gazu z powodów politycznych, Gazprom wyłączył kolejne instalacje w tłoczni, jeszcze bardziej ograniczając przesył. Kolejną redukcję wyjaśnił poleceniem rosyjskiego urzędu nadzoru technicznego, który miał wykryć niesprawność urządzeń.

W poniedziałek niemieckie ministerstwo gospodarki ponownie stwierdziło, że zatrzymanie turbiny w Kanadzie nie mogło być powodem redukcji dostaw gazu z Rosji, bo miała być ona używana od września, natomiast dostawy gazu obcięto od połowy czerwca.

Przed tygodniem rząd Kanady po apelach Niemiec postanowił zwolnić z sankcji wyremontowaną turbinę. Według dziennika „Kommiersant” w ostatnią niedzielę została ona dostarczona do Niemiec samolotem zamiast statkiem, jak pierwotnie planowano. Dzięki takiemu przyspieszeniu w najbliższych dniach turbina powinna być przesłana z Niemiec do Rosji. „Kommiersant” szacował, że w tłoczni może zostać uruchomiona na początku sierpnia.

Czy dopiero wtedy Gazprom zwiększy dostawy gazu bałtycką rurą do Niemiec, czy też wymyśli inny pretekst do dławienia dostaw? Nie wiadomo.

W przeszłości w czasie wyłączenia Nord Streamu 1 na potrzeby przeglądów serwisowych Gazprom zwiększał tranzyt gazu do Niemiec rurociągiem jamalskim przez terytorium Polski. W maju rząd Rosji nałożył jednak blokujące sankcje na spółkę EuRoPol Gaz, właściciela polskiego odcinka rurociągu jamalskiego. Stwierdził wówczas, że nie może już korzystać z tranzytowego połączenia przez Polskę.

Po przykręceniu kurka w Nord Streamie 1 i wyłączeniu tego gazociągu na czas przeglądu serwisowego Gazprom nie zwiększył tranzytu gazu do Europy Zachodniej ukraińskimi gazociągami. Tymczasem obecnie rosyjski koncern wykorzystuje niespełna 40 proc. przepustowości, którą zarezerwował w ukraińskich gazociągach. ●

Szkodliwa benzyna dla starych aut

Ministerstwo Klimatu i Środowiska chce podwoić zawartość biokomponentów w benzynie. Ale takiego paliwa nie może używać wiele aut starszej konstrukcji, które jeżdżą po polskich drogach.

„Ministerstwo Klimatu i Środowiska przygotowuje nowelizację ustawy o biokomponentach i paliwach ciekłych” – czytamy na stronie internetowej Rządowego Centrum Legislacji. Projektu nowych przepisów jeszcze nie opublikowano, ale wpis do wykazu prac legislacyjnych rządu podaje, że resort klimatu chce od 2024 r. nakazać sprzedaż benzyny E10.

Obecnie firmy paliwowe sprzedają w Polsce benzynę E5, która obowiązkowo zawiera domieszkę 5 proc. etanolu wytwarzanego ze zbóż. W benzynie E10 dodatek etanolu wynosi 10 proc., czyli dwa razy więcej niż teraz.

Resort klimatu zmianę argumentuje potrzebą ograniczenia importu paliw i wahań ich cen po napaści Rosji na Ukrainę oraz wprowadzeniem unijnego embarga na ropę naftową oraz paliwa z Rosji, które zaczną obowiązywać na przełomie tego i przyszłego roku.

Sprzedaż benzyny E10 przewiduje dyrektywa UE z 2009 r., przygotowana w czasach intensywnej promocji biopaliw w Unii.

Jednak dyrektywę wprowadzano w państwach Unii z oporami i poślizgami, bo wiele aut starszej konstrukcji nie jest dostosowanych do benzyny E10 i spalanie paliwa z dwa razy większą zawartością etanolu niż dotychczas może uszkodzić silniki tych samochodów. Ostrzegały przed tym koncerny motoryzacyjne.

Stowarzyszenie Europejskich Producentów Samochodów (ACEA) wskazywało, że silniki dostosowane do spalania benzyny E10 mają wszystkie nowe auta sprzedawane w UE od 2011 r. Jednak część starszych nie może używać takich paliw i ACEA systematycznie ogłasza długie listy modeli, które nie są dostosowane do spalania benzyny zawierającej 10 proc. etanolu.

Według informacji ACEA z grudnia 2021 r. do spalania benzyny E10 nie są dostosowane np. modele Audi A4 2.0 FSI z roczników modelowych 2003-04, a także A4 z lat 2001-08 z zainstalowanym fabrycznie ogrzewaniem podczas postoju samochodu.

Benzyny E10 nie można tankować również do Porsche Carrera GT, a także do praktycznie wszystkich modeli Volkswagena napędzanych silnikami pierwszej generacji z bezpośrednim wtryskiem benzyny (FSI), które produkowano w latach 2000-06.

Wykaz samochodów, które nie mogą tankować benzyny E10, jest jednak dużo dłuższy.

Problem w tym, że na polskich drogach dominują leciwe pojazdy sprowadzane głównie z Niemiec, Francji i państw Beneluksu. Za rządów PiS co rok sprowadzano do Polski prawie milion takich weteranów szos.

Według ostatnich oficjalnych danych GUS i rządowej ewidencji CEPiK na koniec 2020 r. w Polsce było zarejestrowanych 25,1 mln samochodów osobowych, a 80 proc. z nich miało dziesięć lat lub więcej. Wyprodukowano je więc przed 2011 r., od kiedy wszystkie nowe auta sprzedawane w UE są dostosowane do benzyny E10.

Ministerstwo zmianę argumentuje potrzebą ograniczenia importu paliw i wahań ich cen po napaści Rosji na Ukrainę

Według GUS napęd benzynowy na koniec 2020 r. miało 13,1 mln samochodów osobowych z polskimi tablicami rejestracyjnymi. Z tych danych wynika, że po polskich drogach może jeździć nawet parę milionów aut z silnikami, które uszkodzić może benzyna E10.

Przypomnijmy, że już w połowie 2014 r. Sejm uchwalił nowelizację ustawy o biopaliwach i biokomponentach, która dopuściła do sprzedaży benzynę E10. Zgodnie z ówczesną decyzją do końca 2020 r. na stacjach benzynowych miały się też pojawić odrębne dystrybutory do sprzedaży benzyny E5 i E10. ●

Andrzej Kublik

1 RP

eprasa.pl ae16dfce61

Zielone światło dla Ziobry

– W państwie prawa obywatele muszą mieć poczucie bezpieczeństwa, a przestępcy muszą się bać. Aby tak było, organy państwa muszą dysponować skutecznymi narzędziami – takimi słowami Zbigniew Ziobro uzasadnia konieczność wprowadzenia nowego prawa.

Leszek Kostrzewski

O projekcie Ministerstwa Sprawiedliwości głośno było już dwa lata temu. Prace cały czas jednak wstrzymywano. Według informacji, do których dotarła Wyborcza.biz, Ziobro dostał teraz zielone światło od Kaczyńskiego, aby projekt wcielić w życie.

– Ziobro cały czas krzyczy, że ma całą szufladę projektów, które poprawią działanie sądów i prokuratury. Kaczyński chce więc umożliwić mu realizację niektórych z nich, w zamian liczy, że Ziobro przestanie dystansować się od naszej wspólnej polityki – mówi nam informator z PiS.

Nowe prawo to projekt konfiskaty prewencyjnej, rozumianej jako uzupełnienie konfiskaty rozszerzonej.

Zakłada, że państwo będzie mogło przejmować majątki – domy, pieniądze, samochody, biżuterię itp., które w ciągu ostatnich pięciu lat były w posiadaniu podejrzanego lub oskarżonego o działanie w zorganizowanej grupie przestępczej.

Największe kontrowersje wiążą się z tym, że nie będzie miało znaczenia, kto obecnie jest właścicielem majątku, który kiedyś należał do podejrzanego. Mienie niezależnie od tego, do kogo obecnie należy, będzie mogło w wyniku wyroku sądu trafić do skarbu państwa.

Majątek mogą więc stracić osoby, wobec których nie toczy się żadne postępowanie karne. Mało tego, aby zająć ich mienie, organy ścigania nie będą musiały udowodnić, że majątek pochodził z przestępstwa. W projekcie ministerstwa zapisano bowiem, że to sam obywatel ma udowodnić, że majątek zdobył w sposób legalny.

„Zatem organy ścigania już nie będą musiały wykazywać faktu przeniesienia majątku czy też tego, że służył on do popełniania przestępstw lub został nabyty w sposób nielegalny. Oznacza to de facto wprowadzenie domniemania winy" – alarmowała jeszcze w 2020 r. Rada Przedsiębiorczości skupiająca największe polskie organizacje pracodawców, jak Konfederacja Lewiatan, ABSL, Federacja Przedsiębiorców Polskich, Polska Rada Biznesu, Pracodawcy RP i Związek Banków Polskich.

• **Resort sprawiedliwości kierowany przez Zbigniewa Ziobrę przekonuje, że nowe prawo jest potrzebne, aby skutecznie walczyć z przestępcami**
FOT. KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nowe prawo to projekt konfiskaty prewencyjnej, rozumianej jako uzupełnienie konfiskaty rozszerzonej

Resort sprawiedliwości przekonuje jednak, że nowe prawo jest potrzebne, aby skutecznie walczyć z przestępcami.

– W państwie prawa obywatele muszą mieć poczucie bezpieczeństwa, a przestępcy muszą się bać. Aby tak było, organy państwa muszą dysponować skutecznymi narzędziami w walce ze zorganizowaną, profesjonalną przestępczością, która często ma charakter międzynarodowy – zapewniał Ziobro w 2020 r. na konferencji „Konfiskata in rem – nowoczesna metoda zwalczania przestępczości zorganizowanej".

Podkreślał, że proponowane przepisy „opierają się na najwyższych standardach praworządności", a ich celem jest „skuteczne dbanie o bezpieczeństwo obywateli".

Bezpiecznikiem – według resortu sprawiedliwości – pozostaje to, że o zajęciu mienia będzie decydował sąd. „Jest to bezpiecznik podwójny, bo sąd najpierw decyduje o zabezpieczeniu mienia na etapie trwania procesu, a następnie w wyroku orzeka o ostatecznym przepadku mienia" – zapewnia resort.

Pracodawcy mają inne zdanie i powołują się na konstytucję.

„Konfiskata majątku i zmierzające do niej działania prokuratury stoją w sprzeczności z konstytucyjnym prawem do własności. To niedopuszczalne w demokratycznym państwie prawnym" – pisze Rada Przedsiębiorczości.

A co sądzą o tym prawnicy?

„Nasza konstytucja w art. 64 stanowi, że każdy ma prawo do własności oraz innych praw majątkowych, a także, że podlegają one równej dla wszystkich ochronie prawnej. Natomiast jakiekolwiek ograniczenia własności mogą być dokonane tylko w drodze ustawy i tylko w zakresie, w jakim nie narusza ona istoty prawa własności. I to jest właśnie problem, bo o ile pewnie w obecnym Sejmie można w 24 godziny przegłosować prawie każdy przepis, to nie ulega wątpliwości, że konfiskata może być naruszeniem istoty prawa własności, a więc naruszeniem przepisów rangi konstytucyjnej" – tłumaczy dr Marcin Wojewódka z kancelarii Wojewódka i Wspólnicy Sp.k. ●

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Brzegu pod sygn. akt I Ns 18/22 toczy się postępowanie spadkowe po:

Szczepanie Borkowskim

ostatnio zam. w Karłowicach, zmarłym dnia 05/03/2014 roku w Karłowicach
Sprawa z wniosku: Ewy Krynickiej
Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34192935

Sąd Rejonowy w Radomsku I Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt I Ns 180/21 toczy się postępowanie z wniosku Marii Krakowiak z udziałem Anny Mular, Grażyny Pezowicz, Małgorzaty Winkler-Cieślak, Elżbiety Winkler-Kułak, Barbary Mofina, Ryszarda Cyranowskiego, Anny Kleinteich o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Cyranowskiej - Jawor z domu Cyranowska, córki Franciszka i Marii, zmarłej w dniu 18 lutego 2021 roku w Radomsku i tam ostatnio stale zamieszkałej - na podstawie testamentu notarialnego sporządzonego w dniu 12 sierpnia 2014 r. przed Notariuszem Małgorzatą Parada Notariuszem w Radomsku, zarejestrowanym w Rep Nr 180/2014 r.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Janiny Cyranowskiej - Jawor, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku i inne prawa z nim związane, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34192917

Sygnatura akt I Ns 73/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi - Widzewa w Łodzi, Wydziale I Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 73/22 w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Zdzisławie Zalewskim, synu Czesława i Zdzisławy, z domu Pijewskiej, ostatnio mającego zwykłe miejsce pobytu w Łodzi przy ulicy Niskiej 11/15 m. 23, zmarłego 23 marca 2021 roku w Łodzi.
Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Łodzi - Widzewa w Łodzi w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34192909

ORŁOWO
CZEKA NA TWOJĄ INWESTYCJĘ

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Pełna treść ogłoszenia dostępna na stronie www.investgdynia.pl w zakładce Home oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Gdyni

PREZYDENT MIASTA GDYNI

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdyni

Przetarg odbędzie się 29 września 2022 r. o godz. 12.00, sala 105 Urzędu Miasta Gdyni al. Piłsudskiego 52/54. Wadium płatne przelewem bankowym na konto Urzędu Miasta Gdyni w PKO BANK POLSKI S.A. w Gdyni **nr 53 1440 1026 0000 0000 0040 1037** w terminie do **26 września 2022 roku**. Zapłata wylicytowanej kwoty **w całości w ciągu 21 dni** od dnia zamknięcia przetargu.
Dodatkowe informacje na temat przetargu pod nr tel. 58 668 85 10, 58 668 85 15, 58 668 85 16, 58 668 89 38, 58 668 89 39 lub 58 668 89 40 oraz na stronie internetowej **www.investgdynia.pl**

	ADRES	KW	OBRĘB	Nr działki	Pow. (m^2)	Cena nieruchomości (wywoławcza) (zł)	Wadium (zł)	Postąpienie min. (zł)
7	Spacerowa NOWOŚĆ	GD1Y/00023792/3 GD1Y/00114264/8	22	2208/4 2120/11	4 611	22 000 000+23% VAT	2 200 000	220 000

Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela: **EMILIA TOR**, tel. 58 668 89 39, e-mail: e.tor@gdynia.pl

Wejdź na investGDYNIA.pl

Budownictwo jednorodzinne | Budownictwo wielorodzinne | Nieruchomości usługowo-przemysłowe | usługi turystyki | Nieruchomości usługowe

1 RP
OGŁOSZENIE 34192962

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

OBWIESZCZENIE ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO z dnia 20.07.2022 r.

w sprawie wyłożenia do publicznego wglądu projektu Strategii Energetycznej Dolnego Śląska – kierunków wsparcia sektora energetycznego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Na podstawie art. 21 ust. 2 pkt 2 i 7, art. 23 ust. 1, art. 39 ust. 1 i 2, art. 46 pkt 2, art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2022 r. poz. 1029 z późn. zm.), w związku z art. 14 ust. 1 pkt 7 i art. 41 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (Dz. U. z 2022r. poz. 547 z późn. zm.), zawiadamia się o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu „Strategii Energetycznej Dolnego Śląska – kierunków wsparcia sektora energetycznego" wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dla wymienionego dokumentu do dalszego procedowania w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Z ww. dokumentacją można się zapoznać w siedzibie Instytutu Rozwoju Terytorialnego, ul. Dawida 1A, 50 - 527 Wrocław, w godzinach pracy jednostki oraz w publicznie dostępnych wykazach prowadzonych przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu, na stronie http://bip.umwd.dolnyslask.pl oraz Instytut Rozwoju Terytorialnego, na stronie http://bip.irt.wroc.pl

Uwagi i wnioski do projektu dokumentu mogą być składane w terminie 60 dni kalendarzowych od ukazania się obwieszczenia. Uwagi i wnioski wniesione po wyznaczonym terminie pozostaną bez rozpatrzenia.

Uwagi i wnioski powinny zawierać nazwisko, imię (nazwę) i adres wnioskodawcy oraz przedmiot uwag i wniosków.

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone:

1. Na piśmie na adres: Instytut Rozwoju Terytorialnego, ul. Dawida 1A, 50 - 527 Wrocław.
2. Ustnie do protokołu w siedzibie Instytutu Rozwoju Terytorialnego.
3. Za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich podpisem elektronicznym na adres energia-dolnyslask@irt.wroc.pl z dopiskiem w tytule wiadomości „Strategia Energetyczna Dolnego Śląska - uwagi SOOS".

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Zarząd Województwa Dolnośląskiego.

W Imieniu Zarządu
Marszałek Województwa Dolnośląskiego

DOLNY ŚLĄSK
URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J.Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

OGŁOSZENIE 34191548

eprasa.pl ae16dfce61

W Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu, w Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 486/21, toczy się postępowanie z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Krakowie o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierze Barbarze Wojciechowskiej, c. Stanisława i Anieli, zm. w dniu 10 września 2020 r. w Inowrocławiu.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu spadku i wykazali swe prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci § w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34192867

Sygn. akt I Ns 583/21 **OGŁOSZENIE**

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 583/21 toczy się postępowanie z wniosku Antoniny Barbary Dzięgelewskiej **o stwierdzenie nabycia spadku po Michale Frątczak** (synu Jana i Ewy) zmarłym 21 kwietnia 2015 roku w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Białobrzegach, gmina Bodzanów. Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34192861.n

OGŁOSZENIE

Dyrektora Zakładu Cmentarzu Komunalnych w Olsztynie

o II przetargu pisemnym nieograniczonym na dzierżawę nieruchomości

Na podstawie art. 37 ust. 1 oraz art. 38 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.), zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 2213 z późn.zm.).

DYREKTOR ZAKŁADU CMENTARZU KOMUNALNYCH W OLSZTYNIE
OGŁASZA II PRZETARG PISEMNY NIEOGRANICZONY

NA DZIERŻAWĘ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ GMINY OLSZTYN NA CELE :

BUDOWY WIELOFUNKCYJNEGO DOMU PRZEDPOGRZEBOWEGO I EWENTUALNYCH INWESTYCJI TOWARZYSZĄCYCH

Szczegóły ogłoszenia zamieszczone są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej ZCK w Olsztynie pod adresem internetowym http://**www.zck.olsztyn.eu**, w zakładce zmówienia publiczne / przetargi aktualne.

Oferty należy składać w formie pisemnej, w zamkniętej kopercie, w siedzibie Zakładu Cmentarzy Komunalnych w Olsztynie, ul. Poprzecznej 9B w pokoju nr 11, w terminie do dnia **09.08.2022r. do godz. 10:00**. O zachowaniu terminu złożenia oferty decyduje data jej wpływu do Zakładu Cmentarzy Komunalnych. Kopertę należy oznaczyć: **NIE OTWIERAĆ PRZED DNIEM 09.08.2022r do godz. 10:30** „ II przetarg pisemny na dzierżawę nieruchomości, stanowiących własność Gminy Olsztyn na cele budowy Wielofunkcyjnego Domu Przedpogrzebowego i ewentualnych inwestycji towarzyszących".

Otwarcie ofert (część jawna przetargu) nastąpi w siedzibie Zakładu Cmentarzy Komunalnych w Olsztynie, przy ul. Poprzecznej 9B **w dniu 09.08.2022r., w Sali nr 1 o godz. 10:30.**

Wadium: aby przystąpić do przetargu należy wnieść wadium w terminie najpóźniej do dnia 09.08.2022r. w pieniądzu w wysokości: **15 000, 00 zł. (słownie: piętnaście tysięcy złotych).**

Wadium należy wpłacić na konto ZCK w Olsztynie nr: 07 1020 3541 0000 5402 0290 8986, z opisem: " Wadium na przetarg dotyczący dzierżawy działek w celu budowy WDP w Olsztynie".

Informacja w sprawie komunikowania się z Zamawiającym:

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz przetargu można uzyskać pod nr tel. 784 004 203 lub kierując pytania na adres: biuro@zck.olsztyn.pl

Dyrektor ZCK
Zbigniew Kot

Olsztyn 19.07.2022r.

34193001

Wspomnij bliskich **w wyjątkowy sposób**

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl

34193052.z

Zarząd Powiatu Namysłowskiego OGŁASZA

I (pierwsze) publiczne przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości – działek budowlanych położonych w Namysłowie przy ulicy Tadeusza Różewicza.

1. Przedmiotem przetargów są działki przeznaczone pod zabudowę mieszkaniowo-usługową jednorodzinną lub wielorodzinną o pow. zabudowy do 400m^2, niezabudowane, położone w strefie peryferyjnej miasta w sąsiedztwie terenów skoncentrowanego budownictwa mieszkaniowego jednorodzinnego. Sieć uzbrojenia terenu w e.e., wodę, kanalizację sanitarną i gaz znajduje się w bliskości. Nabywcy nieruchomości we własnym zakresie i na własny koszt uzyskują warunki podłączenia się do w/w mediów od operatorów sieci przesyłowych. Dojazd do działek z publicznej drogi gruntowej nieurządzonej oraz z działki nr 437/1029. Działki niezagospodarowane, bez wad szczególnych, rozłóg regularny.
2. Wszystkie działki (nieruchomości) mają urządzoną księgę wieczystą prowadzoną przez Sąd Rejonowy IV Wydział Ksiąg Wieczystych w Kluczborku: nr OP1U/00050357/2 Wszystkie w/w działki (nieruchomości) nie są obarczone żadnymi zobowiązaniami i obciążeniami. Właścicielem nieruchomości jest Powiat Namysłowski..
3. Przetargi odbędą się w dniu **22.09.2022 r.** o godzinie 10:00 w dużej sali narad siedziby Starostwa Powiatowego w Namysłowie.
4. Wadium należy wnieść w pieniądzu. Termin wniesienia wadium upływa dnia 16.09.2022 r. Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.
5. Ogłoszenie o przetargach zostało zamieszczone w siedzibie Starostwa Powiatowego w Namysłowie na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Powiatu Namysłowskiego: **www.namyslow.pl** i na stronie podmiotowej urzędu **www.bip.namyslow.pl**
6. Informacji o przetargach udziela Wydział Inwestycji, Zamówień Publicznych i Mienia Powiatu Starostwa Powiatowego w Namysłowie, Plac Wolności 12A, 46-100 Namysłów, pokój nr 210, tel. 77 410 36 95 wew. 209, 211.

Lp.	Nr działki	Symbol klasoużytku	Pow. działki w ha	Cena wywoławcza brutto w zł	Wadium w zł	Minimalne postąpienie w zł
1.	437/1023	R IIIb	0,4503	676 000,00	35 000,00	6 760,00
2.	437/1024	RIIIb	0,7822	1 174 000,00	59 000,00	11 740,00
3.	437/1025	RIIIb	0,6296	945 000,00	48 000,00	9 450,00
4.	437/1026	RIIIb	0,6293	944 000,00	48 000,00	9 440,00
5.	437/1027	RIIIb	0,8159	1 224 000,00	62 000,00	12 240,00
6.	437/1028	RIIIb	0,8160	1 224 000,00	62 000,00	12 240,00
7.	437/1030	R IIIb, RIVa	0,7506	1 126 000,00	57 000,00	11 260,00
8.	437/1031	R IIIb, RIVa	0,7537	1 131 000,00	57 000,00	11 310,00

Zarząd Powiatu Namysłowskiego

34192356.n

OGŁOSZENIE
ZARZĄD BUDYNKÓW MIEJSKICH I TOWARZYSTWO BUDOWNICTWA SPOŁECZNEGO SP. Z O.O.
w Gliwicach, ul. Dolnych Wałów 11

ogłasza:

II PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

1. Przedmiot przetargu**: nieruchomość gruntowa zabudowana przy ul. Daszyńskiego 70.**
2. Forma zbycia: **sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej przy ul. Daszyńskiego 70.**
3. Powierzchnia gruntu : **1760 m² – działki nr 219, 234, 1745.**
4. Powierzchnia użytkowa budynku (bez powierzchni piwnic i powierzchni ruchu) : **1909,06 m².**
5. Opis nieruchomości: nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem mieszkalno – usługowym w zabudowie wolnostojącej. Budynek 6-kondygnacyjny wykonany został w technologii wielkiej płyty (system W-70), z piwnicami w monolitycznej konstrukcji żelbetowej, w przeszłości był budynkiem typu koszarowego.
6. Obciążenia nieruchomości: wolna od obciążeń i praw osób trzecich.
7. Nieruchomość gruntowa zabudowana objęta jest **KW nr GL1G/00061365/8.**
8. Pierwszy przetarg zakończył się wynikiem negatywnym.
9. Cena wywoławcza **– 2 800 000,00** zł **netto;** do ceny sprzedaży nie zostanie doliczony podatek VAT;
10. Minimalne postąpienie – 28 000,00 zł,
11. Wadium **– 140 000,00** zł**;**

Wpłacone wadium podlega :
- zaliczeniu na poczet ceny lokalu zaoferowanej przez oferenta, który wygra przetarg,
- zwrotowi pozostałym oferentom,
- przepadkowi, jeżeli osoba, która wygra przetarg, uchyli się od zawarcia umowy notarialnej w wyznaczonym terminie.

12. Nieruchomość zostanie udostępniona w celu oględzin w dniu **11.08.2022 r. w godzinach od 10⁰⁰ - 11⁰⁰.**
13. Termin i miejsce otwarcia przetargu ustnego nieograniczonego **27.09.2022 r. godz.10⁰⁰** , sala konferencyjna – pokój 121 na I piętrze w siedzibie ZBM I TBS Sp. z o.o. przy ul. Dolnych Wałów 11.
14. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest :
    - wniesienie do 23.09.2022 wadium na konto ZBM I TBS w ING Bank Śląski SA Nr 20 1050 1285 1000 0022 2649 4546 (decyduje data wpływu wadium na konto). Tytuł wpłaty (Przetarg – adres licytowanego lokalu, imię, nazwisko oraz pesel osoby lub nazwa oraz NIP firmy, na rzecz której nieruchomość będzie nabywana),
    - dostarczenie do dnia 23.09.2022 r. do godz. 13⁰⁰ mailem na adres sekretariat@zbmgliwice.pl lub pocztą (decyduje data dostarczenia przesyłki do ZBM I TBS Sp. z o.o.) lub do Biura Obsługi Klienta Zarządu Budynków Miejskich I TBS Sp. z o.o. przy ul. Dolnych Wałów 11 w Gliwicach kompletu dokumentów lub ich skanów:
        - ✓ kserokopii dowodu wpłaty wraz z wypełnionym formularzem zgłoszeniowym, który znajduje się na stronie www.zbmgliwice.pl w zakładce Przetargi / Przetarg na lokale Spółki lub w formie papierowej w Biurze Obsługi Klienta Zarządu Budynków Miejskich I TBS Sp. z o.o. w Gliwicach,
        - ✓ w przypadku spółek prawa handlowego – poświadczonego za zgodność z oryginałem aktualnego odpisu z KRS,
        - ✓ w przypadku spółek prawa handlowego – poświadczonych za zgodność z oryginałem zaświadczeń o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej każdego ze wspólników oraz oświadczeń wszystkich wspólników o wyrażeniu zgody na ich reprezentowanie w procesie zawierania umowy, w przypadku uczestnictwa w przetargu jednego z nich,
        - ✓ oświadczenie, że uczestnikowi licytacji znany jest stan techniczny nieruchomości,
        - ✓ oświadczenie, że uczestnik licytacji zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń,
    - przed rozpoczęciem przetargu przedłożenie komisji przetargowej dowodu osobistego lub paszportu, a w przypadku osób działających w imieniu innych osób – dodatkowo pełnomocnictwa notarialnego lub z notarialnie poświadczonym podpisem oraz podpisanie listy obecności.

OSOBY, KTÓRE NIE SPEŁNIĄ WW. WARUNKÓW NIE ZOSTANĄ DOPUSZCZONE DO UDZIAŁU W LICYTACJI

15. Osoba, która wygra przetarg , zobowiązana będzie do:
    - zawarcia notarialnej umowy sprzedaży lokalu w terminie 30 dni od daty przetargu,
    - poniesienia kosztów notarialnych i sądowych związanych z nabyciem lokalu użytkowego.

Ogłoszenie umieszczone będzie na stronie internetowej ZBM I TBS Sp. z o.o. www.zbmgliwice.pl. Dodatkowe informacje na temat warunków przetargu można uzyskać pod numerami telefonów: 323392901, 323392937.

Informacja o ochronie danych osobowych zbieranych przez Zarząd Budynków Miejskich I TBS Sp. z o.o. w związku z realizacją zadań ustawowych znajduje się na stronie www.zbmgliwice.pl.

34192487.n

W Sądzie Rejonowym w Pińczowie I Wydział Cywilny toczy się w sprawie **I Ns 342/21** postępowanie z wniosku Haliny i Jerzego małż. Marmur

o zasiedzenie z dniem 15 lutego 2020 roku nieruchomości położonej w Zagorzycach oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka o numerze 125 o pow. 0,12 ha przez Halinę i Jerzego małż. Marmur, która to nieruchomość nie ma urządzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych oraz spadkobierców poprzednich właścicieli, aby **w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa względem w/w nieruchomości. Jeżeli w powyższym terminie nikt się nie zgłosi albo zgłosiwszy się praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

34192686.n

Załącznik nr 3
do zarządzenia nr 828/2022
Prezydenta Miasta
Stołecznego Warszawy
z 12.05.2022 r.

PREZYDENT MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) eto.um.warszawa.pl oraz na stronie internetowej miasta stołecznego Warszawy um.warszawa.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym, położonej w Warszawie w dzielnicy Rembertów przy ul. Szyszaków 8 i 10, oznaczonej jako działki ewidencyjne nr 82 o powierzchni 485 m² i 164 o powierzchni 241 m² (powierzchnia łączna 726 m²) w obrębie 3-09-18, uregulowanej w księdze wieczystej nr WA6M/00441441/5, stanowiącej własność miasta stołecznego Warszawy.

Przetarg odbędzie się 12.09.2022 r. o godz. 11:00 w siedzibie Urzędu Dzielnicy Rembertów Miasta Stołecznego Warszawy al. gen. A. Chruściela „Montera" 28, sala nr 214 (sala kolumnowa)

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu. Informacje o nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Gruntami dla Dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy, przy al. gen. A. Chruściela „Montera" 28 pok. 413 oraz pod nr **tel. 22 44 33 919** od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰, a ponadto z aktualną ofertą przetargową nieruchomości miasta stołecznego Warszawy można zapoznać się w serwisie internetowym um.warszawa.pl/nieruchomosci.

34192097.n

eprasa.pl ae16dfce61

Polska, Ukraina, Izrael

Delikatność słonia, czyli Polska i Ukraina w 80-lecie akcji „Reinhardt”

Od biedy można jeszcze zrozumieć zmagających się z rosyjskim najazdem polityków ukraińskich, jednak polskie restrykcje wobec Izraela w 80. rocznicę kluczowej akcji Zagłady są samobójczą głupotą.

Podolski

W cieniu wojny w Ukrainie niemal niezauważenie mija niezwykle ważna dla pamięci o Holocauście 80. rocznica akcji „Reinhardt”, czyli masowej zagłady Żydów w Europie Wschodniej, głównie na terenach Polski, Ukrainy i Białorusi. Polskie władze nie tylko nie nadały rocznicy tej zbrodni należnej oprawy, ale co gorsza – instrumentalnie ją wykorzystują.

Oczywiście także Sejm Rzeczpospolitej nie wpadł na pomysł, by ten rok był rokiem pamięci o zgładzonych 10 procentach obywateli przedwojennej Rzeczpospolitej, uznając, że godniejsze uhonorowania od polskich Żydów są takie postaci jak Maria Grzegorzewska, Maria Konopnicka, Ignacy Łukasiewicz, Józef Mackiewicz, Wanda Rutkiewicz, Józef Wybicki oraz... Romantyzm Polski: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zdecydował o uhonorowaniu wybitnych postaci oraz epoki, która określiła naszą narodową tożsamość, podejmując okolicznościowe uchwały”. To zrozumiałe, że zamordowani polscy Żydzi tej tak swoiście obecnie rozumianej „narodowej tożsamości” nie określają...

Przypomnę, że decyzja o wymordowaniu wszystkich europejskich Żydów zapadła jesienią 1941 r. Aby skoordynować działania poszczególnych segmentów aparatu państwowego III Rzeszy, 20 stycznia 1942 r. zorganizowano konferencję w Wannsee w Berlinie. Przedstawiciel generalnego gubernatora Hansa Franka domagał się na niej, aby „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” zacząć od okupowanej Polski. W nocy z 16 na 17 marca 1942 r. Niemcy rozpoczęli deportację Żydów z getta w Lublinie do obozu zagłady w Bełżcu. Jednocześnie zaczęli tam wywozić także Żydów lwowskich. Tak zaczęła się operacja „Reinhardt”, której celem było wymordowanie ludności żydowskiej z pięciu dystryktów Generalnego Gubernatorstwa (warszawskiego, radomskiego, krakowskiego, lubelskiego i galicyjskiego). Pod koniec 1942 r. akcję rozszerzono na wcielony do Prus Wschodnich okręg białostocki.

Co gorsza, Polska i Ukraina – państwa i narody, które ze szczególną ostrożnością i wrażliwością powinny podchodzić do rocznicy tej zbrodni – uznały, że jest to świetna okazja do wywarcia nacisku na Izrael w przyziemnych sprawach dla nich rzekomo istotnych.

Polskie władze właśnie w tym roku postanowiły rozpocząć kolejną odsłonę ciągnącej się właściwie od początku rządów PiS wojny dyplomatycznej z Izraelem, tym razem biorąc na cel wycieczki młodzieży izraelskiej zwiedzające w ramach obowiązkowej edukacji miejsca Zagłady w naszym kraju. Pisowskim władcom pamięci historycznej nie podoba się, że młodzież izraelska nie słucha obowiązkowo ich ahistorycznych bredni o rzekomej wielowiekowej miłości i tolerancji, jaką Polacy otaczali Żydów i o powszechnej pomocy i ofiarności Polaków w ratowaniu ludzi z żółtą gwiazdą Dawida na ubraniach.

• **Ambasador Izraela w Polsce Yacov Livne składa listy uwierzytelniające u prezydenta Andrzeja Dudy** FOT. JAKUB SZYMCZYK / KPRM

Polska strona zażądała wpływu na program edukacyjny wycieczek, co więcej – jako kraj bardzo bezpieczny dla wszelkich przybyszów z Bliskiego Wschodu czuje się obrażona obecnością uzbrojonej ochrony izraelskiej, towarzyszącej młodzieży. Podobno nasze ABW i policja zapewniłyby młodym Żydom, często wyróżniającym się ortodoksyjnym wyglądem, bezpieczeństwo, a zresztą przecież i tak żadnemu cudzoziemcowi nic u nas nie grozi...

W efekcie w 80. rocznicę kluczowej akcji ludobójczej Polska jednostronnie wstrzymała program wizyt izraelskiej młodzieży. Nie wiem, co za tęga głowa wymyśliła ten wyjątkowo szkodliwy krok, będący tylko katastrofalną wizerunkowo kontynuacją poprzednich – nieudanej próby ustawowej penalizacji sugerowania współodpowiedzialności lub współudziału Polaków w Zagładzie i niestety skutecznej ustawy o zakazie dalszych roszczeń majątkowych spadkobierców ofiar Holocaustu. W efekcie tych działań nie tylko nie poprawiono wizerunku Polski, miejsca zagłady Żydów, ale wręcz wywołano odwrotny efekt.

Przypomnę, że jeśli nawet rzeczywiście motywem PiS było wtedy – poprzez swoiste zastraszenie groźbą karną – zahamowanie oskarżeń Polski i wyeliminowanie sformułowania „polskie obozy zagłady”, to osiągnięto całkiem przeciwny skutek w postaci wzmożenia dyskusji i wypowiedzi oskarżających Polaków nie tyle o prowadzanie obozów Zagłady, co o antysemityzm i czynny współudział polskich sąsiadów w Zagładzie żydowskich współmieszkańców oraz oczywiście skorzystanie na tym ekonomicznie.

Tezę o przeciwskuteczności polityki polskiej władzy potwierdza Raport Centrum Badań nad Uprzedzeniami, przygotowany na zlecenie Biura Rzecznika Spraw Obywatelskich. Według tego raportu „debata o nowelizacji ustawy o IPN odwróciła proporcje wyszukiwań »niemieckich« i »polskich obozów śmierci« na świecie. Przed debatą przeważały »niemieckie«, a po wprowadzeniu kontrowersyjnej nowelizacji ustawy wyszukiwania frazy »polskie obozy« zaczęły dominować w krajach takich jak Stany Zjednoczone, Anglia, Australia i Kanada. (...) Ustawa, która w zamierzeniu projektodawców, wyrażonym w uzasadnieniu projektu ustawy miała doprowadzić do ograniczenia użycia wadliwych kodów pamięci – paradoksalnie doprowadziła do zwiększenia się powszechności ich użycia. Zdecydowanie wzrosła liczba osób wyszukujących w Google frazę »polskie obozy koncentracyjne« (ponad pięciokrotnie w porównaniu do okresu poprzedzającego wprowadzenie ustawy, jednocześnie liczba wyszukań hasła »hitlerowskie obozy koncentracyjne« nie wzrosła znacząco). Wśród amerykańskich, kanadyjskich czy brytyjskich użytkowników wyszukiwarki Google, którzy jeszcze niedawno najczęściej wyszukiwali określenia »German death camps«, dziś dominuje poszukiwanie wadliwego kodu pamięci: »Polish death camps«. Wzrost częstotliwości użycia na świecie wadliwego kodu pamięci jest dziewięciokrotny – pomimo że odsetek osób poszukujących informacji o nazistowskich obozach zagłady nie wzrósł” (Raport Centrum Badań nad Uprzedzeniami na zlecenie Biura Rzecznika Spraw Obywatelskich „Stosunek do Żydów i ich historii po uchwaleniu nowelizacji ustawy o IPN”, Warszawa 2018). Zainteresowanych szerszym opisem tej kwestii odsyłam do mojego artykułu w publikacji „Polska w Świecie – Reaktywacja”, wydanej niedawno przez Konferencję Ambasadorów i Uniwersytet Jagielloński.

Można się spodziewać, że teraz będzie podobnie – jedynym przekazem, jaki przebije się w świecie zachodniej demokracji, będzie stwierdzenie, że Polska zakazała wycieczek izraelskiej młodzieży w 80. rocznicę kluczowej akcji niemieckiego ludobójstwa na ziemiach polskich.

Niestety – mam nadzieję, że nieświadomie – dość podobny sposób nacisku na Izrael postanowiły zastosować władze ukraińskie, niezadowolone z niedostatecznej ich zdaniem pomocy Jerozolimy w obecnej wojnie, a zwłaszcza z jakoby niesymetrycznego traktowania obywateli Rosji, Białorusi i Ukrainy przy wjeździe do Izraela. Ukraiński rząd zagroził, że jeśli Izrael nie wprowadzi ruchu bezwizowego dla Ukraińców, strona ukraińska skutecznie utrudni, a wręcz uniemożliwi na jesieni tradycyjne coroczne wizyty ortodoksyjnych Żydów w Ukrainie (zwłaszcza w Humaniu) w święto Rosz Haszana.

I o ile jestem jeszcze w stanie zrozumieć, choć nie usprawiedliwić, zdesperowanych, zagrożonych rosyjskim najazdem polityków ukraińskich, o tyle polskie działania mimo woli każą doszukiwać się jednak innych motywów, właśnie takich, których obecna polska władza zdecydowanie się wypiera, negując istnienie polskiego antysemityzmu.

Promykiem nadziei na opamiętanie rządzących Polską wydaje się postawa w tej kwestii Andrzeja Dudy. W efekcie jego rozmowy z prezydentem Izraela Izaakiem Herzogiem przebywający w Polsce od końca lutego nowy ambasador Izraela Yacov Livne został 12 lipca zaproszony w końcu do Pałacu Prezydenckiego, gdzie złożył listy uwierzytelniające i tym samym formalnie rozpoczął urzędowanie.

Oczywiście pisowskie media nie omieszkały zaznaczyć, że spełniono tym samym „prośbę” prezydenta Izraela, co niestety zwiastuje kontynuację przez rząd polityki nacisku w kwestii wycieczek szkolnych. Tym bardziej że wcale nie jest oczywiste, że tak szybko, jak oczekuje tego – chcę wierzyć – prezydent, poznamy nowego polskiego ambasadora w Izraelu. Zgodnie bowiem z prawem to właśnie rząd przedstawia prezydentowi kandydata na nowego ambasadora, któremu prezydent tylko wręcza nominację. Tak więc bez diametralnej zmiany podejścia obu premierów– zarówno tego formalnego, jak i faktycznego – zapowiedzi Andrzeja Dudy o bliskim wyznaczeniu nowego ambasadora w Izraelu i powrocie do normalnych relacji dyplomatycznych pozostaną tylko propagandowym chwytem. Opierając się zaś na faktach, trudno jeszcze mówić o przełomie... ●

Antoni Podolski

Antoni Podolski jest członkiem zarządu Stowarzyszenia Euroatlantyckiego. Był dyrektorem Rządowego Centrum Bezpieczeństwa (2008-09) i wiceministrem spraw wewnętrznych (1999-2001 oraz 2008-09)

eprasa.pl ae16dfce61

Jarek Szubrycht

Mrozu, jedna z gwiazd Olsztyn Green Festivalu

DAJCIE NAM SCE A MY JĄ ROZWAL

Łukasz Mróz, znany jako Mrozu, pisze i śpiewa piosenki ku uciesze spragnionej ambitnego popu publiczności. Zadebiutował w 2009 roku, od razu na szczycie, singlem i albumem „Miliony monet". Tak przebojowym, że wielu nie traktowało go poważnie.

Nie spoczął jednak na laurach i np. jego czwarty album „Zew" (2017) brzmiał chwilami jak hołd dla Czesława Niemena, Marvina Gaye'a czy Raya Charlesa. Na najnowszej, tegorocznej płycie „Złote bloki" Mrozu znalazł złoty środek pomiędzy tradycją soulową i bluesową a refrenami, które kocha radio.

– Dużo podróżuję i wiem, jak złożony i kolorowy jest świat, normą jest to, jak bardzo się różnimy.

ROZMOWA Z **MROZEM**

JAREK SZUBRYCHT: Zacznijmy od tego, od czego się dla ciebie zaczęło śpiewanie przed publicznością, czyli od „Ain't No Sunshine". Nie mogłeś, jak na Polaka przystało, zacząć od „Snu o dolinie"? „Znowu w życiu mi nie wyszło"...

MROZU: Jedno i drugie śpiewałem na zmianę. Zastanawiałem się, jak to możliwe, że polski zespół ma przebój oparty na tej melodii i tych samych akordach, co utwór Billa Withersa. Miałem okazję rozmawiać o tym z Krzysztofem Cugowskim i opowiedział mi, jak do tego doszło. To były inne czasy, można sobie było na pewne ruchy pozwolić.

Tak, można się było dogłębnie inspirować, bez zawracania sobie głowy formalnościami. Ale ja nie o tym. Bill Withers to bohater lat 70., ty urodziłeś się w 1986 r., więc jako nastolatek powinieneś mieć inny repertuar.

– To była pierwsza piosenka z duszą, którą usłyszałem, była dla mnie definicją muzyki soul. Zaintrygował mnie klimat, emocje, głos i charyzma Billa Withersa, a także nostalgia, smutek i wrażliwość płynące z tej piosenki.

„Ain't No Sunshine" to również numer, który magnetyzował mnie swoim brzmieniem. Michael Jackson też śpiewał ten utwór i jeszcze w liceum dotarłem do jego wersji. Wziąłem ją na warsztat w kontekście samplowania, pociąłem ją sobie. Przydała mi się też do nauki gry na pianinie, zrozumiałem, czym są akordy molowe.

Śpiewałeś „Ain't No Sunshine" na licealnym konkursie piosenki, prawda?

– Tak, we wrocławskim liceum im. Agnieszki Osieckiej, klasa o profilu teatralnym. Ojciec namówił mnie do wyboru tej szkoły, wiele mu zawdzięczam jako twórca i jako facet. Kiedy tylko widział, że przejawiam czymś zainteresowanie, to podsuwał mi narzędzia i obserwował, co z tymi narzędziami zrobię. Jako dzieciak lubiłem rysować, więc dostałem od niego książkę „Jak rysować i malować", dzięki której dowiedziałem się o różnych technikach, że można rysować węglem i to rozcierać. Nauczyłem się, jak zachować proporcje twarzy, więc zacząłem tworzyć portrety... Fajna, rozwojowa rzecz.

Ojciec pchał mnie we wszystko, co działało na wyobraźnię, co rozwijało kreatywność. Jak każdy chłopak grałem też dużo w piłkę, ale może raz przyszedł na mecz, na żadnym treningu chyba nie był. Na tym polu mnie nie wspierał, wolał inwestować w moją wrażliwość.

Wróćmy do szkoły średniej.

– Ojciec zwrócił uwagę na prezentację tej szkoły na targach edukacyjnych. „Idź tam, będzie fajnie" – powiedział. Mnie też ten świat wydał się interesujący, bo dowiedziałem się, że stawiają na śpiew, przygotowują minimusicale. Nie zawiodłem się. W liceum stawiałem pierwsze kroki na scenie, uczyłem się, jak radzić sobie z tremą, pokonywałem swoje słabości.

Byłem dość nieśmiałym gościem. W naszej klasie było dużo indywidualności. Ktoś był po szkole muzycznej pierwszego stopnia, ktoś grał na skrzypcach, inny na pianinie albo gitarze, dziewczyny śpiewały. Wiele się od nich nauczyłem, jak śpiewać w tercji, na głosy. Był też jeden gość, Witek, który robił podkłady, jak ja, w swoim domowym studiu. Puszczaliśmy to sobie nawzajem, wymienialiśmy się doświadczeniami, od tego się wszystko zaczęło. Był czas osiemnastek, nie mieliśmy kasy, więc nagraliśmy piosenkę koleżance w prezencie. Potem nagraliśmy dla drugiej i trzeciej, bo okazało się, że obdarowywanym sprawia to frajdę. Te piosenki żyły w naszej klasie, refreny były śpiewane.

Jakiej muzyki wtedy słuchaliście?

– Na przykład Nicka Cave'a. We wrocławskim Teatrze Capitol był wtedy spektakl oparty na jego muzyce, superdoświadczenie. W Capitolu obejrzałem też „West Side Story" czy „Operę za trzy grosze", spektakl z piosenkami Jacques'a Brela. To przede mną otwierało nowe wymiary muzyki.

Największą inspiracją był dla mnie od lat Michael Jackson. Był postacią totalną. Mieliśmy w domu „Thrillera" na winylu, włączałem go sobie, już jak miałem siedem czy osiem lat, i pląsałem na dywanie. To płyta, która fascynowała mnie pod każdym względem – brzmieniem instrumentów, superrytmami, energią... Oglądanie teledysków Jacksona w erze MTV również było niesamowitym przeżyciem.

Moim idolem był też Freddie Mercury, bardzo mi imponował. Podobały mi się element teatralny w Queen. Siostra lubiła cięższą muzykę, mieliśmy kasety AC/DC, Metalliki czy Guns N'Roses, tego też słuchałem. Bardzo lubiłem też „Fire!" zespołu Hey. Z kolei mój starszy brat, kiedy już zaczął dorastać i chodzić na dyskoteki, zafascynował się muzyką house. Ale też uczył się grać na gitarze, więc słuchał takich rzeczy jak Wolna Grupa Bukowina czy Grzegorz Turnau.

Widziałem więc wszystkie kolory, miałem różne punkty odniesienia, ale Jackson i Mercury byli najważniejsi.

Kiedy odniosłeś pierwszy sukces, ktoś nazwał cię „polskim Justinem Timberlakiem" – i dopiero teraz widzę, jak bardzo to było dla ciebie krzywdzące. Ty chciałeś, podobnie jak Justin, być nowym Jacksonem.

– Coś w tym jest, mieliśmy te same inspiracje. W liceum na pierwszym miejscu była już muzyka R'n'B, w której podobało mi się to, że łączy hiphopowe beaty z soulowym śpiewaniem. Słuchałem takich artystów jak Musiq Soulchild, Raphael Saadiq, Omarion czy Jamie Foxx. Inspirowałem się wieloma czarnoskórymi artystami, wiedziałem, o co chodzi w tej muzie, ale ludzie idą za najłatwiejszymi skojarzeniami.

Jak białas zaczyna śpiewać R'n'B, to się go porównuje do kogoś, kto jest w tym czasie najbardziej popularny za granicą, w moim przypadku padło na Justina.

Ten sukces, o którym wspomniałem, to oczywiście singel „Miliony monet". Jak powstała ta piosenka?

– Poszedłem na studia i zacząłem poznawać nocne życie, chodziłem do klubów. Szczególnie polubiłem ten, w którym co czwartek grali czarnoskórzy dżeje, puszczali hip-hop i R'n'B. Robiłem już wtedy swoje numery i jednemu z nich, świetnie śpiewającemu MC z supersoulowym głosem, podrzuciłem płytę CD. Myślałem, że byłoby super, gdyby zaśpiewał do mojej muzy. Oddzwonili. Zacząłem przesiadywać u nich na chacie, spędzałem tam każde popołudnie. Chciałem, żeby coś im się spodobało. Liczyłem na to, że dzięki nim moja muza wypłynie.

Kiedyś pojechaliśmy razem do studia, w którym poznałem PMX-a. Współpraca z tamtymi chłopakami się rozmyła, może dlatego, że z ich strony było za dużo imprezy, a za mało kon-

Mrozu jest jedną z gwiazd tegorocznego Olsztyn Green Festivalu, który odbędzie się 12-14 sierpnia nad jeziorem Ukiel. Oprócz niego wystąpią m.in.: Kult, Artur Rojek, Daria Zawiałow, Vito Bambino, Fisz Emade Tworzywo, Maria Peszek, Kasia Lins, Kaśka Sochacka, Ralph Kaminski, Szczyl i Bokka.

PMX bez mojej wiedzy wysłał „Miliony monet" do Magiery, który z kolei przekazał go Hirkowi Wronie. On uznał, że ten numer ma potencjał. Od tego się zaczęło

eprasa.pl ae16dfce61

FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

kretu, więc skontaktowałem się z PMX-em i razem zrobiliśmy „Miliony monet”. Jaraliśmy się wtedy artystą, który nazywa się Ryan Leslie, nagrywał dla wytwórni Puffa Daddy'ego. Imponował nam jego minimal w instrumentarium perkusyjnym połączony z fajnymi syntezatorami. Do tego jako pierwszy pokazywał na YouTubie, jak robi beaty, więc chcieliśmy robić muzykę jak on. Dlatego demo beatu do „Milionów monet” nazywało się „R Les”, nie „Timberlake”.

Mieliśmy iść tego wieczoru do tego klubu co zawsze, ale PMX właśnie wrócił z wakacji w Chorwacji, przywiózł rakiję, więc usiedliśmy i zaczęliśmy przesłuchiwać bank brzmień bębnów, potem przyszła kolej na smyczki... PMX bez mojej wiedzy wysłał „Miliony monet” do Magiery, który z kolei przekazał go Hirkowi Wronie. On uznał, że ten numer ma potencjał. Od tego się zaczęło. Myślałem, że zafunkcjonujemy na scenie hiphopowej jako coś świeżego, nowego, ale przyszedł sukces komercyjny, który nas zaskoczył. I trochę wymknął się spod kontroli.

Każdy, kto para się muzyką popularną, chciałby taki sukces odnieść, ale rozumiem, że dla debiutanta było to brzemię trudne do udźwignięcia. Jedną z konsekwencji tego sukcesu było postrzeganie cię jako złotego chłopca, prawdopodobnie z castingu, któremu ktoś zrobił numer, a on ma tylko dobrze wyglądać i uśmiechać się na ściance.

– Wiem, że tak byłem postrzegany. Nikt nie kumał tego, że robię muzykę, uważano mnie za gościa jednego przeboju, wrzucano do jednego worka z gwiazdkami polskiego popu. Jeździłem na imprezy, na których nie chciałem być...

Po co? Po co pląsałeś w „Tańcu z gwiazdami” i stawałeś na ściankach?

– Nie umiałem jeszcze pływać w morzu show-biznesu, uczyłem się na własnych błędach. Nie miałem też doradcy, który powiedziałby mi: „Nie, tego kategorycznie nie rób, a na to uważaj”. Wydawało mi się, że muszę wszędzie bywać, pokazywać swoją twarz. Popełniłem kilka błędów, ale z drugiej strony było to też fascynujące doświadczenie.

Wstałeś pewnego ranka i zamiast do telewizji śniadaniowej pojechałeś do studia nagraniowego tworzyć nowe piosenki?

– Zmieniłem i wydawcę, i menedżera. Muzyka mnie poprowadziła, bo zacząłem pracować z głosem, mogłem więc śpiewać innego rodzaju piosenki. Miałem zespół, więc mogłem wzbogacić swoje utwory o inne brzmienia.

Żyły we mnie filmy „Ray” i „Cadillac Records”, więc pewnego dnia zadałem sobie pytanie: Po co ja się ścigam z tą nowoczesną muzą? Po co pakuję się w szufladę, w której nie chcę być? Po co gram na tych dyskotekach?

Piosenki „1000 m nad ziemią” i „Jak nie my to kto” zupełnie zmieniły moje nastawienie do tworzenia muzyki. Wiedziałem, że mam więcej do powiedzenia. Nałożyły się na to też życiowe doświadczenia, sercowe rozterki, fajne i niefajne tematy, które mogłem opisać.

Nie ostrzegali cię życzliwi znajomi z branży, że takiej muzyki w Polsce się nie gra, że trudno do niej przekonać ludzi?

– Nie. Kiedy przychodziłem do nowej wytwórni, poprosiłem ich o zaufanie. Powiedziałem, że zrobię najlepszą muzę, jaką potrafię zrobić. To był dobry rok, moment pozytywnej wibracji w eterze, bo moje numery sąsiadowały na listach przebojów z „Locked Out of Heaven” Bruno Marsa, „Happy” Pharrella Williamsa, „Blurred Lines” Robina Thicke i „Get Lucky” Daft Punk.

Ty się zmieniłeś, ale czy ludzie od razu to dostrzegli?

Nie umiałem pływać w morzu show-biznesu, uczyłem się na własnych błędach. Wydawało mi się, że muszę wszędzie bywać, pokazywać swoją twarz. Popełniłem kilka błędów, ale z drugiej strony było to też fascynujące doświadczenie

– Jeszcze przez parę lat na tych wszystkich imprezach telewizyjnych wymagano ode mnie grania „Milionów monet”, aż przyszedł moment, kiedy powiedziałem: „Mamy inną piosenkę i albo gramy to, co chcemy, albo dziękujemy za zaproszenie”.

Przestałem też grać na darmowych imprezach i postanowiłem się pokazać jako muzyk z krwi i kości, który może grać koncerty biletowane. Dlatego po płycie „Rollercoaster”, która jeszcze była trochę w rozkroku, nagrałem z Marcinem Borsem album „Zew”. Chciałem zgłębić na nim tajniki bluesa, cofnąć się do korzeni muzyki, której słuchałem. Od Bruno Marsa, retro w stylu Ronsona i Motown zejść do bagien.

Miałem też wtedy trudny moment w życiu, rozstania i powroty, sytuacje, które rozszarpują serce, a to sprawiło, że łatwiej było mi się odnaleźć w akordach molowych, pojawiło się więcej emocji.

Wyszedłeś do ludzi z rozszarpanym sercem na dłoni, a oni się odwrócili.

– „Zew” był ryzykownym krokiem. Zderzyłem się ze ścianą. Okazało się, że to za trudna muzyka dla moich fanów, a ja jestem za mało wiarygodny dla ludzi od alternatywy. To była sytuacja kryzysowa. Mam jednak wystarczająco dużo intuicji i zarazem samokrytyki, by wiedzieć, że to była dobra płyta. Może więc musimy poczekać, dać ludziom czas, by to dostrzegli...

I rzeczywiście, dopiero po live sesji „Szerokich wód”, nagranej z całym zespołem, nastąpił przełom. Zostałem uwolniony z czyśćca pomiędzy jedną a drugą sceną.

Odwołujesz się do emocji i doświadczeń uniwersalnych, ale osadzonych zwykle w świecie bez miejsca i czasu. A przecież żyjesz tu i teraz, pewnie masz jakieś poglądy...

– Na „Aurze” był numer zatytułowany „System”, powiedziałbym nawet, że zahaczający o punka: „Nad nami ten sam dach, ale zdania mamy skrajnie różne...”. To piosenka o małostkowości w polityce. Z kolei na „Złotych blokach” mamy „Poligon”, a w nim komentarz i do tego, co dzieje się w polskiej polityce, i do tego, co pokazują w telewizji publicznej, i do tego, co dzieje się w Kościele. Czujny słuchacz to wyłapie, tam zdradzam swoje poglądy.

Niedawno po jednym z koncertów przeszedłem się w czapeczce, incognito, wśród publiczności. Usłyszałem, jak kilku gości około czterdziestki dzieli się wrażeniami: „Superkoncert, ale on chyba ma lewicujące poglądy?”. Nie wiem, czy lewicowe, chyba bardziej centrowe. Na pewno jestem za tym, żeby każdy w naszym kraju czuł się swobodnie i bezpiecznie, żeby miał zagwarantowaną wolność wyrażania siebie, żeby nikomu nie umniejszać, nikogo nie dyskryminować. Dużo podróżuję i wiem, jak złożony i kolorowy jest świat, normą jest to, jak bardzo się różnimy. Nacjonalizm, nietolerancja i ksenofobia są dla mnie nie do pojęcia.

Kogo widzisz ze sceny na swoich koncertach?

– Bardzo szerokie spektrum. Od dzieci i młodzieży przez dwudziestoparolatków po ludzi w moim wieku i ich rodziców. Cieszę się, że ta muzyka okazała się tak uniwersalna, to nie było planowane. Energia jest wspaniała, wiem, że sprawiamy ludziom wiele radości. Ale zdaję sobie sprawę z tego, że jest jeszcze wielu ludzi, którzy tego nie czają. Niemal po każdym koncercie podchodzi ktoś i mówi: „Znałem cię tylko z jednej czy drugiej piosenki i nie wiedziałem, że to tak brzmi, tak wygląda. Szacun”. Mam jeszcze sporo do zrobienia.

A więc sukces „Złotych bloków” ci nie wystarczy, robota jeszcze nie zrobiona?

– Nie wiem, czy kiedykolwiek będę zaspokojony. To byłoby podejrzane, mogłoby oznaczać mój koniec. Chciałbym zarażać ludzi muzyką, która ma groove. To bardzo trudne szczególnie w kontekście młodych ludzi, wychowywanych na trapie i elektronice, ale będę próbował. Nie muszę się z nikim ścigać, nie muszę sprawdzać, jakie trendy obecnie obowiązują w produkcji. Buduję własne, niezależne audytorium i mam nadzieję, że z płyty na płytę nie tylko będzie tych fanów więcej, ale też, że będę miał z nimi coraz lepszy kontakt. Chciałbym, żeby czekali na nowe materiały, żeby mi ufali, ale żeby udawało mi się ich zaskakiwać, kiedy gdzieś skręcę.

Mówisz z uśmiechem o budowaniu własnej publiczności, ale czy przypadkiem nie jesteś na to skazany? Czy na pewno na wszystkie sceny masz już wstęp? Mógłbyś ze swoją obecną muzyką zagrać choćby na OFF-ie, ale chyba nie dzwonili?

– Akceptuję to, że wielu ludzi wciąż jeszcze nie potrafi przyznać, że to, co robię, jest po prostu dobre. Jestem z tym pogodzony. Nie będę do końca życia nieszczęśliwy, jeśli mnie nie zaproszą na OFF-a. Ale zarazem znam swoją wartość i wiem, że ja i mój zespół nie jesteśmy słabsi od tych, którzy stale bywają na wszystkich festiwalach. Przekonują się o tym ci, co dają nam szansę. Tak było na Przystanku Woodstock, tak było na Fest Festivalu, gdzie publiczność nie mieściła się w namiocie. Nie zostawiliśmy jeńców. Dajcie nam tylko scenę, a my ją rozwalimy. Jesteśmy na to totalnie gotowi. ●

wyborcza.pl

• **Więcej wiadomości kulturalnych na Wyborcza.pl/kultura**

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Krzyżówki na lato

• jolki • szarady • łamigłówki

2 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34191772

eprasa.pl ae16dfce61

Zmiany klimatu obalają imperia

KIEDY CYWILIZACJA SIĘGA DNA

To susza doprowadziła do wojen, które w XV w. ostatecznie pogrzebały Mayapán, stolicę Majów na półwyspie Jukatan.

Tomasz Ulanowski

Mayapán kwitło przez blisko 200 lat, od XIII do XV w. Było największym ośrodkiem poklasycznej cywilizacji Majów na Jukatanie. Umarło, kiedy jego możnowładcy rzucili się sobie do gardeł.

W najnowszym wydaniu pisma „Nature Communications" międzynarodowy zespół naukowców przekonuje, że fundamentalną przyczyną wybuchu tej „przemocy w rodzinie" była susza, która w latach 1400-61 ostatecznie nadwyrężyła rolnicze podstawy cywilizacji jukatańskich Majów.

Mayapán było warownym miastem, otoczonym wysokimi murami. Wjazd do miasta umożliwiało 12 strzeżonych bram. Jego centrum stanowiła piramida będąca świątynią Kukulkana, majańskiego boga czterech żywiołów. Na powierzchni 4,2 km kw. pobudowano też inne świątynie, których ściany były zdobione muralami i rzeźbami. Domy mieszkalne, podobnie jak w przypadku europejskich warowni, stawiano także poza murami miasta.

U szczytu świetności zamieszkiwało je 15-20 tys. ludzi. Badania szczątków mieszkańców Mayapán pokazały, że podstawą ich diety była kukurydza uprawiana na pobliskich polach. Uzupełniały ją owoce, które zbierano z założonych niedaleko sadów. A także mięso – w tym dzikich zwierząt.

Mayapánie prowadzili więc dostatnie życie, korzystając z owoców rewolucji rolniczej, która w Ameryce Środkowej wybuchła blisko 9 tys. lat temu (w podobnym czasie rolnictwo pojawiło się w Azji Wschodniej; na Bliskim Wschodzie ludzie porzucili łowiecko-zbieracki tryb życia już 2,5 tys. lat wcześniej).

W latach 1421-41 doświadczyli jednak wielkiego głodu – potwierdzają to masowe groby z tego samego okresu i analiza złożonych w nich szczątków.

Zapiski historyczne pokazują, że u schyłku Mayapán w 1441 r. w mieście wybuchł krwawy konflikt pomiędzy jego możnowładcami (również potwierdzony badaniami szczątków ludzkich). 20 lat później stolica jukatańskich Majów upadła.

Teraz naukowcy nakładają na to tło kolejną warstwę – badanie rdzeni osadowych wydobytych z pobliskich oczek wodnych oraz słojów stalagmitów rosnących w niedalekich jaskiniach.

Analizując obecność w nich różnych izotopów tlenu, uczeni potrafią zrekonstruować dawne zmiany klimatu – wahania temperatury i opadów.

Na tej podstawie autorzy publikacji w „Nature Communications" dowodzą, że już po 1340 r. w rejonie Mayapán zaczęła się susza. A ilość opadów sięgnęła dna w połowie XV w. – kiedy mieszkańcy stolicy Majów umierali z głodu, a ich władcy się mordowali.

Upadek Mayapán to oczywiście niejedyny przykład pokazujący, że zmiany klimatu obalają imperia. Pokazują to badania m.in. dotyczące Europy.

Nie szukając jednak daleko, zmiany klimatu legły przecież u podstaw załamania się także klasycznej cywilizacji Majów. Ostatecznie kres ich cywilizacji przypieczętowali w pierwszej połowie XVI w. hiszpańscy konkwistadorzy.

Jednak przeszło pół tysiąclecia wcześniej cywilizacja Majów mocno podupadła – w latach 800-900 dotknęła ją taka klęska, że badacze nazywają ten okres „klasycznym schyłkowym".

Najnowsze badania potwierdzają, że klasyczna cywilizacja Majów załamała się z powodu suszy.

W fascynującej książce „Upadek" prof. Jared Diamond stawia hipotezę idącą jeszcze dalej. Jego zdaniem ówcześni Majowie prawie wymarli, bo do cna zrabowali swoje środowisko naturalne. Pogłębili suszę, wycinając otaczające ich lasy (lasy to znakomite magazyny wody), co przyczyniło się też do wyjałowienia gleby (wcześniej użyźnianej przez lasy).

„Jak większość przywódców w historii ludzkości szlachetnie urodzeni i królowie Majów nie zważali na problemy dalekiej przyszłości, o ile w ogóle je zauważali" – ironizuje prof. Diamond.

„Ich uwaga była ewidentnie zwrócona ku bliższym troskom – bogaceniu się, wywoływaniu wojen, wznoszeniu pomników,

Najnowsze badania potwierdzają, że klasyczna cywilizacja Majów załamała się z powodu suszy

Ufff, jak gorąco!

Europa Zachodnia skwierczy pod kopułą gorąca

40-stopniowych upałów boją się m.in. w Londynie. Europa Południowa wręcz dosłownie płonie. Polskę, mimo ostatnich opadów deszczu, dopadła susza hydrologiczna.

Tomasz Ulanowski

W Anglii i Walii, które objęła wyżowa kopuła gorąca siedząca nad Europą Zachodnią, fala upału trwa od tygodnia. Met Office ostrzega, że w tym tygodniu we wschodniej Anglii temperatura może sięgnąć rekordowych 41 st. C.

Takie upały grożą m.in. Londynowi – aglomeracji, w której temperaturę podnosi zjawisko miejskiej wyspy ciepła.

Skąd ta fala upału w Europie Zachodniej? Sprowokował ją zablokowany układ atmosferyczny.

Potężny wyż wiruje (zgodnie z ruchem wskazówek zegara) nad Europą Zachodnią. Centrum tego antycyklonu znajduje się obecnie nad północną Francją. Na zachód od Półwyspu Iberyjskiego wiruje z kolei niż (odwrotnie do ruchu wskazówek zegara). A na południe od tego atlantyckiego cyklonu znajduje się kolejny wyż wirujący nad zachodnią częścią Afryki Północnej.

To ten silnik atmosferyczny pompuje obecnie rozpalone zwrotnikowe powietrze znad Afryki Północnej do Europy Zachodniej.

Dlatego w Portugalii odnotowano w ub. tygodniu rekordowe 47 st. C. Temperatury wyższe od 40 st. panują też w Hiszpanii i we Francji.

Co gorsza, upały i susza sprzyjają wybuchowi pożarów, które obecnie szaleją w całym basenie Morza Śródziemnego. Polskę większe pożary na szczęście na razie omijają.

Jednak po ekstremalnie gorącym i suchym czerwcu chłodny i deszczowy lipiec nie zasilił naszego kraju w wystarczające ilości wody.

Choć powierzchniowa warstwa gleby jest obecnie w miarę wilgotna (poza woj. lubuskim, wielkopolskim i łódzkim – które wysychają z powodu zmian klimatu), to na głębokości 7-28 cm wody w glebie jest już mało.

Upały i susza sprzyjają wybuchowi pożarów, które obecnie szaleją w całym basenie Morza Śródziemnego. Polskę większe pożary na szczęście na razie omijają

Także stan wody w rzekach Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej ocenia jako niski. Dlatego według IMGW w większości Polski zagrożenie pożarowe jest wysokie.

Ten tydzień na pewno go nie zmniejszy. Według prognozy IMGW poniedziałek był ostatnim w tym tygodniu dniem, kiedy temperatura maksymalna ledwie przekraczała 20 st. C.

Najpierw mocno ociepli się w zachodniej części Polski, a już dziś gorąco będzie też w południowych rejonach naszego kraju. Na zachodzie Polski ma być nawet 36 st. C. W Polsce Środkowej temperatura maksymalna będzie oscylować w pobliżu 30 st. Będzie też bardzo słonecznie.

Na czwartek i piątek IMGW prognozuje trochę chmur i możliwe burze oraz deszcz. Jednak nadal będzie gorąco.

Na szczęście chłodne mają być noce. Temperatura minimalna nie powinna przekroczyć kilkunastu stopni.

Najgoręcej ma być w sobotę, kiedy jedynie nad morzem termometry pokażą mniej niż 30 st. C. W pozostałej części kraju upał sięgnie 33-36 st.

Dopiero w niedzielę może się ochłodzić.

Według prognozy IMGW temperatura maksymalna ma wtedy spaść o kilka stopni. Jedynie na Podkarpaciu termometry mają pokazać 30 st. W pozostałych rejonach Polski – 22-27 st. C.

Jeśli prognoza na niedzielę się sprawdzi, oznaczać to będzie, że chłodne niże atmosferyczne pędzące znad Atlantyku odepchną od nas wyżową kopułę gorąca. ●

1 RP

eprasa.pl ae16dfce61

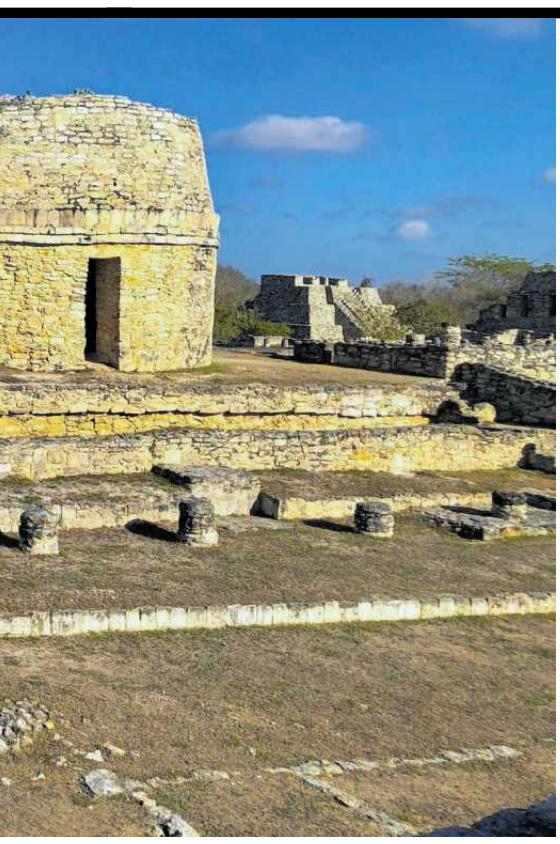

• **Ruiny Mayapán z widoczną w tle świątynią Kukulkana, boga czterech żywiołów** FOT. BRADLEY RUSSELL

rywalizacji oraz wyrwaniu chłopstwu takiej ilości żywności, jakiej wymagało podtrzymanie tej działalności".

Niedobitki klasycznych Majów miały o tyle szczęście, że mogły się przenieść w rejony jeszcze niezniszczone. Ich potomkowie zasiedlili m.in. Mayapán.

Historia Majów, jak wskazują naukowcy w najnowszym „Nature Communications", powinna być ważną lekcją także dla nas.

Tym bardziej że i w najnowszej historii mamy przykład państwa, które upadło z powodu zmian klimatu – tym razem tych wywołanych przez człowieka. Kilka lat temu inni uczeni określili wojnę domową w Syrii „pierwszą wojną klimatyczną XXI w.".

Wojnę, która wybuchła w 2011 r., poprzedziły cztery lata potwornej suszy. Tak strasznej klęski żywiołowej nie notowano nigdy wcześniej w historii rejonu Żyznego Półksiężyca, w którym 11,5 tys. lat temu wybuchła pierwsza rewolucja rolnicza świata.

Co gorsza, susza nałożyła się na dramatyczny wzrost populacji Syrii – z 4 mln mieszkańców w latach 50. ub. wieku do 22 mln przed wybuchem wojny.

Wojna klimatyczna w Syrii także wywołała exodus. W ciągu ostatniej dekady domy straciło tam blisko 13 mln ludzi. Połowa uciekła poza granice państwa. ●

Uśpiona czarna dziura tuż obok Drogi Mlecznej

Gwiazdy giną po cichu

Olbrzymia gwiazda nie wybuchła – po prostu pewnego dnia znikła bez śladu. Zapadła się w czarnej dziurze.

Piotr Cieśliński

Spoza horyzontu zdarzeń nie wydostał się żaden sygnał, który by zdradził rozmiar tej katastrofy. Cały dramat rozegrał się wewnątrz czarnej dziury.

Tak wynika z analizy układu podwójnego VFTS 243 znajdującego się w sąsiedniej galaktyce – w Wielkim Obłoku Magellana. Wyniki tego międzynarodowego śledztwa, jakie przeprowadziła grupa astronomów z udziałem naukowców z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego, ukazały się w piśmie „Nature Astronomy".

Wielki Obłok Magellana to jedna z karłowatych galaktyk, które okrążają Drogę Mleczną. Liczy kilka miliardów gwiazd, rozciąga się na mniej więcej 15 tys. lat świetlnych, a od naszej Galaktyki dzieli go 160 tys. lat świetlnych.

Astronomowie pod kierunkiem dr. Tomera Shenara z Uniwersytetu Amsterdamskiego przebadali blisko tysiąc gwiazd w Mgławicy Tarantula w Wielkim Obłoku Magellana w poszukiwaniu układów podwójnych, które składają się z normalnej gwiazdy i czarnej dziury.

Tak odkryli VFTS 243 – bardzo gorącą, niebieską gwiazdę, 25 razy masywniejszą od Słońca. Ma ona niewidocznego towarzysza o masie co najmniej dziewięć razy większej od masy Słońca.

Badacze przetestowali różne hipotezy dotyczące natury tego ciemnego i dość masywnego składnika układu i doszli do wniosku, że może to być jedynie czarna dziura.

Jest to sytuacja nietypowa, bo najczęściej czarne dziury wykrywane w takich układach podwójnych ściągają gaz ze swojej sąsiadki. Wokół nich tworzy się wir rozpalonej plazmy, która – zanim wpadnie za horyzont czarnej dziury – bardzo silnie świeci w niemal każdym zakresie widma, a zwłaszcza w promieniowaniu rentgenowskim.

Tymczasem czarna dziura w układzie VFTS 243 nie daje o sobie w ten sposób znać. Nie świeci, nie emituje promieni Roentgena. Astronomowie mówią, że jest uśpiona.

Jest to pierwszy tego typu obiekt znaleziony poza Drogą Mleczną, a i w obrębie naszej Galaktyki znamy ledwie kilka kandydatek na uśpione czarne dziury gwiazdowe.

Astronomowie jednak podejrzewają, że zdecydowana większość czarnych dziur we Wszechświecie nie jest aktywna – nie pożera materii i znajduje się w stanie letargu. W naszej Lokalnej Grupie Galaktyk powinny być ich miliardy. Być może niektóre z nich znajdują się w sąsiedztwie Układu Słonecznego.

Jednak są to obiekty niezwykle trudne do wykrycia, ponieważ prawie nie oddziałują ze swoim otoczeniem.

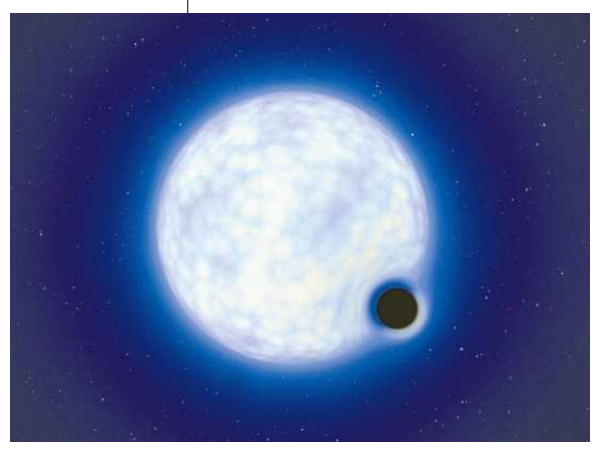

• **Wizja artystyczna układu podwójnego VFTS 243, gdybyśmy obserwowali go z bliska** FOT. ESO/L. CALÇADA

Co więcej, uśpiona dziura w układzie VFTS 243 jest dowodem na to, że masywne gwiazdy mogą umierać po cichu. Znikają w czarnej dziurze i nie eksplodują jako supernowe.

Albo ich eksplozja jest niewidoczna, bo odbywa się już „po drugiej stronie lustra", jest stłumiona za horyzontem czarnej dziury.

Zdaniem naukowców wszystko wskazuje na to, że ta czarna dziura powstała bez błysku supernowej i jej fali uderzeniowej. W kompletnej ciszy i ciemnościach.

Normalnie supernowe rozsiewają w kosmosie pierwiastki cięższe od wodoru i helu, jakie w swoich wnętrzach produkują gwiazdy.

Stąd wziął się materiał, który posłużył do tworzenia układów planetarnych, obfitujących w węgiel, tlen, krzem, żelazo etc., gdzie może powstać życie.

W tym znaczeniu cicha śmierć masywnej gwiazdy – taka jak w układzie VFTS 243 – nie przyczynia się do wzbogacenia i „ożywienia" kosmosu. Cała gwiezdna materia, wszystkie wyprodukowane pierwiastki są zabierane do czarnej dziury i bezpowrotnie tam giną.

W przyszłości również niebieski olbrzym będący drugim składnikiem układu VFTS 243 wypali się i zamieni w czarną dziurę. Powstanie zatem układ dwóch czarnych dziur powoli zacieśniających swoją orbitę na skutek emisji fal grawitacyjnych, czyli drgań czasoprzestrzeni. W końcu obie czarne dziury zetkną się i zleją w jedną większą.

Dojdzie do tego po niezwykle długim czasie – za kilkadziesiąt, a może nawet kilkaset miliardów lat – szacują naukowcy w „Nature Astronomy". Ta katastrofa także będzie cicha. Jej echo rozejdzie się w przestrzeni tylko w postaci fal grawitacyjnych. ●

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim I Wydziale Cywilnym w sprawie sygn. akt I Ns 1127/21 toczy się postępowanie z wniosku Alior Banku S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po:

• **GRZEGORZU RYSZARDZIE MAJEWSKIM** synu Ryszarda i Danuty, którego zwłoki odnaleziono dnia 2 grudnia 2013 roku w Piotrkowie Trybunalskim, ostatnio stale zamieszkałym w Piotrkowie Trybunalskim.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby zgłosili się w sprawie i udowodnili swoje prawa do spadku **w terminie 3 miesięcy** od dnia ukazania się ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE 34192885

I Ns 880/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi - Widzewa w Łodzi, Wydziale I Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 880/21 w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku po Jadwidze Szlendak, córce Mariana i Stanisławy, z domu Długołęckiej, ostatnio mającej zwykłe miejsce pobytu w Łodzi przy ulicy Pieniny 25/3, zmarłej 12 kwietnia 2021 roku w Łodzi.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Łodzi - Widzewa w Łodzi w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku.

1 RP

OGŁOSZENIE 34192910

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Stawowa 2 m. 7-10

Powierzchnia lokalu	**162,02 m² + przynależna piwnica 5,50 m²**
Cena wywoławcza w zł	**1 470 000,00 zł**
Wadium	**147 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	**14 700,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 25.07.2022 r. do 29.07.2022 r., od 08.08.2022 r. do 12.08.2022 r., od 22.08.2022 r. do 26.08.2022 r. oraz od 05.09.2022 r. do 08.09.2022 r. w godz. 9^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, tel. 71 344 32 52 wew. 25.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **21 września 2022 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 14 września 2022 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 77 59

OGŁOSZENIE 34192603

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ STAWISK

GN.6840.18.2022 z dnia 19 lipca 2022 roku

zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

BURMISTRZ STAWISK

ogłasza przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Stawiski

1. **Oznaczenie nieruchomości wg danych z ewidencji gruntów i budynków:** obręb 0005 Stawiski, działka oznaczona numerem **938/49** o pow. **2,9999 ha**, dla której Sąd Rejonowy w Łomży, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LM1L/00051111/3.
2. **Cena wywoławcza: 1 200 000,00 złotych** (słownie: *jeden milion dwieście tysięcy złotych*).
3. **Termin i miejsce przetargu: 23 września 2022 roku (piątek), godz. 12:00**, sala nr 2 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Stawiskach, Plac Wolności 13/15.
4. **Wysokość wadium: 120 000,00 zł** (słownie: *sto dwadzieścia tysięcy złotych)* **płatne do 15 września 2022 roku.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.
5. **Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie do dnia 19 września 2022 roku do godz. 15:00** w Punkcie Obsługi Klienta w Urzędzie Miejskim w Stawiskach, Plac Wolności 13/15**,** w zamkniętej i opisanej kopercie: **„PRZETARG USTNY OGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI – DZIAŁKI NUMER 938/49, POŁOŻONEJ W OBRĘBIE STAWISKI" dokumentów wskazanych w ogłoszeniu o przetargu.**
6. Komisja przetargowa poda do publicznej wiadomości w dniu **20 września 2022 roku** poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Stawiskach oraz opublikowanie na stronach internetowych www.bip.stawiski.pl i www.stawiski.pl, listę osób zakwalifikowanych do uczestnictwa w przetargu.
7. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** Ogłoszenie o przetargu wywiesza się na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Stawiskach od dnia 19 lipca 2022 roku do dnia 23 września 2022 roku oraz publikuje się na stronach internetowych www.bip.stawiski.pl. i www.stawiski.pl.
8. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Dodatkowe informacje, można uzyskać od poniedziałku do piątku każdego tygodnia w godzinach 8:00 – 16:00, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Stawiskach, ul. Plac Wolności 13/15, pokój nr 7, tel. 86 278 52 23 lub 86 278 55 11, droga elektroniczną gchodnicka-umstawiski@stawiski.pl lub sekratariat@stawiski.pl.

OGŁOSZENIE 34192927

eprasa.pl ae16dfce61

Medale będą uciekać

– PZLA rzuca kłody pod nogi. Ja już dosyć mam milczenia. Mówię w imieniu połowy reprezentantów, tylko część z nich boi się coś powiedzieć – mówi Adrianna Sułek tuż po zajęciu czwartego miejsca w MŚ w lekkoatletyce. Sugeruje, że zaniedbania związku mogły spowodować, że nie zdobyła medalu.

Radosław Leniarski

EUGENE

Adrianna Sułek zajęła czwarte miejsce w mistrzostwach świata w Eugene, bijąc po drodze cztery rekordy życiowe, w tym również 37-letni rekord Polski. Zaraz po rundzie honorowej powiedziała, że niedociągnięcia, o jakie obwinia Polski Związek Lekkiej Atletyki, mogły spowodować, że medal, o którym marzyła i do którego było bardzo blisko, wyślizgnął się jej z rąk. Złoty medal w siedmioboju zdobyła dwukrotna mistrzyni olimpijska, mistrzyni świata Nafissatou Thiam z Belgii (6947 pkt). Srebrny – urodzona oszczepniczka, wicemistrzyni z Tokio, Holenderka Anouk Vetter (6867). Trzecia była Anna Hall z USA, zaledwie 21-letnia (6755). Polka za nią (6672).

Mówię w imieniu połowy reprezentantów

– Jedynym hamulcem w rozwoju mojej kariery jest Polski Związek Lekkiej Atletyki. Wojsko Polskie we mnie uwierzyło i takiego wsparcia potrzebują polscy sportowcy. PZLA tylko rzuca kłody pod nogi. Ja już dosyć mam milczenia i po mistrzostwach świata będę mówiła o tym głośno, będę szukała sposobu, żeby się uniezależnić od PZLA. Mówię w imieniu połowy reprezentantów, tylko część z nich boi się coś powiedzieć – mówiła Sułek.

– Zostawiam serce na bieżni i na każdym treningu, a oni z pełną premedytacją utrudniają mi przygotowania. Ja się nie obawiam, że mnie teraz wezwą na jakiś dywanik czy cokolwiek, bo mam czwarte miejsce i rekord Polski. Może tutaj złote serce mojego obecnego trenera [Marka Rzepki] nas blokuje, ale to ja jestem w naszym duecie osobą, która walczy – ciągnęła czwarta zawodniczka mistrzostw świata.

– Kuchnia w Seattle, podróż z Seattle – może to jest 30, 40 pkt [do medalu zabrakło Sułek 83 pkt]. Nawet nie dostałam od nich gratulacji twarzą w twarz. Nie będę o nie zabiegać, przejdę obok. Nie słyszę nawet odpowiedzi na „Dzień dobry", więc po co o to walczyć. Ja się już nie gryzę w język, wiem, że kibice są ze mną, że jest ze mną moja rodzina. Choć ona może nie zna całej prawdy, bo w domu nie mam czasu na użalanie się nad sobą, bo mam treningi. Jednak dopóki nic się nie zmieni w sztabie naszym, medale będą uciekać. Stać nas na dużo więcej, ale na samym końcu tracimy okazję – mówiła Sułek.

– Denerwują mnie same ich komentarze, że na przykład nie mogę być na 16-dniowym zgrupowaniu, tylko na 10-dniowym, i że muszę wrócić na kilka dni do domu – opowiada Sułek. – Albo podróż z Seattle do Eugene [samolotem i autobusem]. Posiłki w Seattle. Mimo że piszę mejle z prośbą o wsparcie. Dlaczego to robiłam? Bo nie jestem zawodniczką, która trenuje jedną konkurencję i potrzebuje energii na 10 sekund czy godzinę wysiłku. Ja potrzebuję jej na dwa dni zawodów.

Dlaczego muszę jeść świństwa?

– Katorżniczą robotą zamęczam się przez kilka tygodni i na ostatniej prostej, wtedy gdy to jest najważniejsze, to muszę jeść jakieś świństwa, tak jak w Seattle? Muszę lecieć 1000 stopni w dół i w górę do sklepu po jedzenie? Sportowcy muszą szukać restauracji, żeby zjeść? Muszę prosić innych: „Weź mi to i to ze sklepu czy z restauracji, bo nie mam siły się ruszyć po treningu"? Nie o to chodzi! Oczywiście, nie jest dla mnie problemem biegać po schodach, ale po coś ci ludzie [działacze związkowi] tam są. Przecież nie są na wakacjach. Czy oni zrobili jakiekolwiek kroki, żeby nam, sportowcom, pomóc? Jak chcą zbierać laury, to niech się w jakikolwiek sposób przyczynią do nich. W tym momencie to nie jest żaden ich sukces. I nie będę podpisywała ich pod moimi wynikami, podpisuję pod nimi cały mój sztab, rodzinę, trenera, kibiców, ale nie ich.

Wzburzona Sułek mówiła dalej: – Od zawsze mówiono mi, że jestem kontrowersyjna i że mój język będzie mi wypominany. Dopóki żył mój trener [Wiesław Czapiewski, zmarł w 2019 r.], to może jeszcze nie było najgorzej, bo mój trener był postacią, z którą się liczono. Skoro mi mówią w Związku, że wielobój nie istnieje w Polsce, to dlaczego nie próbują czegoś z tym zrobić? Dlaczego nie ma dla mnie niektórych możliwości zdobycia stypendium? A inni mogą, ja nie. Kwoty stypendium są śmieszne, ale tego to nawet nie będę poruszała. Bo nie robię tego, co robię, dla pieniędzy i nie muszę wiązać końca z końcem. Ale nie chciałabym dokładać i nie móc sobie na nic pozwolić? Z tego miejsca dziękuję sponsorom, którzy dają wsparcie i nie oczekują zbyt wiele, bo teraz znaleźć sponsora, który nie kieruje się zasięgami w social mediach, nie jest łatwo. Ale wierzę w to, że charakterem kiedyś zawalczę o to, że ktoś mi powie: „Dziewczyno, ja ci zapewnię wszystko". Mam panią menedżer, założyliśmy swój klub w Bydgoszczy [Brda] i mam nadzieję, że będę niezależna.

PZLA odpowiada Adriannie Sułek

Poprosiliśmy PZLA o reakcję na zarzuty Adrianny Sułek. Odpowiedział Tomasz Majewski, wiceprezes i dwukrotny mistrz olimpijski w pchnięciu kulą, były zawodnik obecnego prezesa związku Henryka Olszewskiego: – Gratulujemy sukcesu Adriannie. Trudno mi się odnosić do wypowiedzi osoby, która nie wie, o czym mówi, nie wie, na czym polega system finansowania sportu w Polsce. Jej słowa niewiele mają wspólnego z rzeczywistością. W sporcie, jeśli człowiek nie ma pokory, nie dojdzie do wielkich rzeczy. Jako doświadczony sportowiec życzyłbym Adriannie, żeby trochę pokory nabrała. Przede wszystkim, żeby zrozumiała, o czym mówi. Finansowanie sportu to nie zaspokajanie zachcianek. Adrianna zawdzięcza związkowi 99 proc. finansowania. Bez tego nie miałaby jak trenować. Bez ciężkiej pracy polskich związków sport olimpijski nie wyglądałby najlepiej. Więc są to androny, jej fantazje. Nie wiem, jak na słowa Adrianny zareaguje reszta zarządu. Jeśli chodzi o obóz w Seattle, było tam 45 osób, utytułowanych sportowców, medalistów światowych imprez, wszyscy przepracowali zgrupowanie – i byli zadowoleni. Przyjechali tu po medale, a nie skarżyć się. Wiele przeżyłem w sporcie i proszę mi uwierzyć, widzę różnice, a nawet wielki skok jakościowy w porównaniu z moimi czasami. Ludzie by chcieli, żeby było lepiej, my też chcielibyśmy, ale nie dysponujemy nieograniczonymi środkami. Jej wypowiedź składam na karb młodego wieku i ciągu na sukces. A czy mówi w imieniu połowy reprezentantów? Nie wiem, może. Jeśli tak, to jest mi przykro. Młode pokolenie wyrasta w dobrobycie i inaczej patrzy na świat niż moje. ●

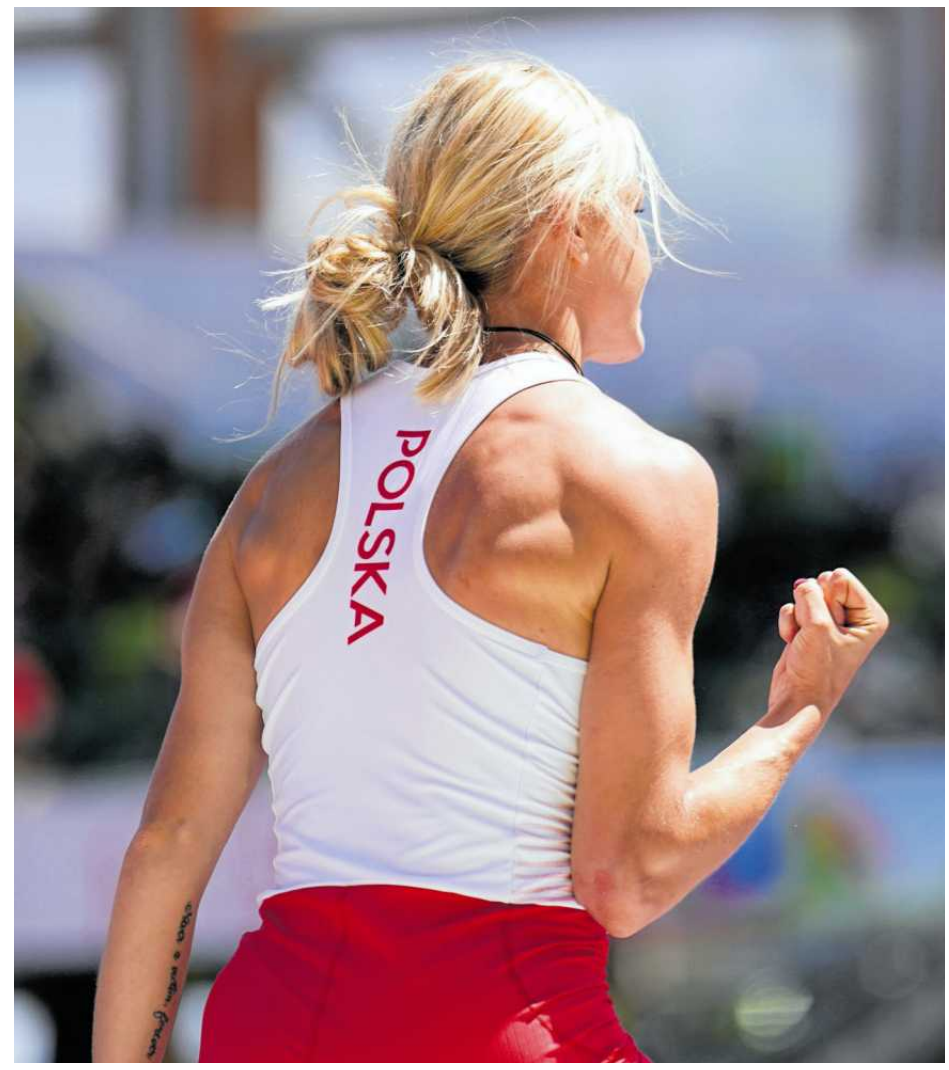

• **Adrianna Sułek mistrzostwa świata w lekkoatletyce zakończyła tuż za podium, zdobywając 6672 pkt** FOT. CHARLIE RIEDEL/AP

Zostawiam serce na bieżni i na każdym treningu, a oni z pełną premedytacją utrudniają mi przygotowania. Ja się nie obawiam, że mnie teraz wezwą na jakiś dywanik czy cokolwiek, bo mam czwarte miejsce i rekord Polski

ADRIANNA SUŁEK

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Zielonej Górze przy ul. Monte Cassino 21b.

1. **Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż nieruchomości gruntowej będącej w użytkowaniu wieczystym Uniwersytetu Zielonogórskiego, zabudowanej budynkiem dydaktycznym, stanowiącym odrębną własność Uniwersytetu Zielonogórskiego na działce o numerze ewidencyjnym 161/1, położonej w obrębie nr 27 miasta Zielona Góra przy ul. Monte Cassino 21b,** o powierzchni 3608 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr **ZG1E/00053878/7.**
2. **Oferowana cena nie może być niższa niż: 4 000 000,00zł** (słownie: cztery miliony złotych 00/100).
3. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Ogólnej (pokój nr 010) **do dnia 16.08.2022 r. do godz. 8.00.**
4. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu **19.08.2022 r. o godz. 12.00** w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu (pom. 5 parter).
5. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millenium S.A. **96 1160 2202 0000 0002 2613 5079** wadium w wysokości **200 000,00zł** (słownie: dwieście tysięcy złotych 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu **16.08.2022 r.**

W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Kaja Załucha, tel. 789 441 690.
Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego http://www.adm.uz.zgora.pl/przetargi/ zakładka: *Zbycie nieruchomości*.

OGŁOSZENIE 34193060

I Ns 1043/20
OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym dla Łodzi - Widzewa w Łodzi, Wydziale I Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 1043/20 w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku po Cecylii Gabarze, z domu Toruń, córce Jana i Konstancji, ostatnio zamieszkałej w Łodzi przy ulicy Jarosławskiej 29/43 m. 1, zmarłej 2 lutego 1985 roku w Łodzi.
Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Łodzi - Widzewa w Łodzi w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku.

34192912

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl ae16dfce61